

10052 III
NARSZWA, STYCZEŃ 1947
805 III

PROGŁOSZENIE SOCJALISTYCZNY PRAGNĄC miesięcznik

CENTRALNEGO KOMITETU
WYKONAWCZEGO
POLSKIEJ
PARTII SOCJALISTYCZNEJ



CU 2226



TREŚĆ:

Program wyborczy bloku stronnictw demokratycznych • J. Topiński: O nowy program naszej partii • A. Pokorski: Odrębność polskiej rewolucji ustrojowej • T. Dietrich: Gospodarka wielosektorowa • R. Jabłonowski: Czy słuszny jest podział na pracowników fizycznych i umysłowych • A. Fidler: Imperium Americanum • T. Wojęński: Realizacja reformy szkolnej • K. Czachowski: Literatura w oswobodzonej Polsce • Kartki z historii socjalizmu – J. Durko: Proces dwudziestu dziewięciu • Na horyzoncie: W Polsce – W ZSRR – W Europie – Za morzami • Idee – Myśli – Zagadnienia – S. Kowalewski: O sądownictwo administracyjne • I. Epsztejn: W sprawie organizacji badań nad zagadnieniem pracy • K. Piotrowska: Postulat prawidłowego żywienia • J. Zieliński: Sytuacja Polaków we Francji na tle francuskich zagadnień ludnościowych • K. Winkler: Kolektywny ludowy mecenat sztuki • Z. Hryniewicz: Ustawodawstwo biblioteczne • Z życia partii • Notatnik referenta •

Notatnik referenta 1.XII.1946 – 31.XII.1946

1.XII. Blok stronnictw demokratycznych ogłosił odezwę do narodu polskiego w związku z wyborami do sejmu R. P.

— W Katowicach rozpoczął się Pierwszy Kongres Techników Polskich.

2.XII. Mołotow składa Generalnemu Zgromadzeniu ONZ propozycję radziecką w sprawie rozbrojenia.

— W Pradze rozpoczął się proces przeciwko b. prezydentowi Słowacji, Tiso.

3.XII. Socialista Vincent Auriol został wybrany przewodniczącym francuskiego Zgromadzenia Narodowego.

— Wielka Czwórka uzgodniła w Nowym Jorku wysokość odszkodowania ze strony Włoch i Bułgarii na rzecz Jugosławii i Grecji oraz zdecydowała, że granica bułgarsko-grecka pozostanie bez zmian.

— Bevin i Byrnes podpisali umowę o gospodarczym połączeniu okupacyjnych stref brytyjskiej i amerykańskiej w Niemczech.

4.XII. Plenarne posiedzenie KCZZ zgłasza akces do Bloku Stronnictw Demokratycznych.

— We Francji rozpoczyna się kryzys rządowy. Komunistyczny kandydat na premiera, Thorez, nie uzyskał wymaganej większości w głosowaniu.

— Wojska centralnego rządu irańskiego wkroczyły do Azerbejdżanu.

— Grecja wniosła skargę do ONZ przeciwko Albanii, Bułgarii i Jugosławii w sprawie wydarzeń na jej granicach północnych.

7.XII. Ministrowie spr. zagr. Wielkiej Czwórki rozpoczęli rozmowy wstępne w sprawie traktatu pokojowego z Niemcami.

— W Pradze rozpoczęła się konferencja socjalistów Europy środkowej.

8.XII. We Francji odbyły się wybory do Rady Republiki. (M. R. P. — 62 mandaty, komuniści — 61, socjaliści — 37, radykali — 25, niezależni republikańscy — 12 mandatów).

— Strajk górników w USA został zakończony. Górnicy podjęli pracę.

9.XII. Premier rządu egipskiego, Sidky Pasza podał się do dymisji.

10.XII. Ministrowie spraw zagr. Wielkiej Czwórki ustalili termin rozpoczęcia obrad nad traktatem z Niemcami na dzień 10 marca 1947 r. w Moskwie.

— Na konferencji prasowej w Brnie, przedstawiciel MSZ dyr. Grosz przedstawił stanowisko Polski wobec Niemiec.

11.XII. W Belgradzie został zakończony Kongres Wszechsłowiański. W rezolucjach zaznaczono, że granice zachodnie Polski zdecydują o losie Słowian.

— Wielka czwórka zdecydowała, że traktaty z Finlandią, Rumunią, Włochami, Węgrami i Bułgarią zostaną podpisane 10 lutego 1947 r. w Paryżu.

— Do Gen. Komisarza Wyborów zgłoszono 4 listy państwowe: 1 PSL, 2 Str. Pracy, 3 Blok Stronnictw Demokratycznych, 4 PSL „Nowe Wyzwolenie”.

12.XII. 575 głosami na 590 głosujących Leon Blum został wybrany premierem Francji.

— Elliot Roosevelt, syn zmarłego prezydenta USA przyjechał z wizytą do Warszawy.

— Gen. Lowel Rooks został wybrany na generalnego dyrektora UNRRA.

13.XII. Generalne Zgromadzenie ONZ uchwaliło rezolucję zwracającą członków do niezwłocznego zerwania stosunków dyplomatycznych z rządem gen. Franco.

14.XII. Generalne Zgromadzenie Narodów Zjednoczonych przyjęło jednomyślnie rezolucję w sprawie rozbrojenia.

15.XII. W Dzienniku Ustaw ukazuje się dekret o zmianach Polskiego Kodeksu Cywilnego.

— ONZ obejmuje mandat nad południowo-zachodnią Afryką.

16.XII. Leon Blum utworzył nowy rząd, składający się wyłącznie z socjalistów.

— Zgromadzenie Generalne ONZ zakończyło 7-tygodniowe obrady.

17.XII. W Warszawie rozpoczął się proces przeciwko Flakowskiemu, Meissingerowi, Leistowi i Daumemu.

— Blum otrzymał w parlamencie votum zaufania dla nowego rządu.

— W Grecji, w zachodniej Tracji, rozpoczęła się ofensywa powstańców greckich.

18.XII. Rada Bezpieczeństwa uchwaliła wysłanie międzynarodowej komisji do Grecji celem zbadania granicznych incydentów.

19.XII. Rząd Polski wręczył ambasadorowi brytyjskiemu w Warszawie notę w sprawie stosunków polsko-brytyjskich.

— Izba Gmin uchwaliła nacjonalizację transportu kolejowego z odszkodowaniem dla towarzystw kolejowych.

20.XII. Przemysł węglowy w terminie wcześniejszym niż państwowy plan wydobycia za rok 1946.

— W Indochinach wybucha powstanie przeciwko władzy francuskiej.

21.XII. Wielka Brytania zerwała stosunki dyplomatyczne z rządem gen. Franco.

22.XII. Włochy zerwały stosunki dyplomatyczne z rządem gen. Franco.

— Radiostacja raszyńska w Warszawie została nazwana imieniem tow. Nedziałkowskiego.

— Francuskie Zgromadzenie Narodowe uchwaliło ustawy finansowej, przedstawionej przez rząd Bluma.

28.XII. Champetier de Ribes (MRP) został wybrany przewodniczącym Rady Republiki Francji.

— Francuzi opanowują sytuację wojskową w Indochinach. Minister Terytoriów Zamorskich Marius Moutet konferuje z delegacją rządu republiki Wiet-Nam.

29.XII. Marsz. Montgomery zapowiedział wyjazd do Moskwy z wizytą do generalissimusa Stalina.

30.XII. Z okazji pobytu min. Minca w St. Zjednoczonych doszło do porozumienia, w wyniku którego USA otrzymała od

szkodowanie za przedsiębiorstwa upaństwowione w Polsce, zaś Polska zwolnienie zamrożonych kapitałów w USA.

— Do Warszawy przyjechał nowy ambasador Jugosławii, dr Pribiczewicz.

— Truman zrzekł się pełnomocnictw, przyznanych USA na okres wojenny.

Wszystkim czytelnikom „Przeglądu Socjalistycznego”, wszystkim współuczestnikom walki o wolność i socjalizm, wszystkim ludziom pracy w Polsce i w świecie — najlepsze życzenia noworoczne składa

REDAKCJA

SKOROWIDZ DO DZIAŁU „NA HORYZONCIE”

POLSKA

a) Sprawy polityczno-społeczne:

- Nr 1 — str. 25
- Nr 2 — str. 30
- Nr 3 — str. 29, 30
- Nr 4 — 5 — str. 45, 47, 49
- Nr 6 — str. 37, 40
- Nr 7 — 8 — str. 34
- Nr 9 — 10 — str. 28, 29
- Nr 11 — str. 34
- Nr 12 — str. 46

b) Gospodarka, planowanie, odbudowa:

- Nr 1 — str. 26, 27, 28
- Nr 2 — str. 31, 32
- Nr 3 — str. 31
- Nr 4 — 5 — str. 47, 48
- Nr 6 — str. 36, 38, 39
- Nr 7 — 8 — str. 34, 35, 36
- Nr 9 — 10 — str. 26, 27, 28
- Nr 11 — str. 32, 33, 35
- Nr 12 — str. 44, 45, 46

c) Wychowanie i kultura:

- Nr 2 — str. 32
- Nr 9 — 10 — str. 26, 29
- Nr 11 — str. 34, 35

POLSKA I ŚWIAT

- Nr 4 — str. 45, 46, 48
- Nr 6 — str. 37, 38
- Nr 7 — 8 — str. 34
- Nr 9 — 10 — str. 27

SPRAWY MIĘDZYNARODOWE

- Nr 1 — str. 31, 32, 35
- Nr 2 — str. 34, 35, 38, 39, 42
- Nr 3 — str. 35, 36
- Nr 4 — 5 — str. 52, 53, 55, 56
- Nr 6 — str. 43, 44, 45, 47
- Nr 7 — 8 — str. 37, 39, 41, 43, 44
- Nr 9 — 10 — str. 33, 34, 38
- Nr 11 — str. 40, 42, 46
- Nr 12 — str. 49, 52, 55, 56

AUSTRIA

- Nr 11 — str. 45

BULGARIA

- Nr 6 — str. 47
- Nr 11 — str. 44

CHINY

- Nr 6 — str. 50

CZECHOSŁOWACJA

- Nr 4 — 5 — str. 53
- Nr 6 — str. 46
- Nr 12 — str. 54

EGIPT

- Nr 9 — 10 — str. 38

FRANCJA

- Nr 1 — str. 30, 36
- Nr 2 — str. 36
- Nr 4 — 5 — str. 54
- Nr 6 — str. 45, 50
- Nr 7 — 8 — str. 40
- Nr 9 — 10 — str. 35
- Nr 11 — str. 43
- Nr 12 — str. 49, 50, 51

GRECJA

- Nr 9 — 10 — str. 36

HISZPANIA

- Nr 2 — str. 37
- Nr 3 — str. 37
- Nr 12 — str. 56

INDIE

- Nr 3 — str. 38
- Nr 4 — 5 — str. 56
- Nr 7 — 8 — str. 44
- Nr 9 — 10 — str. 39

INDONEZJA

- Nr 1 — str. 36
- Nr 4 — 5 — str. 57
- Nr 9 — 10 — str. 37

KOREA

- Nr 11 — str. 46

NIEMCY

- Nr 1 — str. 33, 34
- Nr 2 — str. 38
- Nr 4 — 5 — str. 54
- Nr 7 — 8 — str. 42
- Nr 9 — 10 — str. 36
- Nr 11 — str. 42, 45
- Nr 12 — str. 54

N. ZELANDIA

- Nr 2 — str. 41

PALESTYNA

- Nr 3 — str. 38
- Nr 6 — str. 50
- Nr 11 — str. 46

PORTUGALIA

- Nr 3 — str. 36

RUMUNIA

- Nr 2 — str. 39
- Nr 11 — str. 44

STANY ZJEDNOCZONE A. P.

- Nr 2 — str. 40, 41
- Nr 6 — str. 48, 49
- Nr 7 — 8 — str. 45
- Nr 9 — 10 — str. 37
- Nr 12 — str. 57

WĘGRY

- Nr 1 — str. 32
- Nr 3 — str. 36
- Nr 7 — 8 — str. 41, 42
- Nr 9 — 10 — str. 35
- Nr 11 — str. 44

WIELKA BRYTANIA

- Nr 1 — str. 31
- Nr 2 — str. 35
- Nr 3 — str. 35
- Nr 4 — 5 — str. 54
- Nr 6 — str. 44
- Nr 9 — 10 — str. 33, 34
- Nr 11 — str. 41
- Nr 12 — str. 52, 53

WŁOCHY

- Nr 1 — str. 32
- Nr 2 — str. 37
- Nr 6 — str. 46
- Nr 11 — str. 45
- Nr 12 — str. 51

Z. S. R. R.

a) Polityka, gospodarka, odbudowa:

- Nr 1 — str. 28, 29, 30
- Nr 2 — str. 33, 34
- Nr 3 — str. 32, 33
- Nr 4 — 5 — str. 50, 51, 52
- Nr 6 — str. 40, 41, 42
- Nr 7 — 8 — str. 37
- Nr 9 — 10 — str. 30, 31, 32
- Nr 11 — str. 36, 37, 39
- Nr 12 — str. 47, 48

b) Nauka, kultura i sztuka:

- Nr 2 — str. 34
- Nr 3 — str. 34
- Nr 6 — str. 42
- Nr 7 — 8 — str. 38
- Nr 9 — 10 — str. 30, 31, 32
- Nr 11 — str. 36, 37, 38, 39
- Nr 12 — str. 49

ZWYCIĘSTWO BLOKU DEMOKRATYCZNEGO — TO ZWYCIĘSTWO NARODU

PROGRAM WYBORCZY BLOKU STRONNICTW DEMOKRATYCZNYCH I ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH

Obóz demokratyczny stanął na czele narodu polskiego w najtragiczniejszych chwilach hitlerowskiej niewoli.

Zjednoczone siły demokracji polskiej wzięły na siebie odpowiedzialność przed narodem, kiedy kraj był jeszcze w okowach okupacji, kiedy na gruzach i zgliszczach straszliwie zniszczonego kraju trzeba było budować nowe państwo, trzeba było zapobiec grożącej klęsce głodu, uruchomić zburzone i zdevastowane zakłady pracy.

Objęliśmy kraj ze zburzoną stolicą, kraj bez żywności, bez transportu, bez węgla, bez surowca.

Dwa i pół roku, jakie upłynęły od utworzenia PKWN, a niespełna dwa lata od wyzwolenia całej Polski, wypełniła ciężka, ofiarna praca mas pracujących Polski, wysiłek polskiego robotnika, chłopu i inteligenta. Stał na czele tej pracy, kierował nią i wytyczał drogę obóz demokratyczny, wsparty o blok czterech stronnictw.

Blok czterech stronnictw demokratycznych przeprowadził reformy, o które walczyły pokolenia, które głosiły najszlachetniejsi przywódcy narodu polskiego. Osiągnięte w ciągu dwu lat wyniki stanowią tytuł do chwały narodu polskiego, który dowiódł, że równie ofiarnie potrafi budować, jak bohatersko walczył o swoją wolność.

Osiągnięcia

Już dziś tętnią pracą wszystkie dziedziny życia Polski. Rok 1946 zamykamy imponującymi osiągnięciami:

Wydobylśmy w tym roku ponad 47 milionów ton węgla — jednego z głównych bogactw Polski.

Wyprodukowaliśmy ponad 250 milionów metrów tkanin, uruchomiliśmy ponad 3.000 wielkich i średnich zakładów przemysłowych.

Produkcja przemysłowa Polski zbliża się do przedwojennej, a w wielu dziedzinach już ją przekroczyła.

Potrafiliśmy przezwyciężyć olbrzymie trudności na odcinku transportu. Otrzymaliśmy 16.000 kilometrów zniszczonych torów i 73 kilometry zniszczonych mostów. W styczniu 1945 roku mieliśmy czynnych 70 parowozów i 3.500 wagonów. O rozmiarach włożonego wysiłku niech świadczy to, że ładunek przekroczył w roku 1946 olbrzymią cyfrę 3.500 000 wagonów.

Warszawa, która w styczniu 1945 r. była martwym rumowiskiem bez domów, bez ulic, bez wody, bez światła, — dziś żyje, jest znów powstającą z gruzów stolicą odbudowującej się Polski.

Dokonaliśmy w ciągu niespełna dwu lat gigantycznej pracy — przywrócenia Polsce na zawsze Ziemi Odzyskanych. Osadziliśmy na nich 4 miliony osadników. Chłop Polski otrzymał w wczesne władanie przeszło pół miliona pełnorodnych gospodarstw, robotnik tysiące warsztatów przemysłowych. Ziemię Odzyskane żyją już w pełni polskim życiem.

Takie są wyniki wysiłku, do którego obóz demokratyczny zmobilizował naród polski.

Dążenia

Borykamy się jeszcze z licznymi trudnościami okresu powojennego, daje się nam dotkliwie we znaki niedobór aprowizacyjny, ale dźwigamy się szybciej, niż którykolwiek z wyzwolonych krajów — chociaż zniszczenia nasze były większe.

Demokracja Polska dowiodła, że jest jedyną siłą twórczą, zdolną poprowadzić naród do zwycięstwa i wielkości. Siły, które wzięły na siebie wielką i szczytną odpowiedzialność za przyszłość narodu, zjednoczone w Bloku Stronnictw Demokratycznych, przechodzą do drugiego okresu dziejów odrodzonej Rzeczypospolitej: pełnej odbudowy Polski ze zniszczeń wojennych — naszego rolnictwa, przemysłu, handlu i rzemiosła; utrwalenia ustrojowych i gospodarczych fundamentów pod siłę niepodległej, suwerennej Polski, szczęście i wielkość narodu polskiego.

Blok Demokratyczny zabezpieczy Polskę przed groźbą niemieckiej agresji. Polska nie może być więcej pobojuwiskiem, nie może stać się terenem niemieckiej ekspansji. Dalekowzrocza polityka, oparta o trwałe przymierze i serdeczną przyjaźń ze Związkiem Radzieckim, wypróbowana w ogniu walk o wyzwolenie; sojusz i braterska przyjaźń z innymi narodami słowiańskimi, z Czechosłowacją, Jugosławią i Bułgarią — to podstawa trwałego bezpieczeństwa Polski i trwałego pokoju w Europie.

Blok Demokratyczny utrwali więzy tradycyjnej przyjaźni z demokratyczną Francją, oprze na trwałych podstawach współpracę z wielkimi demokracjami Zachodu. Wielką Brytanią i Stanami Zjednoczonymi.

Dążyć będzie do zacieśnienia współpracy trzech wielkich mocarstw, jako fundamentu światowego pokoju; do owocnej współpracy wszystkich narodów w Organizacji Narodów Zjednoczonych.

Blok Demokratyczny strześć będzie wykonania pełnego rozbrojenia i odhitleryzowania Niemiec; rzeczywistej ich demokratyzacji — przez zagładę Prus i prusactwa, jako głównego źródła zaborczości niemieckiej.

Miara naszego stosunku do państw sprzymierzonych będzie ich stosunek do niebezpieczeństwa niemieckiego, nigdy bowiem protektor Niemiec nie może być przyjacielem Polski.

Konstytucja — karta wolności obywatelskiej

W sejmie konstytucyjnym, wybranym w dniu 19 stycznia 1947 r., Blok Demokratyczny utrwali nowe fundamenty ustrojowe w nowej Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej.

Konstytucja ta musi wypływać z ducha wielkich tradycji, reformatorskich i wolnościowych Polski. Utrwali ona po wsze czasy dokonane reformy społeczne, rozbuduje samorząd terytorialny, który zapewni społeczeństwu decydujący udział w załatwianiu spraw publicznych i będzie najlepszą szkołą wyrobienia obywatelskiego i utrwali demokrację ludową.

Blok Demokratyczny stać będzie na straży, aby nowa konstytucja była **wielką kartą wolności obywatelskiej**. Konstytucja zagwarantuje wolność słowa, prasy i zrzeszania się, zapewni wszystkim obywatelom równe prawa; zagwarantuje wolność sumienia i wierzeń religijnych, w szczególności prawa kościoła katolickiego; stworzy możliwości dla szerokiego rozwoju spółdzielczości; zabezpieczy własność prywatną, jako podstawę zdrowej inicjatywy prywatnej.

Ustrój demokracji ludowej, utrwalony w nowej konstytucji, uchroni Polskę przed klęską kryzysu i bezrobocia. Polska Ludowa nie będzie krajem emigracji, tułaczki za chlebem, będzie krajem reemigracji, powrotu tułaczy do ojczyzny.

Dzieło odbudowy gospodarczej

Blok Demokratyczny dokończy dzieła gospodarczej odbudowy kraju.

Realizacja trzyletniego planu gospodarczego zaspokoi głód i usunie nędzę; będzie wielkim krokiem na drodze uprzemysłowienia kraju. Wykonanie planu, pełne wyzyskanie przemysłowego potencjału Ziemi Odzyskanych — wyrówna nasze zacofanie gospodarcze, uczyni Polskę krajem zamożnym. Podwyższać będziemy wydajność pracy przez celowe zużytkowanie wysiłku i przez postęp techniczny.

Masy pracujące Polski będą stale zwiększały swój udział w dochodzie narodowym. Blok Demokratyczny stawia, jako swoje podstawowe zadanie: dobrobyt świata pracy przez wzrost zatrudnienia, stałą realną podwyżkę płac, skuteczną walkę ze spekulacją, rozbudowę ubezpieczeń i świadczeń społecznych, troskę o bezpieczeństwo pracy, poprawę mieszkaniowych, higienicznych i kulturalnych warunków życia klasy robotniczej.

Będziemy nadal kroczyli po drodze ułatwiania robotnikom osiągnięcia najwyższych kwalifikacji oraz wysuwania robotników na kierownicze stanowiska w aparacie produkcyjnym. Poprzez aparat państwowy, związki zawodowe i rady zakładowe klasa robotnicza, jako współgospodarz kraju, zwiększać będzie swój wpływ na gospodarkę narodową.

Blok Demokratyczny zrealizuje polepszenie zaopatrzenia emerytów, inwalidów, wdów, sierot, zapewni powszechnie i wystarczające ubezpieczenie na starość.

Blok Demokratyczny, jako jedno z naczelných swych zadań, stawia odbudowę gospodarczą wsi, wzrost zamożności na fundamencie indywidualnej gospodarki chłopskiej, własności prywatnej chłopca. Chłopc, rolnik polski, który otrzymał ziemię obszarniczą, który objął w posiadanie i zagospodarowanie wielkie obszary na Ziemiach Odzyskanych, jako swą wieczystą własność, zaspokajając palący głód ziemi, chłop, z którego Polska Demokratyczna zdjęła ciężkie jarzmo zadłużenia — ma wszystkie możliwości, aby wyjść na zawsze z przedwojennej nędzy i upośledzenia, aby podnieść poziom życia gospodarczego i kulturalnego.

Blok Demokratyczny stawia jako palące zadanie podniesienie wydajności ziemi, jako podstawy zamożności rolnika i wyżywienia kraju, przez: rozwój gospodarki hodowlanej, zwiększenie zużycia nawozów sztucznych, zaopatrzenie wsi w dostateczną ilość maszyn rolniczych. Elektryfikacja wsi usprawni pracę i podniesie ogólny poziom wsi.

Państwo udzielać będzie należytej pomocy rolnictwu, szczególnie małorolnym i średniorolnym parcelantom, osadnikom i zniszczonym przez wojnę.

Rozwój spółdzielczości wiejskiej, sprawiedliwy system rozdziałczy towarów przemysłowych i kredytów, uwolni wieś od plag lichwy i spekulacji, odbierającej chłopu znaczną część jego dochodu.

Oświata i kultura

Nie może być demokracji bez pełnego upowszechnienia oświaty i kultury.

Dwuletnie rządy demokracji zrobiły więcej na polu szkolnictwa, niż zdołano zrobić przez 20 lat międzywojennej niepodległości. Już dziś szkoły powszechne obejmują 93 proc. ogółu dzieci w wieku szkolnym, podczas gdy w roku 1938 obejmowały tylko 87 proc. Ilość młodzieży w szkołach średnich, zawodowych i wyższych, mimo zmniejszonej liczby ludności, znacznie przekroczyła liczby przedwojenne.

Blok Demokratyczny realizuje reformę szkolną, która da wsi i miastu jednakową ośmioletnią szkołę podstawową. Szkoła średnia musi się stać dostępna dla wszystkich uzdolnionych dzieci.

Rozbudowane szkolnictwo zawodowe i rolnicze podwyższy kwalifikacje milionowej rzeszy robotników i chłopów, podniesie ich poziom życiowy, a zarazem poziom technicznej kultury kraju.

Opieka nad uczącą się młodzieżą, pomoc i stypendia umożliwią każdemu dziecku rozwinięcie jego zdolności i zamiłowań.

Szkoły wyższe muszą być w pełni dostępne dla dzieci robotniczych i chłopskich, muszą stać się ogniskami światła i postępu, promieniującymi na cały naród.

Blok Demokratyczny będzie stał na straży wolności i badań naukowych, zapewni nauce pełną swobodę rozwoju, uczyni wszystko dla należytego jej wyposażenia.

Szybka i wydatna poprawa bytu nauczycielstwa jest koniecznością państwową. Nauczyciele, ludzie nauki i sztuki, muszą mieć zagwarantowane warunki, umożliwiające im pedagogiczną i twórczą pracę.

Blok Demokratyczny stawia przed sobą zadanie upowszechnienia kultury, jak najszerzego udostępnienia masom ludowym książki, teatru, kina i radia.

Zdrowie

Blok Demokratyczny podejmie walkę o moralne i fizyczne zdrowie narodu, tak silnie zagrożone przez straszliwe warunki wojny i okupacji. Skuteczna walka z gruźlicą, walka z epidemiami, ocali dla kraju miliony istnień ludzkich.

W trosce o przyszłość narodu, obóz demokratyczny rozłoży opiekę nad dzieckiem i matką, poprzez ośrodki opieki, żłobki, domy dziecka, poradnie, pomoc dla rodzin o licznych potomstwie.

Pogłębienie moralności społecznej, zacieśnienie więzi rodzinnej, troska o wychowanie młodzieży — zatrza ślady spustoszeń, dokonanych przez wojnę.

Zwycięstwo Bloku Stronnictw Demokratycznych będzie ostatecznym triumfem twórczej myśli i pracy nad rozkładem, awanturnictwem i zbrodniami rodzimej reakcji.

Ani na jedną chwilę nie wstrzymują nas w marszu zbrodnicze zamachy faszystowskich band, które udzieliły pełnego poparcia stronnictwu pana Mikołajczyka. Reakcja chciałaby przekreślić wielkie zdobycze demokracji, obalić dokonane reformy; nie waha się sprzymierzać z wrogami Polski; nie waha się oprzeć swych nadziei na wspólnikach i naśladowcach hitlerowskich morderców — bandach N. S. Z.

P. S. L., legalna nadbudówka reakcyjnego podziemia, postawiło się samo poza nawiasem zdrowych sił społecznych, wykreśliło się spośród tych sił, które mogą ubiegać się o wpływ na losy Polski.

Blok Demokratyczny dokona pełnej likwidacji faszystowskiego podziemia. Zapewni spokój i panowanie prawa.

Blok Demokratyczny przeprowadzi skuteczną walkę ze wszelkiego rodzaju pasożytniczymi i szkodniczymi elementami: z szabrem, spekulacją, szkodnictwem gospodarczym.

Blok Demokratyczny stać będzie na straży ładu i praworządności — tępiąc wszelkie nadużycia władzy, łapownictwo i biurokrację.

Sojusz wszystkiego, co zdrowe i twórcze w narodzie.

Z takim programem idzie Blok Stronnictw Demokratycznych i Związków Zawodowych do wyborów do sejmu ustawodawczego odrodzonej Rzeczypospolitej.

Dla realizacji tego programu zespoli Blok wszystko, co zdrowe i twórcze w narodzie. Dowiedliśmy już, że programy nasze nie są agnacyjnym frazesem, że mimo wielu trudności powojennego okresu, mimo przeszkód ze strony reakcji, która na tych trudnościach żeruje — realizujemy to, co zapowiadamy. Idziemy do zwycięstwa — pewni, że wrogowie demokracji mogą nam przeciwstawić tylko warcholstwo i frazes negacji, prowadzące wprost do katastrofy narodowej.

Wspólnym wysiłkiem całego narodu zapewnimy Polsce trwałą pokój i dobrobyt.

Nech żyje nierozzerwalny sojusz demokratycznych sił Polski, robotników, chłopów i inteligencji!

Niech żyje demokratyczna, niepodległa i suwerenna Polska!

Jan Topiński

O nowy program naszej partii

I

Biorę do ręki program Partii i staram się spojrzeć nań okiem nowego członka Partii, nie znającego dorobku myśli socjalistycznej, którego program ten jest wyrazem. Staram się odpowiedzieć na pytanie: czy litera programu tłumaczy temu członkowi każde pociągnięcie kierownictwa Partii, czy to, co kierownictwo robi, jest w świetle tego programu dla niego jasne i zrozumiałe?

Spoglądam potem na ten program okiem terenowego działacza partyjnego, któremu życie narzuca konieczność podejmowania decyzji nieraz niemałej wagi i pytam, czy i w jakim stopniu program ten ułatwia mu, umożliwia wybranie właściwej drogi?

I w jednym i w drugim wypadku ocena tego programu nie może wypaść pozytywnie. Jest to program partii walczącej o władzę, partii „szukającej głową w rzeczywistości” tego, co zbliża, a co oddala.

Jest to program z serii tych wielkich programów socjalistycznych, rozpoczętych Manifestem Komunistycznym, których wspianiałymi wyrazami był kiedyś Erfurt, a potem Linz. Nie trudno w budowie tych programów rozpoznać tę samą szkołę myśli; tylko

któs dobrze wprowadzony w zmienną i narastającą problematykę owych czasów — może w wystylizowaniu pewnych ustępów, a niekiedy i zdań, wychwycić, jak ścierały się koncepcje i formowały kompromisy.

II

Obecna problematyka naszej Partii zaczyna się w innym punkcie.

Jesteśmy partią współrządzającą, partią wchodzącą w skład koalicji kilku stronnictw, akceptujących wspólny program działania, sformułowany w Manifestie PKWN.

Ale przecież PKWN „za naczelne swe zadania uważa wzmożenie udziału narodu polskiego w walce o zniaczenie Niemiec hitlerowskich”; i gdy przeglądamy dziś słowa Manifestu PKWN, możemy z łatwością określić to, co już zrealizowane; w owej „załatwionej” części znajdzie się na pewno to wszystko, co w zakresie wewnętrznym, ustrojowym było istotne; to, co nie zostało jeszcze zrealizowane, nie układa się w kształt wyraźnej wizji, mającej służyć za cel rządzenia.

Tę właśnie wizję powinna dać społeczeństwu polskiemu, swym członkom, swemu aktywowi — Polska Partia Socjalistyczna.

Ta wizja powinna się znaleźć w nowym programie Partii.

III

Nie sądzę, by to było jeszcze za wcześnie. Nie sądzę, byśmy wciąż jeszcze byli niesieni przez falę dziejowych wypadków, która przynosi nam zagadnienia nieprzewidywane, a przewidywanym nie pozwala jeszcze stawić czoła z wyraźną własną koncepcją.

Socjalizm zawsze ponosił i ponosi największe klęski, jeśli bezradnie czekał na „odrębne” załatwienie problemów narzucanych przez bieg historii. Tak było w Niemczech w okresie rządów Brüninga, tak jest obecnie we Francji. Tylko własna koncepcja, wizja, którą chcemy narzucić rzeczywistości, uchroni nas przed niebezpieczeństwem nieistotnego dojrutkowania.

Sądzę, że bez większych dyskusji moglibyśmy dzisiaj już sformułować co najmniej kilka istotnych punktów programu.

Moglibyśmy, po pierwsze, sformułować naszą wizję modelu gospodarczego. Możemy wypunktować, jak powinien wyglądać sektor państwowy w naszym socjalistycznym ujęciu i jakimi powinien rządzić się prawami. Rola sektora spółdzielczego i prywatnego, może być przez nas dziś wyznaczona wyraźnymi, zdecydowanymi punktami, poza które rzeczywistość nie powinna wykroczyć.

Możemy, po wtóre, sformułować nasz program rolny. Ustrój wsi polskiej potrafi już dziś naszkicować w wyraźnych konturach; oparty na duńskich doświadczeniach program austriackich socjalistów może być nieocenionym źródłem przy formułowaniu tego programu. Możemy z całą pewnością ustalić, że Partia nasza nie dąży do kolektywizacji wsi, że program taki mógłby być realizowany tylko wbrew naszej Partii. Możemy wytypować formy spółdzielcze, które należy na wsi naszej zastosować.

Po czwarte, możemy nakreślić naszą koncepcję prawnopolityczną, do której zmierzamy. Sądzę, że z całą otwartością i szczerością powiedzieć możemy społeczeństwu polskiemu, kiedy, dlaczego i przez kogo będą mogły być stosowane konieczne środki wyjątkowe.

Istotną cechą tych wszystkich problemów jest to, że w naszych warunkach są to także problemy konstytucyjne, które rozwiązać będzie musiała zbierająca się konstytuanta. Musi być naszą ambicją, by w jej uchwałach realizowana była nasza koncepcja ustrojowo-polityczna.

Program nasz, jako całość, powinien dać w perspektywie najbliższych lat zarys warunków życia w Polsce od strony społecznej i politycznej — tak jak od strony gospodarczej robi to plan trzyletni. W ten sposób nasze koncepcje strukturalne powiążemy w jedną całość, robiąc z nich zrozumiałe dla każdego tło dla własnego życia.

Można przypuścić, że przy formułowaniu programu natrafimy na zagadnienia, których rozwiązanie rysuje się w różnych wariantach, w zależności od ta-

kiego czy innego układu warunków. Nie widzę powodu, dla którego należałoby zrezygnować ze szczerego, wyraźnego sformułowania tych różnych zarysujących się możliwości.

Ruch socjalistyczny nigdy nie był spiskiem, dążącym do realizacji ukrywanych celów; nie widzę powodu, dla którego miałby sę nim stać obecnie.

IV

W pewnym aspekcie zagadnienie tak sformułowanego programu, to zagadnienie warstw pośrednich. Ten sam problem, który w okresie przedwojennym był jednym z centralnych problemów polityki socjalistycznej.

W obecnej rzeczywistości polskiej problem ten załamuje się w zasięgu podziemia i we wpływach PSL.

Nasza socjalistyczna wizja przyszłości nie jest i nie powinna być dla warstw pośrednich tak niepokojąca, jak to próbują im wmówić ośrodki świadome „restauracji”.

Żadna z partii polskich nie zdobyła się jeszcze na rysunek tej wizji. Żadna z nich nie jest powołana w tym stopniu, co nasza, do dokonania tej pracy w sposób, który mógłby przekonywać i łagodzić tam, gdzie to tak jest konieczne. Tradycje naszej Partii pozwalają jej mówić językiem, na który inne partie zdobyć się czasem nie potrafią.

V

Rysunek tej wizji będzie jednocześnie rysunkiem polskiej drogi do socjalizmu.

Spokojna i rzeczowa ocena tego, co jest odrębne dla narodu z uwagi na jego kulturę i jego właściwości psychiczne, pozwoli na dobór własnych, rodzimych elementów tej wizji.

Angielską drogę do socjalizmu można by nazwać metodą osąganą wspólnych celów środkami decentralistycznymi, przez wspólny marsz zautonomizowanych, a mimo to zdyscyplinowanych podmiotów życia społecznego (samorząd) i gospodarczego (przedsiębiorstw państwowych o słabszym powiązaniu administracyjnym). Droga ta jest możliwa tylko w społeczeństwie o bardzo wielkiej dyscyplinie społecznej; w społeczeństwie, dysponującym wysoko kwalifikowanymi zespołami ludzkimi, umięjącymi zdobyć się na prowadzenie tych autonomicznych podmiotów w ramach ogólnych tendencji, mimo niewydawania szczegółowych dyspozycji.

Musimy być świadomi tego, że droga ta nie będzie naszą drogą właśnie dlatego, że nie ma obiektywnych warunków do jej zastosowania. Nie mamy ani tych zespołów ludzkich, ani tej społecznej dyscypliny.

Droga sowiecka jest drogą dyscypliny, uzyskiwanej przez wiązanie podmiotów życia gospodarczego i społecznego stosunkiem hierarchicznej zależności od scentralizowanego ośrodka dyspozycji. O przyjęciu tej drogi w małej mierze zdecydowała doktryna partii komunistycznej, która rodziła się z biegiem lat rewolucji; w większej mierze rozstrzygnęły konieczności okresu rewolucyjnego, wyznaczane przez bezwzględność kontrrewolucji, zasięg wojen interwencyjnych, lata głodu, utratę całej niemal

warstwy inteligentkiej i dojkotująca postawą obalając reszty.

Droga nasza nie będzie surową drogą sowiecką. Nasze budownictwo rozpoczęliśmy w zupełnie innych warunkach. Obecny poziom wyrobienia naszych mas jest mimo wszystko wyższy od ówczesnego poziomu mas ludowych na terenie b. carskiej Rosji; wyższy jest też klimat dyscypliny społecznej, a zespół, któremu można powierzyć kierowanie poszczególnymi odcinkami, jest stosunkowo liczniejszy i sprawniejszy od zespołu sowieckiego z lat 1917 — 1921. Dlatego właśnie metody nasze mogą być i będą bardziej decentralistyczne i liberalne. W tej różnicy mieści się przestrzeń, w której jest wystarczająca ilość miejsca dla naszego trójsektorowego modelu gospodarczego, z jego wszystkimi skutkami politycznymi. O tym pamiętać powinni nie tylko ci, którym zła wola każe przedstawiać całą przyszłość Polski w wyjaskrawionych konturach, ale również ci, którym sekciarskie uproszczenie podsuwa przekonanie, że metody raz gdzieś zastosowane należy stosować w każdym miejscu i w każdym czasie.

Wielkie zadanie, które stoi w tej chwili przed polską myślą socjalistyczną, polega właśnie na znalezieniu tej optymalnej drogi dla społeczeństwa polskiego; drogi, która jest historyczną koniecznością, a którą powinniśmy odbyć przy możliwie najniższych kosztach społecznych. Koszty, to straty przy pokonywaniu oporów. W im większym stopniu na drodze tej respektować będzie można indywidualistyczne zakątki psychiki polskiej — tym opory będą słabsze, tym droga łatwiejsza.

Ten właśnie wysiłek polskiej myśli socjalistycznej powinien znaleźć swój wyraz w nowym programie.

VI

W pracy nad budową programu trzeba będzie uświadomić sobie podstawowe założenia, wiążące poszczególne fragmenty w jedną całość. Nie jest rzeczą możliwą, by odcinek gospodarczy rządził się własną logiką, a odcinek społeczny, polityczny czy kulturalny — inną. Cel, ku któremu każdy z tych odcinków ma zmierzać, musi być jeden i ten sam. Ta identyczność celu wiążąc będzie poszczególne fragmenty planu w jedną całość. Ta identyczność celu decyduje właśnie o „socjalistyczności” naszego programu; jest właśnie istotą, sensem socjalizmu.

Trudno w kilku zdaniach omówić zagadnienie, które ma swoją historię i literaturę. Ale trudno nie zwrócić uwagi, że istota socjalizmu może być i jest rozumiana różnie.

Jeszcze dla wielu socjalizm, jako koncepcja gospodarcza, jest równoznaczny z etatyzmem, choć niejednym cytatem z Marxa można by znaleźć na twierdzenie przeciwne; wszystko zaś to, co socjalizm potrafił nakreślić w swych programach socjalistycznych, zawsze silnie broniło się przed łączeniem dyspozycji gospodarczej z prawno-publiczną. Mimo to jeszcze do niedawna w różnych podręcznikach kwalifikowano socjalizm jako koncepcję antyliberalną, antyindywidualistyczną, budującą kosztem jednostki wszechwładzę państwa. Warto tym wszystkim przypomnieć, jak wyobrażał sobie ustrój socjalistyczny Engels, gdy w znanej pracy o rozwoju socjalizmu od utopii do nauki (str. 60. wyd. „Światła”) pisał:

„Wtrącanie się władzy państwowej do stosunków społecznych staje się zbyt częste w jednej dziedzinie po drugiej i ustaje wreszcie samo przez się. Miejsce rządu, sprawowanego nad osobami zajmuje zarządzanie rzeczami i kierowanie procesami wytwórczymi”.

A w innym miejscu:

„W miarę tego, jak zanika anarchia produkcji społecznej, zamiera również autorytet polityczny państwa. Ludzie, stając się wreszcie panami swego własnego społeczeństwa, zostają przez to samo również i władcami przyrody, własnymi panami — wolnymi istotami”. (o. c. str. 66).

Z sensu i nastroju tych słów wynika to, co pisał na krótko przed wojną Oskar Lange, twierdząc, że socjalizm jest realizatorem wolnościowych haseł rewolucji mieszczańskiej. Mieszczaństwo nie mogło zrealizować równości, bo to groziło utratą stanu jego posiadania. A brak równości uzależniał ludzi od siebie, wykluczał zatem wolność. Zadaniem socjalizmu jest zrealizowanie tych dwóch wartości: równości i wolności.

Do haseł socjalizmu należy również uspołecznienie środków produkcji, gospodarka planowa i sprawiedliwy podział dochodu społecznego. Ale są to wszystko tylko środki, umożliwiające realizację wolnościowych założeń socjalizmu. To wszystko bowiem, co przeczyło równości, ograniczało w konsekwencji wolność — i stąd hasło uspołecznienia i sprawiedliwego podziału dochodu.

VII

Czy warto o tym mówić, skoro droga nasza nie będzie mogła być drogą angielskiego decentralizmu, skoro może trzeba będzie posługiwać się środkami, które nie będą liberalne? Myślę, że właśnie dlatego należy jak najmocniej przypominać i podkreślać wolnościowy i demokratyczny sens socjalizmu; i ze względu na nas samych, i ze względu na przeciwników i ze względu na aparat państwowy.

Ze względu na nas samych — by nie zapomnieć, że stosowanie tych środków wyjątkowych, oddala nas, a nie zbliża do socjalizmu. Jest bowiem jasne, że równoległe z dojrzewaniem form ustrojowych, dojrzewać winien do socjalizmu człowiek. Wiemy, że formy z natury rzeczy będą wyprzedzać człowieka. Ale skoro proces dojrzewania człowieka będziemy dodatkowo opóźniać przez stosowanie metod, które na pewno nie wychowują człowieka na — użyjmy słów Engelsa — wolną istotę, to opóźnienie jest podwójne. Stąd wniosek: czasem niezbędne jest stosowanie środków wyjątkowych, ale niech mu zawsze towarzyszy pełna świadomość, że nie jest to krok naprzód, lecz krok w tył — a zatem krok do odrobienia i jest to taktyczne wycofanie się, niezbędne do ataku — ale atak sam ma do pokonania większą przestrzeń, choć może mniejsze opory.

Co oznacza dla przeciwników to programowe podkreślanie wolnościowego sensu socjalizmu? W stanowisku takim jest deklaracja: nie zmuszajcie nas do zejścia z drogi metod liberalnych; nie jest to w naszym programie ani w naszych chęciach. Ale w walce dla obrony drogi, którą odbyć musimy, zastosujemy każdą broń, która okaże się konieczna wobec broni przeciwnika.

Wobec aparatu państwowego podkreślanie wolnościowego sensu socjalizmu ma znaczenie nie tylko dydaktyczne. Aparat wykonywający ten pozaprogramowy odcinek w przekonaniu, że buduje część drogi programowej, gotów wykazać gorliwość, która poniesie go poza ramy celowości. Gotowi bowiem wyjść wtedy na czoło i zacząć nadawanie tonu ci ludzie programowo-antyliberalni, dla których przedwrześniowa rzeczywistość była zbyt liberalna, a centralizm kartelu miał jeden grzech — nie miał przymusu prawnopublicznego. Właśnie samokrytycyzm programowy może okazać się szczęśliwą metodą przeciw takim wynaturzeniom.

VIII

Jest jeszcze jedno zagadnienie, które musi być jasno postawione, bo jednym niepokoi, innych zaś odstrasza. Myślę o stosunku do materializmu filozoficznego. Innymi słowy: — czy program nasz musi żądać, aby socjalista był wyznawcą filozofii materialistycznej?

Nigdy w partiach socjalistycznych nie stała tak sprawa, że socjalista musi posiadać koniecznie znajomość koncepcji filozoficznych i wybrać spośród nich właśnie materialistyczną. Nie stała, bo nie mogła tak stać w partii masowej. Wprowadzanie mas w problematykę filozoficzną nie jest i nie może być

Antoni Pokorski

Odrębność polskiej rewolucji ustrojowej

Nie jest przypadkiem, wynikającym z braku właściwego rozpoznania naszej struktury ustrojowej, fakt, że słowo rewolucja w wypowiedziach polityków czy publicystów pada dość nieśmiało, że w wypadku użycia go jest niemal automatycznie i pieczołowicie obstawiane licznymi uwagami, tłumaczącymi jego polską swoistość i odrębność. Zabiegi te do złudzenia przypominają profilatykę higieniczną w stosunku do noworodka, który poczęty był w wyjątkowych okolicznościach. Nie jest przy tym bez znaczenia fakt coraz powszechniejszego używania tego światoburczego słowa, właśnie po przesłanach doświadczeniach, kiedy zarysy przemian ustrojowych w Polsce okrzepły, stały się w powojennym chaosie przejrzyste, nawet dla oka nie nawykłego do szczegółowych rozpoznań.

W miarę bowiem stabilizacji, w pierwszej mierze ekonomicznej, odpada z kształtów ustrojowych Polski wszystko to, co było przypadkową naleciałością, przejściową wadą, wynikającą z pośpiechu reformatorskiego i nienormalności wojennych. Obnażająca się rzeczywistość coraz bardziej przekonywująco wskazuje, że polski radykalizm ustrojowy osiągnął darzenie przełomowe. Odnosi się to nie tylko do podstawowych przemian ekonomicznych, ale w równej mierze społecznych i politycznych, a nawet obyczajowych.

realne. Skoro żąda się od mas zdeklarowania filozoficznego, zadawnione przyzwyczajenia myślowe — chociażby religijne — muszą powstrzymywać przed akceptacją materializmu. I tu znowu wychodzi problem warstw pośrednich. Próba uzyskania wpływu na te warstwy, właśnie z uwagi na ich tradycję, nie może się udać, jeśli równocześnie mówi się o filozofii materialistycznej. Tak, jak nie potrzebuje światopoglądu filozoficznego konstruktor i budowniczy, bo każdy z nich budować może swe konstrukcje, nie pytając: duch czy materia — tak też może się obejść bez tej problematyki realizator konstrukcji socjologicznej — socjalista.

IX

Nie zamierzam omawiać w tym artykule całej problematyki, która powinna znaleźć swe miejsce w programie naszej Partii.

Chodzi mi tylko o uzasadnienie konieczności zajęcia się zagadnieniami programowymi i wskazanie celowości prowadzenia o nich dyskusji. Dyskusja ta powinna wykazać, czy są takie wartości, które nasza myśl socjalistyczna może wnieść przy budowie drogi do socjalizmu. Jeśli są — trzeba je zarejestrować. Na to jest miejsce w programie. Jeśli się tam znajdują — należy wszystko zrobić, by stały się budulcem przy budowie tej drogi.

Niewspółmierność między wydarzeniami i świadomością

A jednak ciągle nie ulega zmianie nasz pogląd, że charakter polskiej rewolucji jest — mimo wszystko — odgórny, że jej baza masowa nawet wśród robotników i chłopów powinna być poszerzana. Nasza publicystyka utyskuje bez przerwy na niewspółmierność między wydarzeniami a opóźniającą się świadomością społeczną. Pełne wyjaśnienie tego zjawiska ciągle jest u nas hamowane doraźnymi względami wychowawczymi.

Wkład człowieka pracy w dzieło reformy gospodarczej w Polsce jest niewątpliwy. Jego rękami przecież dokonana została polska rewolucja. Nie jest jednak tajemnicą, że przemiany ustrojowe nie wyzwoliły w masach tego zasobu energii i entuzjazmu, jaki historycznie towarzyszył zawsze w przeszłości radykalnym przemianom. Względę społeczno-wychowawcze każą podkreślać zabezpieczanie i uruchamianie fabryk przez robotników i podział ziemi przez radykalnych chłopów. Nie daje to jednak właściwego obrazu polskiej rewolucji, przestania bowiem jednostronnymi argumentami propagandowymi, jej odgórny charakter.

Okres okupacji: głód i tęsknota za wolnością

Myśli i pragnienia każdego człowieka określane są w poważnym stopniu przeżyciami ostatniej prze-

szłości. Jest ona szczególnie silna w oddziaływaniu w tym wypadku, kiedy związana jest z wydarzeniem tej miary, jak ostatnia wojna. To też właściwego obrazu dążeń i nastrojów polskiego świata pracy w chwili obecnej nie da się ustalić, nie uwzględniając trybu życia i formy walki robotnika w czasie okupacji.

Gwałtowny przebieg walk obronnych we wrześniu 1939 roku i ich wyjątkowo niszczycielski charakter — szczególnie w miastach — w kilka zaledwie dni załamał niemal całkowicie możliwość materialnej egzystencji robotnika. Ustalony, tygodniowy system zarobków wykluczał możliwości oszczędnościowe, stawiając od razu proletariusza przed widmem głodu. I dlatego przedmiotem największego wysiłku stała się pogoń za chlebem, troska o biologiczne przetrwanie. Wojenna „stabilizacja” warunków pracy, dokonana przez okupanta, nie wpłynęła niemal zupełnie na sytuację robotnika w mieście w miesiącach i latach późniejszych. Niewolniczy system pracy, zarobki nie zabezpieczające minimum potrzeb, coraz silniej ograniczały zainteresowania świata pracy, nie pozwalając przekroczyć granicy, wyznaczonej wspomnianą troską o kawałek chleba.

W takich przymusowych warunkach zaistniała konieczność dorabiania, powiększania zarobków wyjątkowymi sposobami. Wielu robotników zajmowało się wyrabianiem w fabrykach t.zw. „fuch” (zapalniczek, różnego rodzaju narzędzi pracy, części pistoletów itp.). Tam, gdzie warunki na to pozwalały, podejmowano akcję indywidualnego wywłaszczania okupanta ze zrabowanego Europy pożywienia czy odzienia. Uzyskane w ten sposób towary były częściowo konsumowane bezpośrednio, w znacznym jednak stopniu stawały się przedmiotem wymiany.

Podnoszone przez prasę zjawisko zdrobnomieszczenia w okresie wojny pewnych grup robotników da się wytłumaczyć przede wszystkim tą ich przymusową sytuacją, która była związana ze wspomnianym kontaktem z rynkiem, ze sprzedażą wyprodukowanych przez siebie lub wywłaszczonych przedmiotów. Uporczywa, odpierana bardzo ostro przez okupanta walka polskiego robotnika o biologiczne przetrwanie była — mimo wszystko — zjawiskiem połowicznym, nie wyczerpującym w pełni dążności aktywniejszych ośrodków robotniczych. Nie posiadamy jeszcze dokładnych danych statystycznych, ilustrujących ilościowy udział poszczególnych klas czy warstw społecznych w działalności partyzanckiej, w organizacjach wojskowych o dorywczym zakresie działania i wreszcie w organizacjach politycznych o ustalonych programach ustrojowych. Klasa robotnicza na pewno nie będzie w tej statystyce na pierwszym miejscu. Wskazują na to, choćby znane nam przebiegi walk i ich rozmieszczenie geograficzne.

Niemniej jednak praca konspiracyjna posiada swoje ustalone i nieodmienne prawa, dyktowane w znacznej mierze systemem terroru, podejmowanym przez reżym atakowany. Historia nie znała brutalniejszej metody walki, niż stosowana przez hitlerowców zasada odpowiedzialności zbiorowej. I dlatego konspiracja mogła oprzeć się w swej

działalności tylko na wybranych kadrach. Ta sama zasada obowiązywała konspiracyjny ruch robotniczy, bez względu na rodzaj organizacji i ich polityczny program przemian ustrojowych. Dyskutowane i ustalone programy gospodarcze, społeczne i polityczne nie mogły więc być spopularyzowane w tym stopniu, aby dzień wyzwolenia kraju stał się jednocześnie potężnym, manifestacyjnym wystąpieniem o ich pełną realizację.

Ponadto istniała inna, bodaj czy nie najważniejsza okoliczność. Hasła niepodległościowe mimo, że głoszone były równorzędnie z programem przemian ustrojowych, wobec niespotykanego w dziejach terroru okupanta, stawały się strawą powszednią, zaspakającą najbardziej pilny głód wolności osobistej, możliwości swobodnego poruszania się itd. Cóż mogło być dla człowieka, należącego do narodu, skazanego na zagładę, większym pragnieniem, niż walka o byt niepodległy, o usunięcie okupanta z granic kraju? Zniszczenie wojenne, rozproszenie wielkiej części ludności po całym kraju, potęgowały jeszcze to zjawisko.

Siła tradycji

I dlatego okres okupacji — mimo, że w tym czasie dokonano szczegółowego opracowania programu przemian ustrojowych — nie mógł wyzwolić ani wśród robotników, ani tym bardziej u chłopów takiego entuzjazmu i takiego zasobu energii, jaki jest konieczny do przeprowadzenia rewolucji ustrojowej, w pełnym rozumieniu tego słowa. Ale partiom i stronnictwom politycznym, stojącym na stanowisku Manifestu PKWN, przyszła z pomocą ich radykalna przeszłość, która wykazała mniej uświadomionym masom, że dokonania ustrojowe są realizacją haseł programowych, podejmowanych w Polsce jeszcze w drugiej połowie ubiegłego stulecia. Do tradycji w tak ważnym okresie historycznym, jaki obecnie przeżywamy, sięgnąć mogła w pierwszym rządzie Polska Partia Socjalistyczna. Podkreślenie związków ideowych powojennej epoki z bogatym pogłębieniem polskiego radykalizmu ustrojowego posiadało znaczenie przede wszystkim z tego powodu, że mogło się skutecznie przeciwstawić tej wrogiej nam, choć rodzimej propagandzie, która mówiła o rewolucji narzuconej z zewnątrz — o bagnietach sowieckich.

Bo mimo, że postęp w świecie w najogólniejszych zarysach przebiega tymi samymi drogami, niezależnie od granic i położenia geograficznego jakiegoś kraju, to jednak każdy naród posiada własne prawa rozwojowe i pielęgnowanie tych praw traktuje, jako jeden z najważniejszych wskaźników suwerenności państwowej. Tradycja polskich ruchów rewolucyjnych i postępowych została przywołana jako świadek przez tych, którzy w pierwszych dniach po odzyskaniu niepodległości dzielili kawałkiem drzewa pańską ziemię, przez tych, którzy głodując zabezpieczali i uruchamiali fabryki. W następnym etapie jest i będzie ciągle wskrzeszana jako argument w wychowawczym oddziaływaniu na tych, którzy miarą nędzy powojennej mierzyć chcą wartość przemian ustrojowych w Polsce.

Revolucja w interesie kilku klas społecznych

Ta możliwość oddziaływania nie ograniczy się zresztą do ciasnych ram jednej klasy społecznej. Najbardziej bowiem typową cechą rewolucji ustrojowej w Polsce, wyróżniającą ją od innych znanych nam rewolucji o klasycznym przebiegu, jest to, że nie została ona dokonana w interesie jednej tylko klasy społecznej. Wprawdzie rewolucja francuska, mimo, że była dziełem mieszczaństwa, wpłynęła jednocześnie na poprawę doli chłopów i rzemieślników, stworzyła korzystniejsze warunki organizacyjne dla rozwijającego się proletariatu. Niemniej jednak te uboczne osiągnięcia nie pozbawiły ją charakteru klasowo-mieszczańskiego. Rewolucja październikowa w Rosji wyrosła z podłoża ideologii proletariackiej i mimo poparcia chłopów stała się w pierwszym rządzie wyrazem przemian ustrojowych, dyktowanych przez proletariata.

Polska rewolucja ustrojowa dokonała przede wszystkim reformy przemysłowej, polegającej na upaństwowieniu kluczowych gałęzi gospodarki narodowej. W ten sposób zapoczątkowano realizację celów ideologicznych proletariatu miejskiego i usunięto źródło wyzysku kapitalistycznego. Współudział mas robotniczych w zabezpieczeniu mienia fabrycznego w pierwszych dniach wyzwolenia i niedostatecznie dziś jeszcze doceniany wkład robotników w uruchamianie zakładów pracy — to najlepsza legitymacja klasowych osiągnięć polskiego robotnika.

Tadeusz Dietrich

Gospodarka wielosektorowa

I.

Na określenie, czym jest gospodarka typu polskiego, używa się różnych terminów: typ gospodarki mieszanej, polski model gospodarczy, model pośredni, gospodarka wielosektorowa, model gospodarki demokratycznej itp.

Wydaje się, że najważniejsze jest określenie: gospodarka wielosektorowa. Ta nazwa bowiem uwypukla szczególne znamiona organizacyjne gospodarki polskiej.

Wszystkie inne określenia gospodarki polskiej kładą nacisk na współistnienie różnych elementów, współżycie różnych, a często sprzecznych zasad ekonomicznych w obrębie tego samego organizmu gospodarczego, bądź podkreślają swoistość modelu polskiego, wskazując na zdemokratyzowanie dawnych form gospodarczych przez wprowadzenie czynnika społecznego, jako czynnika kierującego, współkierującego bądź nadzorującego życie gospodarcze.

Te jednak sygnał specyficzne nie wydają się być decydujące. Jest rzeczą wiadomą, że czyste modele ekonomiczne istnieją jedynie w teorii. Ani ustrój kapitalistyczny, ani ustrój feudalny nie występował w formie czystej, teoretycznie wzorcowej. Zaden z tych ustrojów nie zjawiał się też w oderwaniu, realizowany według z góry powziętej koncepcji szczegó-

Wyrównanie odwiecznej krzywdy chłopów przez reformę rolną wiązało polską rewolucję ustrojową ze stosunkowo liczną rzeszą fernali i małorolnych chłopów. Sieć spółdzielczych punktów zakupu i sprzedaży wyklucza paskarskie pośrednictwo. Pomoc robotnika miejskiego okazana wsi była wielka; ale to w ostatecznym rachunku chłop ziemię pańską obsiał, traktując ją jako swoją własność. Usunął w ten sposób ze wsi nie tylko klasowego przeciwnika, ale stworzył jednocześnie warunki do pełnego rozwoju swej niezależności organizacyjnej, wyemancypował się spod wpływów dworu i plebanii.

Zniesienie karteli i trustów — w większości zagranicznych — było jednocześnie likwidacją najpoważniejszego konkurenta mniejszej własności przemysłowej i rzemieślniczej. Polska rewolucja ustrojowa potraktowała w ostatecznym wyniku niemal równorzędnie interes robotnika, chłopca i mniejszego posiadacza.

Te okoliczności, towarzyszące przemianom ustrojowym w Polsce, pozbawiają je zatem cech, z których wynikałyby następstwa rewolucyjne w pełnym znaczeniu tego słowa. Stąd wynika jednocześnie konieczność szukania politycznego kompromisu między tymi klasami społecznymi, których interesom służą zmiany ustrojowe.

Jeżeli Polska Partia Socjalistyczna podtrzymuje w Polsce hasło pogłębiania jedności narodowej, to wynika to przede wszystkim z realnej oceny charakteru polskiej rewolucji ustrojowej.

łowej, lecz wszczepiał się powoli w stare życie, po-
tężniejąc, rozrastając się, wciąż otoczony topnieją-
cymi zwolna pozostałościami ustrojowymi dawnych
czasów.

Jeżeli przeto wskazuje się na pozostawienie inicjatywy prywatnej, jako na szczególny rys modelu polskiego, to wydaje się to mało uzasadnione. Inicjatywa prywatna mogłaby być uważana za pozostałość czasów dawnych, nie zaś za element trwały, różniący model polski od innych modeli gospodarczych, mogłaby być traktowana jako margines życia gospodarczego, z góry skazany na wyparcie w mniejszym lub większym stopniu. Mimowoli przypominają się rozważania ekonomistów XIX stulecia na temat walki między przemysłem fabrycznym a rzemiosłem i chałupnictwem, walki nigdy nierozegranej, mimo wypierania rzemiosła i zastępowania go pracą zmechanizowaną.

U progu nowych modeli ekonomicznych tkwi przełom. Przełom nie obejmuje całej treści życia gospodarczego, ale obejmuje całą jego organizację. Stara treść istnieje nadal obok nowej, jej organizacja jednak ulega zburzeniu, po czym następuje okres asymilacji i wchłaniania. Aby jednak ten proces mógł postępować, aby po rewolucji następował okres stabilizacji, a na jej bazie okres dalszej, już samoczyn-

nej niejako, ewolucji, przełom musi obejmować to minimum, które jest niezbędne dla pobudzenia nowego życia i nadania mu dynamiki.

Tym minimum jest zburzenie centralnych ośrodków dyspozycyjnych starego ustroju.

II.

Od oceny, czy w Polsce zrealizowano owo minimum, zależy odpowiedź na pytanie, czy Polska stoi wobec konieczności poszerzenia przełomu czy nie, czy wobec tego można i należy przystąpić do stabilizowania stosunków ekonomicznych i prawnych w kraju czy nie, czy czeka nas okres rozkwitu gospodarczego pod wpływem działania nowych sił pobudzających, czy też okres niepewności i zamieszania, towarzyszący zawsze przełomom gospodarczym, a co zatem idzie społecznym i politycznym.

Kapitalizm nie był społecznie jednorodny. Nie używamy terminu „ustrój kapitalistyczny”, ponieważ nie chodzi ani o jego strukturę ani organizację społeczną. Chodzi o klasę burżuazyjną t. zn. tę część społeczeństwa, która posiadała w swych rękach własność środków produkcji, która, żyjąc z nadwartości, korzystała zarazem z uprzywilejowanego stanowiska społecznego.

Ta klasa nie była bynajmniej jednorodna ekonomicznie, a tym samym nie była w jednakowym stopniu zainteresowana w istnieniu ustroju. Również w ustroju feudalnym klasa uprzywilejowana nie była jednorodna. Inne były prawa możnowładców, inne szlachty zagrodowej, inny też był wpływ polityczny na losy kraju każdej z tych grup społecznych.

Istotne wpływy ekonomiczne i polityczne w kraju były przywilejem nielicznej grupy osób, stanowiącej trzon ustroju, reszta warstw uprzywilejowanych korzystała z dobrodziejstw ustroju, uzależniona i trzymana w dyscyplinie przez ośrodki dyspozycyjne tego ustroju.

Tym ośrodkiem w ustroju kapitalistycznym była finansjera, wielki hurt, ciężki przemysł, wielki przemysł przetwórczy oraz wielka własność ziemska.

Penetracja spekulatywna kapitałów obcych była dla Polski wielce uciążliwa. Było jednak z drugiej strony wielkim atutem społecznym, iż zburzenie ośrodka dyspozycyjnego mogło się odbyć właśnie w Polsce bez równoczesnego wielkiego wstrząsu społecznego, ponieważ ośrodek ten nie był polski.

Kautsky twierdzi, iż wojny w starożytności były bardzo często czynnikiem wyzwalamym nowe siły społeczne, a więc miały znaczenie przewrotu społecznego, złamania panowania uprzywilejowanej klasy społecznej. Zwycięzca opierał reżym w kraju na innych klasach społecznych, niż panujące przed tym. Nie zawsze jednak oznaczało to wówczas odrodzenie narodowe.

W przypadku Polski zaszło zjawisko dość wyjątkowe: wojna dająca w efekcie wolność, a zarazem przewrót społeczny, dała przewrót, którego istotą stało się wyzwolenie gospodarcze narodu. Można powiedzieć, iż mało zdarzyło się rewolucji o tak szerokim zasięgu narodowym, jak rewolucja, dokonana w Polsce siłami lewicy.

III.

W tych warunkach, gdy sektor państwowy powstał na gruzach ośrodka dawnego ustroju, nie jest fenomenem pozostanie nadal przy życiu owego „wieńca” dawnego ustroju, otaczającego jądro tego ustroju, wieńca zwanego w nowych warunkach sektorem prywatnym.

Fenomenem polskiego modelu gospodarczego jest to, iż wytworzone siłą uderzenia, skierowanego na dawny ośrodek, części molekularne ustroju gospodarczego poczęły się natychmiast skupiać i nadawać sobie nowe kształty organizacyjne.

Tak więc powstał sektor państwowy i zorganizował się w krótkiej stosunkowo przestrzeni czasu w zjednoczenia branżowe i centralne zarządy, po czym wydzielił z siebie komórki planujące, przetwarzając dawny schemat organizacyjny fabryk oraz aparatu zbytu.

Pod wpływem tej siły nadany został rozpęd nowemu życiu gospodarczemu Polski, kierując je ku gospodarce uspołecznionej. Siłą tego rozpędu rozbudować się musiała także spółdzielczość i wydzielić w odrębny sektor gospodarczy. Taż siłą rozpędu musiała się zmienić gospodarka komunalna, przejmując część zadań społecznego aparatu kontrolnego oraz aparatu produkcyjnego, służącego do zaspokojenia potrzeb lokalnych.

Odbite tymi siłami resztki dawnego ustroju skupiły się i choć pozbawione ośrodka dyspozycyjnego, poczęły się organizować w oddzielny sektor inicjatywy prywatnej.

Konieczność organizacyjnych rozwiązań narzucała się sama przez się, gdyż gospodarka planowa, której istotą jest między innymi przenoszenie ośrodków planujących ze szczebla poszczególnego zakładu pracy na szczebel organizacji centralnych, utrudnia a często wręcz uniemożliwia obrót towarowy, jeśli nie opiera się on na wykonaniu dyspozycji powziętych centralnie.

Ostatni odcinek, może najmniej skryształizowany, najbardziej płynny organizacyjnie — to odcinek współpracy kapitałów zagranicznych z gospodarstwem narodowym Polski.

Podkreślanie, że model Polski jest modelem sui generis, nie znajdowałoby dostatecznego uzasadnienia, mimo rozwiązań sektorowych, uwzględniających sektor inicjatywy prywatnej, gdyby nie udało się zbudować tego modelu w sposób, umożliwiający nie tylko samoczynną grę ekonomiczną w skali międzysektorowej ale także międzynarodowej.

Ciągłe twierdzenie, że gospodarka polska nie jest gospodarką izolowaną, lecz gospodarką zdolną do organicznego współżycia w skali światowej, jest objawem woli nadania gospodarce polskiej tych szczególnych znamion. Kapitał obcy może według ustaw o nacjonalizacji przemysłu oraz popieraniu inicjatywy prywatnej brać nadal udział w zakładaniu przedsiębiorstw prywatnych w Polsce i ciągnąć stąd korzyści. Obok tej jednak możliwości istnieje także pełna możliwość współpracy na innych sektorach. Jeśli jednak praca na sektorze prywatnym oznacza udział w gospodarce narodowej konkretnym aportem rzeczowym w postaci przedsiębiorstwa, o tyle praca na pozostałych sektorach oznaczała udział częścią

idealną do całości gospodarki danego sektora. Ten udział, wplacony na określone cele, przewidziane w państwowym planie gospodarczym, pociągałby określone korzyści towarowo-dewizowe, które musiałyby być przewidziane i sprzężone w odpowiedniej umowie handlowej i płatniczej.

Ale i tak zbudowany system gospodarki wielosektorowej nie byłby jeszcze modelem odrębnym, gdyby nie fakt powiązania wszystkich tych sektorów o różnej autonomii gospodarczej normą wyższego rzędu, którą jest państwowy plan gospodarczy.

Autonomia sektorów ulega ograniczeniu, zarazem jednak doznaje poparcia ze strony państwowego planu gospodarczego.

Przechodząc od sektora państwowego do sektora prywatnego, znajdujemy różny stopień organizacyjny centralizacji i różny, a stale zmniejszający się, stopień socjalizacji. Współżycie tych różnych form i dziedzin o odmiennych prawach ekonomicznych jest możliwe, jeżeli sprzeczności, tkwiące w regułach gry ekonomicznej każdego z sektorów, będą pozostawione na niższych szczeblach ustrojowych sektorów, natomiast usunięte zostaną na szczeblach wyższych, tj. szczeblach planujących i organizujących.

Tak więc możemy powiedzieć, że istotą gospodarki polskiej jest:

- 1) wielosektorowość,
- 2) organizacja autonomiczna poszczególnych sektorów,
- 3) zespolenie wyników poszczególnych sektorów w ogólnym planie gospodarczym,
- 4) kierowanie grą autonomiczną sektorów przy pomocy interwencjonizmu państwowego w granicach przewidzianych w państwowym planie gospodarczym,
- 5) udział kapitału zagranicznego w realizacji zadań wytkniętych planami gospodarczymi.

Ten model gospodarczy z modelem kapitalistycznym łączy to, że jednostka gospodarująca może nadal działać pod wpływem zysku osobistego, lecz dzieli go to, że zysk ten może być planowo ograniczony; łączy go to, że wolność gospodarcza istnieje, choć w ograniczonym zakresie, dzieli go to, że jest

ona podporządkowana planowi gospodarczemu państwa; z modelem socjalistycznym łączy go to, że dąży do usunięcia kryzysów i bezrobocia, dzieli go to, że nie wyklucza zysków osobistych przedsiębiorcy; łączy go to, że o dynamice rozwojowej decyduje plan gospodarczy państwa, dzieli zaś to, iż w granicach tego planu pozostawia pewną wolność gospodarczą.

Nieścistością byłoby, gdybyśmy twierdzili, że znaczenie poszczególnych sektorów, ich udział w życiu gospodarczym jest jednakowy, że są to partnerzy równorzędni. Nie było tak w ustroju kapitalistycznym, nie jest tak także i w nowych warunkach ustrojowych.

Centrum dyspozycyjnym nowego ustroju jest sektor państwowy i spółdzielczy. Szczególnie w sprawie organizacji sektora państwowego zainteresowane są w stopniu najwyższym wszystkie pozostałe sektory, gdyż schorzenia w sektorze państwowym odbijają się na wynikach pracy innych sektorów. Stąd niezwykle uczulenie na wszystko, co złe w aparacie produkcyjnym państwa, mimo że właśnie sektor państwowy oraz spółdzielczy osiągnęły stosunkowo najwyższy poziom organizacyjny.

Słaby stopień krystalizacji, rozbitcie wewnętrzne, brak nowych koncepcji w zakresie organizowania kapitału, trwanie w dawnych formach spółek to są zarzuty, które można postawić sektorowi inicjatywy prywatnej z wyjątkiem rolnictwa. Postępująca naprzód prężność organizacyjna Związku Samopomocy Chłopskiej daje nadzieję, iż ta część sektora inicjatywy prywatnej znajduje się na drodze do właściwych rozwiązań.

Analiza powyższa doprowadza do konkluzji następujących:

- 1) przełom dokonany w Polsce nie wymaga poszerzenia;
- 2) nadszedł czas ugruntowywania zdobyczy, spowodowanych przez przewrót i stabilizowania życia gospodarczego oraz poczucia prawnego w kraju;
- 3) klasy społeczne, związane dawniej z ośrodkiem kapitalistycznym, obecnie stają się związane z nowym ośrodkiem społecznym i w interesie ich leży siła i rozwój tego ośrodka.

Roman Jabłonowski

Czy słuszny jest podział na pracowników fizycznych i umysłowych

Podział pracowników na fizycznych i umysłowych, jako jeden z bezpośrednich skutków ogólnego podziału pracy, stanowi po dziś dzień jedną z charakterystycznych cech ustroju gospodarczego. Podział ten posiada głębokie podstawy socjologiczne i wywiera bardzo poważny wpływ na kształtowanie stosunków społeczno-politycznych.

O socjologicznej stronie tego zagadnienia, o rodo-

swoiste cechy, znacznie odróżniające go od procesów kształtowania się analogicznych warstw społecznych np. w społeczeństwie czeskim lub w innych społeczeństwach zachodnio-europejskich — pisano u nas ostatnio wiele. Na tym miejscu zajmiemy się przede wszystkim oceną realności tego podziału w chwili obecnej i następnie poruszymy sprawę niektórych dróg, prowadzących do przezwyciężenia tego podziału, którego racjonalność, zdaniem naszym, dziś należy poważnie zakwestionować.

I

Nie ulega wątpliwości, że podział pracy, techniczny i ekonomiczny, stanowi jedną z dźwigni rozwojowych naszej cywilizacji. W przeszłości jednak nie było tak ostrego rozgraniczenia między pracą umysłową i fizyczną, do jakiego doszło w ustroju kapitalistycznym. „Dawnymi czasy — pisze w jednym ze swych dzieł Kropotkin — ludzie nauki, szczególnie ci z nich, którzy znakomicie przyczynili się do rozwoju nauk przyrodniczych, nie gardzili pracą ręczną, ani rzemiosłem... Galileusz sam sporządzał swoje teleskopy, Newton już w dzieciństwie nauczył się ślusarstwa i lubił zajmować się wykonaniem różnych wymyślnych przyborów, a gdy zajął się optyką, to sam szlifował szkła do swoich instrumentów i sam sporządził znakomity teleskop. Leibnitz lubił w równym stopniu wymyślać różne maszyny, wiatraki, pojazdy bez konia, jak zajmować się zagadnieniami matematycznymi i oddawać się rozmyśleniom filozoficznym. Linneusz stał się botanikiem, pomagając w pracy swemu ojcu, ogrodnikowi. Jednym słowem praca rzemieślnicza nie tylko nie przeszkadzała ludziom genialnym w ich badaniach oderwanych, raczej im pomagała. Z drugiej strony, choć robotnicy wtedy prawie nie mieli żadnej możliwości zajmować się nauką, niemniej jednak zdolności jednych mogły rozwijać się dzięki różnorodności prac, które były wykonywane w warsztatach, a inni mieli nawet możliwości obcowania z uczonymi. Watt przyjaźnił się z profesorem Robinsonem, kamieniarz Brandley często przebywał w towarzystwie osób wykształconych i dzięki temu mógł rozwijać swe zdolności i zostać znanym inżynierem budowy dróg, zaś młodzieńcy z zamożnych domów mogli się „włóczyć“ po warsztatach i zostać potem znakomitymi mechanikami, jak np. Smithson i Stevenson”.

Ustrój kapitalistyczny, oparty na masowej produkcji fabrycznej, znakomicie pogłębił podział pracy, a rozgraniczenie między pracą fizyczną i umysłową, poza swym sensem technicznym, zyskało również i wielkie znaczenie polityczno-społeczne. Faworyzacja pracowników umysłowych, szczególnie zaś ich górnych warstw, i przeciwstawianie ich masom robotników fizycznych jednocześnie pogłębiały ten podział, który przecież w stosunku do mas niższych pracowników umysłowych właściwie coraz bardziej traci sens techniczny.

II

Olbrzymi rozwój sił produkcyjnych w ustroju kapitalistycznym doprowadził do powstania mas proletariatu inteligentnego, którego położenie społeczne, w gruncie rzeczy, niewiele się różniło od proletariatu fabrycznego, rozgraniczenie zaś techniczne między obu tymi warstwami staje się w wielu wypadkach bardzo trudno uchwytnie.

Ale przeżytki nadbudowy ideologicznej najczęściej trzymają się jeszcze mocno, choć już chwieją się podstawy. W dzisiejszych czasach odbudowy powojennej, między innymi, wyraźnie występuje ekonomiczne uprzywilejowanie wykwalifikowanego rzemieślnika w porównaniu z przeciętnym pracownikiem biurowym, co mniej lub więcej wyraźnie zaznaczało się i przed wojną — a przecież niedawno jeszcze

straszenie oddaniem do warsztatu, — „jeżeli się nie będziesz uczył“, było powszechne w sferach zarówno inteligencji pracującej, jak i tych rodzin robotniczych i chłopskich, które przez naukę szukały dróg awansu społecznego dla swego potomstwa.

Rozwój gospodarczy i społeczny doszedł już do tego stadium, że podział społeczny mas pracujących na pracowników fizycznych i umysłowych staje się przeżytkiem. Właśnie w takich chwilach, jak obecna, należy zrobić wszystko, aby zgodnie z ogólną tendencją rozwojową, zgodnie z podstawami zasadniczymi przebudowy społeczno-demokratycznej ułatwić przewyżczenie tego, tak jeszcze w naszym życiu społecznym żywotnego przeżytku, jakim jest ten podział mas pracujących na pracowników umysłowych i robotników fizycznych.

Podstawą jest tu naturalnie dziedzina kultury i oświaty, przede wszystkim zaś udostępnienie wykształcenia ogólnego wszystkim obywatelom.

Jest to naturalnie sprawa nie łatwa, choć nie znaczy to, aby z tego powodu odkładano ją na długie lata. Na tym miejscu jednak zajmiemy się obszerniej sprawą znacznie łatwiejszą, sprawą usunięcia formalno-prawnego podziału pracowników na fizycznych i umysłowych, który istnieje w prawodawstwie społecznym, oparty zaś jest na tych właśnie przesłankach gospodarczych i posiada te właśnie konsekwencje gospodarczo-społeczne, które trzeba usunąć.

III

Na tej drodze pewien krok wstępny uczyniono przy organizacji związków zawodowych. Istniejący przed wojną podział związków zawodowych na związki t.zw. robotnicze i związki pracownicze tj. związki pracowników umysłowych ze swą odrębną centralą, był kwestionowany tylko przez stosunkowo nieliczne grupy pracowników umysłowych. Konieczność przemysłowej budowy związków zawodowych i zjednoczenia we wspólnej centrali zawodowej zarówno związków robotniczych jak i związków pracowników umysłowych, mało była jeszcze rozumiana wśród szerokich mas pracowników umysłowych. Dzisiaj istnieje już tylko jedna centrala zawodowa, obejmująca wszystkie scentralizowane związki zawodowe, do których — stosownie do podziału gospodarczo-przemysłowego — należą pracownicy danej gałęzi przemysłu, zarówno fizyczni jak i umysłowi. W takich związkach, jak górników, metalowców, włóknarzy, naturalnie przeważają robotnicy fizyczni, gdy w takich, jak związki pracowników państwowych, skarbowców, nauczycieli, bankowców i ubezpieczeniowców itp. naturalnie przeważają pracownicy umysłowi, choć udział pracowników fizycznych w tej drugiej grupie związków dziś nie jest znów tak znikomy, jak to np. miało miejsce przed wojną, kiedy robotników fizycznych reprezentowali tam tylko woźni. Dziś przy rozroście agentów gospodarczych różnych instytucji jest inaczej; tak np. w związku zawodowym pracowników bankowych i ubezpieczeniowych pracownicy fizyczni stanowią około 23%. Naturalnie, że przez samo zorganizowanie w jednym związku nie osiągnięto jeszcze dostatecznego zatarcia nawet w życiu związkowym społecznego podziału między pracownikiem fizycz-

nym i umysłowym. A jednak jest to poważny krok wstępny do przewyciężenia tego podziału i w innych dziedzinach.

Konsekwencją tej unifikacyjnej budowy pracowniczych związków zawodowych muszą być i dalsze poczynania unifikacyjne, przede wszystkim w dziedzinie prawodawstwa pracy i sposobów wynagradzania. Najprostszą sprawą w tej dziedzinie jest zarzucenie specjalnych tabel płac dla pracowników fizycznych i umysłowych tam, gdzie wynagrodzenie za pracę jest właśnie regulowane takimi tabelami. Każda taka tabela może być dostatecznie zróżnicowana, aby objąć wszystkie rodzaje prac, zarówno umysłowych, jak i fizycznych. W konsekwencji takiego postawienia sprawy powinny jak najprędzej zniknąć specjalne różnice w umowach o pracę, jak np. różne okresy wypowiedzenia itp. Sprawy terminów wypłat mogłyby być ewentualnie różnicowane z punktu widzenia różnorodności instytucji.

Sprawą następczą poważne trudności jest zagadnienie ujednoczenia uprawnień urlopowych. Pracownicy umysłowi posiadają znacznie większe uprawnienia urlopowe, niż pracownicy fizyczni, i nie ma żadnych podstaw, aby te uprawnienia pracowników umysłowych ograniczyć, przyrównując ich urlopy do urlopów robotników fizycznych. Natomiast podniesienie z miejsca norm urlopów pracowników fizycznych do poziomu norm przysługujących pracownikom umysłowym miałyby bardzo poważne konsekwencje gospodarcze.

Jest na ogół zasadnicza różnica między kosztami urlopu pracownika biurowego i urlopu np. górnik. W biurze najczęściej można urlopy odpowiednio rozłożyć, pewne sprawy odłożyć na później itp. Najczęściej więc można się obyć nawet bez żadnych kosztów dodatkowych. Jeżeli zaś urlopuje górnik, to nikt drugi tej jego szychty nie odrobi. Sychta jest nie zastąpiona i nie odkładalna, powoduje wyraźną stratę wydajności. Licząc przeciętny zarobek robotnika, choćby tylko na 1.000 zł tygodniowo, za dwa tygodnie pracy dla dwóch milionów robotników wyniesie to cztery miliardy złotych. Powiększając więc urlop z dwóch tygodni do czterech dla wszystkich robotników fizycznych, obciążilibyśmy koszty gospodarki narodowej o dobrych kilka miliardów złotych.

Jednak ogólna racja społeczna wymaga zrówna-

nia urlopów robotników fizycznych z urlopami pracowników umysłowych, a nawet może i pewnego uprzywilejowania niektórych grup. Nasze prawodawstwo zresztą wstąpiło już obecnie na tę drogę i na pewno kontynuować będzie w tym duchu swe prace. Nowe umowy zbiorowe również nie pomijają tej sprawy. W ostatecznym rezultacie, wskutek przewidywanego ogólna wydajność pracy na pewno się wzmoże i strata gospodarcza w ten sposób zostanie wyrównana, może nawet i z nawiązką. Powtórzy się tu historia ze skróceniem dnia roboczego.

IV

Zdawałoby się, że jeszcze trudniejszy, niż sprawa uprawnień urlopowych, jest problem ubezpieczeń społecznych. Jeżeli jednak uwzględnimy fakt, że ubezpieczenie chorobowe od samego początku właściwie nie czyniło różnicy między pracownikami umysłowymi i fizycznymi, a rozróżnienie to występuje tylko w ubezpieczeniu emerytalnym, to w chwili obecnej ową różnorodność nie tak znów trudno będzie usunąć.

Wojna zniszczyła fundusze rezerwowe zarówno ubezpieczenia emerytalnego pracowników umysłowych, jak i ubezpieczenia emerytalnego robotników fizycznych. Wypłacane obecnie renty nie mają nic wspólnego z dochodowością pozostałych szczątków tych funduszy. Chwila obecna jest najdogodniejszą, aby przeprowadzić unifikację tych dwóch gałęzi ubezpieczenia społecznego. W przyszłości rzecz musi być regulowana środkami specjalnymi, wśród których rozgraniczenie między pracownikami fizycznymi i umysłowymi również nie może odgrywać poważniejszej roli.

Samo usunięcie w ustawodawstwie społecznym podziału pracowników na fizycznych i umysłowych, którego nie zna przecież ogólne prawodawstwo ani cywilne ani karne, nie usunie naturalnie od razu historycznie istniejących różnic społecznych między tymi dwiema grupami pracowników. Ale będzie to bardzo poważny krok naprzód do scementowania jedności całego świata pracy, do usuwania przeżytków i uprzedzeń w budowie prawdziwej demokracji społecznej.

Głosujcie na listę

Bloku Stronnictw Demokratycznych

i Związków Zawodowych

Imperium Americanum

Niedawno zawarty układ handlowy między Chinami a Stanami Zjednoczonymi jest przykładem rozrastania się amerykańskiego imperium — w myśl coraz głośniejszego powtarzanego hasła: „Ameryko, naprzód!” Układ ten ma wszelkie pozory równorzędności partnerów i formalnie zapewnia także Chińczykowi możliwość kupna wielopiętrowej kamienicy w New Yorku; faktycznie jednak oznacza o uchwycenie przez amerykański świat interesu istotnej władzy nad bez porównania słabszym ekonomicznie partnerem.

Jasne jest, że państwa nie zawierają układów handlowych w imię bezinteresownej miłości bliźniego; lecz jest równie oczywiste, iż umowy, których motywem jest wyłącznie bezpośredni zysk, bez uwzględnienia narastających zagadnień politycznych i gospodarczych — są co najmniej objawem krótkowzroczności.

Nic za darmo

Obserwujemy dzisiaj niepokojący odwrót Stanów Zjednoczonych z drogi wytkniętej przez Roosevelta. Trudno jest ocenić, jak głęboki był idealizm Roosevelta, czy jego posunięcia dyktowane były bardziej rzetelną troską o zwykłego człowieka, czy też mądrością polityczną, każącą unikać zbyt jaskrawych płaszczyzn tarcia. Faktem jest jednak, że w okresie gdy sprawował on władzę, potrafił wybalansować śródkową drogę, która zapewniała Ameryce przodujące stanowisko przy jednoczesnym uwzględnieniu potrzeb innych narodów i państw.

Przykładem jest chociażby koncepcja ustawy o pożyczce i dzierżawie. Była ona pomyślana pierwotnie, jako pomoc dla państw walczących, lecz okres jej miał być przedłużony poza moment ukończenia działań wojennych. Zapewniała ona równocześnie pełne zatrudnienie na rynku amerykańskim, pozwalała na regularny odpływ wielkich zasobów przemysłowych, a jednocześnie pomagała w utrzymywaniu sprawności gospodarczej innych państw sprzymierzonych.

Abstrahujemy od jakichś motywów „idealistycznych”. Ale koncepcja ta była po prostu zdrową kalkulacją w myśl zasady, że bogaty klient to dobry klient. Była to polityka na dłuższą metę, która wprawdzie nie zapewniała natychmiastowych zysków, lecz podnosiła poziom gospodarczy innych krajów, stwarzała w nich zdrowy grunt dla mającej nastąpić później wymiany towarowej, dla późniejszej lokaty produktów amerykańskich.

Dzisiaj jesteśmy świadkami zahamowania tego dobrze zapowiadającego się procesu. Stały strumień dóbr, płynących z „lend — lease”, został przerwany uchwałą Kongresu, powziętą niemal nazajutrz po ustaniu działań wojennych. Gdy tylko na frontach świata umilkły ostatnie strzały. Uchwała ta przywitana została z zadowoleniem przez tzw. miarodajną opinię publiczną Stanów Zjednoczonych. W społeczeństwie amerykańskim przeważał pogląd, że wskutek pomocy dostarczanej za darmo innym krajom obniżył się ich własny poziom życia. Jakże nieliczne

i drobne przywacie, których doświadczyli Amerykanie w czasie wojny, wydawały się wielu z nich wielką ofiarą na rzecz zwycięstwa.

U. N. R. R. A.

Stosunkowo większym zrozumieniem cieszyła się UNRRA; szczególnie wpływał na to fakt ograniczenia działalności UNRRA w czasie. Idea UNRRA apelowała również do humanitaryzmu i sentymentu; było łatwiej pojąć konieczność przyjscia z natychmiastową, krótkoterminową pomocą krajom zniszczonym przez wojnę, aniżeli lokować znaczny odsetek produkcji amerykańskiej długoterminowymi rzutami w ramach „lend — lease”.

Dzisiaj kończy się również i działalność UNRRA. Pomimo usiłowań zainteresowanych państw, zmierzających do przedłużenia jej egzystencji, pomimo znanego wszystkim faktu, iż dla krajów bezpośrednio dotkniętych skutkami wojny i okupacji nieprzyjacielskiej nieodpłatna pomoc organizacji międzynarodowej miałaby zasadnicze znaczenie, pozwalając im w krótszym czasie dźwignąć z ruin zniszczone gospodarstwa, aniżeli w wypadku gdy będą to musiały czynić wyłącznie własną energią i wysiłkiem — UNRRA likwiduje się, a — jak dotąd nie ma właściwie na jej miejsce żadnej organizacji, która mogłaby z powodzeniem ją zastąpić.

Dzieje się to przede wszystkim wskutek oporu Stanów Zjednoczonych. Prawdą jest, że Stany Zjednoczone były tym krajem, którego udział w puli UNRRA był najwyższy. Prawdą jest jednak i to, iż jakiegokolwiek te obciążenia były, nie nadszarpiły one równowagi gospodarczej Stanów, nie uszczupliły w sposób istotny ich stanu posiadania, a, jest do dyskusji, czy i w jakim stopniu wpłynęły na codzienną dietę przeciętnego obywatela Bostonu czy Filadelfii.

Dolarowe runo

Pomimo tych wszystkich uzasadnionych zastrzeżeń Stany Zjednoczone odwracają się dzisiaj od rozwiązywania zagadnień pomocy gospodarczej w skali międzynarodowej, próbując natomiast gruntować swe wpływy w drodze układów bilateralnych.

W parze z dolarową wyprawą po złote runo idzie rozszerzanie ekspansji terytorialnej, umacnianie się na dotychczasowych pozycjach i szukanie nowych baz, które zapewniłyby kroczącej naprzód Ameryce strategiczną przewagę na lądach, a zwłaszcza na oceanach świata.

Oczywiście wyścig o bazy i przodujące miejsce w świecie rozpoczął się już w pierwszym okresie wojny, ale polityka Roosevelta umiała równoważyć tendencje imperialistyczne z długodystansowymi interesami Ameryki, opierając je w dużym stopniu na dobrych stosunkach i na pomocy udzielanej innym państwom. Obecnie jednak na plan pierwszy wybija się tendencja rozszerzania Imperium Americanum — zarówno w sensie polityczno-strategicznym, jak i gospodarczym — bez zbytecznego zwracania uwagi na sytuację pozostałych partnerów i mogące z tego wynik-

ując konsekwencje. Amerykański świat interesów uważa, że „inwazja amerykańska dolarów, maszyn, przemysłowej wydajności i zdolności technicznej będzie z wdzięcznością przyjęta przez inne narody”. Za tym dość przejrzystym kamuflażem ukrywają się marzenia wielkiego kapitału amerykańskiego o cesarstwie, w którym słońce nigdy nie zachodzi.

Gwiazdzisty sztandar powiewa dziś nad wieloma wyspami, których egzotyczne nazwy łączyły się do niedawna wyłącznie niemal z literackim wyobrażeniem beztróskiego wypoczynku wśród wesołych, kolorowych ludów. Wyspy Marshall'a, Marianańskie, archipeląg Palau i inne wyspy Pacyfiku, obecnie pozostające pod okupacją amerykańską, miałyby wedle wniosku przedłożonego przez prezydenta Trumana Organizacji Narodów Zjednoczonych przejść pod powiernictwo amerykańskie. Bazą stały się Okinawa i Guam. Departament Marynarki żąda również utworzenia baz na archipelągu Aleuckim. Krótko mówiąc, Pacyfik staćby się miał prawdziwym „mare nostrum” amerykańskiej marynarki.

„Mikado”

Ale nie wystarczy władztwo nad wyspami, od Aleutów, poprzez Hawaje, do rozsianych w południowej części Pacyfiku koralowych atolów.

W Japonii generał Mac Arthur jest nazywany ironicznie mikadem. Mimo, iż Rada Sprzymierzonych dla Japonii odbywa w Tokio regularne posiedzenia, traktowana jest ona przez generała Mac Arthura jak niepotrzebne nudziarstwo, przeszkadzające codziennej administracyjnej rutynie. Przedstawiciele Stanów Zjednoczonych uważają Japonię za wyłączną domenę amerykańskich wpływów, a nawet niedawno Acheson, amerykański członek Rady Sprzymierzonych, oświadczył, iż cele japońskie są identyczne z celami amerykańskimi. Zganił on innych członków Rady za ich krytyczne stanowisko wobec rządu japońskiego, który Ameryka zamierza utrzymać przy władzy.

Japonicy są obecnie wychowywani wedle wzorów amerykańskich. Filmy, misjonarze, nauczyciele, naukowcy, specjaliści wszelkiego rodzaju tłumnie przybywają na japońskie wyspy, eliminując starannie sowieckie i brytyjskie wpływy. Gospodarka japońska jest odpowiednio preparowana, by stać się terenem eksploatacji wielkiego kapitału amerykańskiego i już w handlowych kołach New Yorku mówi się o Japonii, jako o ważnym czynniku na światowym rynku włókienniczym.

Nankin i Santa Cruz

Drugim, niemniej ważnym, a może i ważniejszym terenem penetracji amerykańskiej są Chiny. Ten olbrzymi kraj o setkach milionów ludności jest na razie jeszcze bardziej przedmiotem, aniżeli podmiotem polityki. Mimo włączenia Chin do wielkiej Piątki, mimo wielokrotnego udziału Czang-Kai-Szeka w naradach wojennych, mimo kurtuazyjnych nagłówków w pismach i częstych fotografii pięknej i bardzo wpływowej pani Czang-Kai Szek — rzeczywista waga Chin w aktywnym rozstrzyganiu problemów międzynarodowych jest niewielka. Na odwrót zaś, wcale nie został wyłączony wpływ obcych mocarstw na wewnętrzny układ sił nad Żółtą Rzeką.

Chiny stały się terenem szczególnego zaintereso-

wania Stanów Zjednoczonych. Wspomniany na początku układ handlowy jest tylko jednym z objawów tego zainteresowania. Celem umocnienia przyjaźni Stany np. ofiarowały niedawno Chinom 271 małych okrętów wojennych, a 100 oficerów amerykańskiej marynarki podjęło się trenowania Chińczyków w trudnej sztuce poruszania się po morzu.

Jeśli zaś sięgniemy na daleką Północ, okaże się, że nieodzowne dla spokojnego snu mieszkańca Florydy są bazy w Grenlandii i Islandii. Nieodpartą również pokusę stanowią niezbadane dotychczas śnieżne i lodowe wnętrza Antarktydy, gdzie ponoć pod zamrzną powłoką ukrywają się skarby uranu, złota i węgla.

Rzecz prosta, nie zaniedbuje się również krajów pozostających w bezpośrednim zasięgu potęgi Stanów Zjednoczonych. Związek panamerykański, obejmujący 21 państw, zacieśnia więzy zarówno politycznej jak i gospodarczej współpracy. Nie ma już dziś żadnej wątpliwości, iż na każdej konferencji międzynarodowej blok amerykański zajmie identyczne stanowisko. Nie zachodzi również obawa, by np. Brazylia, Chile czy Kolumbia głosowały nagle przeciwko wnioskowi Stanów Zjednoczonych. Jedyny wyjątek stanowi Meksyk, „enfant terrible” zachodniej półkuli.

Ameryko, naprzód!

Ameryko, naprzód! Po poprzedniej wojnie, Woodrow Wilson oświadczył, że Stany Zjednoczone nie chcą się wzbogacać żadnymi nabytkami terytorialnymi, ani rozszerzać swych wpływów. Dziś Stany Zjednoczone postanowiły otwarcie wykorzystać wojenne zdobycze dla utwierdzenia, umocnienia i rozszerzenia swej pozycji.

Czynią to przy użyciu całego aparatu wielokapitalistycznego, odrzuciwszy reformizm Roosevelta, jako niepotrzebny już rekwizyt. Czynią to jednocześnie z naiwnym przeświadczeniem, iż w ten sposób najlepiej przysłużą się ludzkości. Jest bowiem w kapitalizmie amerykańskim pomieszanie elementów bezwzględności i drapieżności z naiwnie szczerym przekonaniem, iż tylko Stany Zjednoczone — „rzeczywisty kraj Boga, God's own country” — znalazły jedyną, prawdziwą drogę uszczęśliwienia człowieka.

Że te próby budzą niepokój innych krajów, że dzieje się to przy akompaniamencie kryzysów politycznych, że utrudnia to światu znużonemu konfliktami stabilizację pokojową — tego Amerykanin nie chce widzieć i wobec tego przeważnie nie widzi. Jest raczej przeświadczony, że nastąpi złoty wiek, gdy cały świat przejmie metody i sposób życia Ameryki, gdy dokoła globu ziemskiego powiewać będzie pasiasto — gwiazdzisty sztandar i wszyscy zgodnie przyjmą Pax Americana, jako jedyne rozwiązanie kłopotów ludzkości. Zarzut, że Stany Zjednoczone prowadzą politykę imperialistyczną, przeciętny Amerykanin odeprze z oburzeniem.

Tymczasem zaś lewica amerykańska nie okrzepła jeszcze w stopniu, który uczyniłby z niej poważny i wpływowy czynnik polityczny. Musi się ona ograniczać na razie do tłumaczenia narodowi amerykańskiemu, iż schodzi on na niebezpieczne manowce, odwodzące go od rzetelnego gruntowania tak upragnionego pokoju.

Realizacja reformy szkolnej*)

I.

Omawianie reformy szkolnej w trakcie jej realizacji ma swoje ujemne strony. Fakt, że reforma częściowo została wprowadzona w życie, że zostały już ustalone i są montowane jej zręby, odbiera swobodę omawiania zagadnienia. Nie jest bowiem ona w tej chwili zagadnieniem tylko teoretycznym. Musimy się liczyć z tym, co zostało już zaplanowane i jest realizowane. Są jednak i pewne plusy omawiania reformy szkolnej po z górą roku od chwili jej rozpoczęcia. Już w pierwszej fazie jej realizacji ujawniły się bowiem niebezpieczeństwa i możliwości jej wykoszlawień.

Gwoli obiektywizmu i dania świadectwa prawdzie, trzeba przede wszystkim stwierdzić, że realizowana obecnie ośmioletnia szkoła podstawowa nie jest i nie była jedyną koncepcją reformy szkolnej w sferach demokratycznego nauczycielstwa.

Zwłaszcza w kołach nauczycieli-pepesowców wielką popularnością cieszyła się koncepcja radykalniejsza: 10-letniej szkoły podstawowej, w ujęciu A. B. Dobrowolskiego, zmierzająca do upowszechnienia przedwojennego gimnazjum. Między tą ostatnią koncepcją (10-letniej szkoły podstawowej) a realizowaną ośmioletnią istnieje ta wspólność, że obie zmierzają do upowszechnienia wiedzy na poziomie średnim. Zwolennicy obecnie realizowanej koncepcji oparli się na przekonaniu, że w granicach ośmioletniej szkoły jest możliwe upowszechnienie najważniejszych dla średniej szkoły elementów wiedzy. Czy przekonanie to jest słuszne? Jest to pytanie, na które da dopiero odpowiedź życie. Trzeba powiedzieć otwarcie, że można mieć pod tym względem wątpliwości. Można mieć wątpliwości, czy w granicach wieku objętego 8-letnią szkołą podstawową, więc w latach 6 — 14 czy 7 — 15, jest możliwe przyswojenie istotnych elementów wiedzy, które daje szkoła średnia, czy nie przekracza to naturalnych granic możliwości, związanych z fazami rozwoju młodzieży. Nie brak głosów, które już dziś skłonne są w tym ostatnim kierunku sprawę przesądzić. Mówi się więc, że nowy program jest za trudny, niemożliwy do zrealizowania. Jest to sąd przedwczesny. Trudności napotymane dziś przy realizowaniu nowego programu, których nikt nie neguje, mogą wynikać z przyczyn zależnych nie tyle od programu, ile od warunków, w których program jest realizowany, a więc warunków materialnych, obniżających często wyniki pracy młodzieży, braków w przygotowaniu nauczycieli do realizowania nowego programu, przepracowania nauczycieli, braku dostatecznej ilości podręczników, lektury pomocniczej, pomocy naukowych itp. Nie małą rolę odgrywają też pewne opory natury psychicznej po stronie nauczycieli, a więc niechęć wyjścia z toru wyłobionego długimi latami dotychczasowej pracy, lęk przed nowością, koniecznością twórczej postawy.

Trzeba zdawać sobie sprawę, że opory te, które napotyka realizacja nowego programu, mają również swoje przyczyny polityczne. W stosunku do reformy szkolnej, tak jak i do całokształtu przeprowadzanych po wojnie reform, nie stać reakcję na walkę otwartą; stosuje więc i w tej dziedzinie akcję dywersyjną i bierny opór. Nie ludźmy się też: w niechęci do reformy szkolnej, w wyolbrzymianiu trudności, w deklarowaniu wręcz poglądu, że reforma jest niemożliwa, wyraża się określony stosunek do dzisiejszej rzeczywistości, chęć powstrzymania rozpędowego koła rozpoczętych przemian, zatrzymanie go na jednym pokoleniu. Reakcja nie zrezygnowała z walki, chce mieć rezerwy w młodym pokoleniu; przegrawszy dziś, chce odegrać się jutro. Stąd silny napór wpływów reakcji na młodzież, często tak silny, że go nie opanowujemy.

Oczywiście im reforma będzie głębsza i szybciej przeprowadzona, tym mniejsze reakcja ma szansę w walce o dusze młodego pokolenia. Stąd wysiłek reakcji w kierunku opóźnienia reformy szkolnej lub jej wykołajenia. Najprostszym i najłatwiejszym wykołajeniem reformy szkolnej jest zrezygnowanie z upowszechnienia szkoły średniej i przedłużenie szkoły początkowej o jeden rok. Na tej drodze, zachowując pozory reformy szkolnej, można sprowadzić ją do zera. Niebezpieczeństwo powyższe zrozumiemy lepiej, jeżeli uświadomimy sobie, że w ujęciu podstaw naszej reformy przez szerokie masy nauczycielskie tkwi głębokie nieporozumienie. Obrazem takiego nieporozumienia był np. zjazd oświatowy w Łodzi. Jednomyślność na tym zjeździe w istocie była pozorną, sprowadzała się do jednomyślnego ustalenia liczby lat szkoły podstawowej. Ale nie było jednomyślności co do treści szkoły podstawowej. Przeciwnie, ujawniła się w dyskusji wyraźna sprzeczność. Trzeba bowiem pamiętać, że w okresie teoretycznego rozważania problemu reformy szkolnej, upowszechniającej szkołę średnią niższego stopnia, istniała koncepcja wypracowana jeszcze w czasie okupacji przez wspólną komisję kilku stronnictw politycznych (z narodową demokracją włącznie), koncepcja ośmioletniej szkoły powszechnej, nie upowszechniającej szkoły średniej, lecz tylko przedłużającej o jeden rok dotychczasową szkołę powszechną. Z chwilą rozpoczęcia realizacji reformy szkolnej sprzeczność ta znalazła wyraz w postawie nauczycielstwa wobec nowego programu. Co do przedłużenia o rok szkoły powszechnej nie ma sprzeciwów; w stosunku do nowego programu oczywiście są, przede wszystkim ze strony zwolenników wspomnianej wyżej reakcyjnej koncepcji. Stąd istotą walki o reformę szkolną jest nie ilość lat, ale nowy program.

Czy słuszne jest nazywać tę trzecią koncepcję reakcyjną? Niewątpliwie tak. Organizacji oświaty nie można traktować w oderwaniu od całokształtu stosunków politycznych i gospodarczych. Potrzebna reforma daje rezultaty tylko wtedy, kiedy jest

* Z referatu wygłoszonego na Zjeździe Oświatowym PPS.

funkcją przemian społecznych i gospodarczych. O sile obecnej reformy szkolnej, o jej różnicy zasadniczej w stosunku np. do reformy jędrzejowiczowskiej, o jej dynamice stanowi to, że właśnie nie władze szkolne i nie nauczycielstwo są jej inicjatorami, ale samo życie. Nie ministerstwo i nie teoretycy - pedagogowie przesądziły charakter reformy, wybór terminu jej realizacji i jej tempo, tylko przebieg procesów politycznych i gospodarczych. Samo życie zmusza do przebudowy organizacji oświaty i systemu narodowego wychowania, do dostosowania go do nowego układu stosunków politycznych i gospodarczych. I ten układ przesądza istotę reformy szkolnej.

Koncepcja 8-letniej szkoły przedłużającej o rok dawną szkołę powszechną związana jest ze stosunkami przedwojennymi, kiedy szerokie masy były tylko przedmiotem rządzenia, a podmiotem władzy były klasy posiadające. Dziś, w nowym układzie stosunków, kiedy szerokie masy świata pracy ujmują władzę w swoje ręce, nie może być wątpliwości, że upowszechnienie oświaty przynajmniej na poziomie szkoły średniej niższego stopnia jest koniecznością i tak należy rozumieć słuszne hasło, że bez demokracji kulturalnej nie ma istotnej demokracji. Stąd właśnie walka o program szkoły podstawowej, upowszechniający zakres wiadomości dawnego gimnazjum, stanowi istotę walki o nową szkołę, o nowego obywatela. I dlatego my, zwolennicy 10-letniej szkoły, stajemy w pierwszym szeregu walki o realizację nowego programu. Gdyby zaś okazało się, że w granicach 8-letniej szkoły podstawowej to zadanie jest nie do zrealizowania, będziemy domagali się podwyższenia ilości lat szkoły podstawowej, nie przesądzając czy dla upowszechnienia nauczania na poziomie średnim konieczne będzie przedłużenie o rok, czy o dwa. W żadnym razie nie pogodzimy się z koncepcją zrezygnowania z upowszechnienia najważniejszych elementów szkoły średniej, z koncepcją zadowolenia się szkołą początkową, chociażby przedłużoną o jeden rok w stosunku do przedwojennej.

II.

Przejdźmy teraz do niemniej istotnego zagadnienia: sposobu i tempa realizacji reformy szkolnej. I tu trzeba sprawę postawić wyraźnie. Charakter czasów, które przeżywamy, narzuca sposób i tempo reformy. Charakter i tempo reformy szkolnej nie są i nie mogą być wynikiem swobodnych teoretycznych rozważań; narzuca je przebieg zachodzących w Polsce po wojnie procesów politycznych i gospodarczych. Jeśliby realizatorzy reformy (a więc władze szkolne) nie liczyli się z tym w dostatecznym stopniu, to byłby to poważny błąd, który z pewnością mógłby fatalnie na naszej przyszłości. Czy można powiedzieć, że błąd ten jest popełniony? Ocena dotychczasowego sposobu i tempa realizacji reformy szkolnej upoważnia niestety do odpowiedzi twierdzącej. Charakter reform w życiu politycznym i gospodarczym jest wyraźnie rewolucyjny. To, że reforma ta przebiega łagodnie, bez rozlewu krwi, bez ostrej walki, to jej charakteru rewolucyjnego nie odbiera. Istotę rewolucji stanowi rozbijanie form starych i budowanie form nowych.

Nikt nie nazwie sposobu i tempa realizacji reformy szkolnej u nas rewolucyjnymi. Przeciwnie mówi się nawet wyraźnie o konieczności stopniowego, powolnego przeprowadzenia w tej dziedzinie reformy. Oczywiście w tych warunkach musi wytwarzać się rozstęp między dziedziną oświaty a innymi dziedzinami życia społecznego, rozstęp groźny nie tylko dla oświaty.

Wyrazem takiego stanowiska jest lansowany przez Ministerstwo Oświaty pogląd, że najpierw musi być podniesiony poziom szkolnictwa powszechnego, a potem dopiero podwyższony jego stopień organizacyjny. Pogląd teoretycznie może słuszny, bijący jednak w reformę szkolną, bo odsuwający ją na długie lata, odbierający jej charakter rewolucyjny i stawiający ją w innej płaszczyźnie, niż ta, w której przebiegają przemiany gospodarcze i polityczne. Już prostą konsekwencją takiego stanowiska było nadanie 8-letnim szkołom podstawowym w roku 1946 charakteru eksperymentu. Tak jednak określić należy realizowaną przez Ministerstwo Oświaty koncepcję wprowadzenia 8-letniej szkoły podstawowej w niektórych wybranych powiatach. Koncepcja ta, wybitnie teoretyczna, nie licząca się z życiem, zahamowała rozpęd reformy szkolnej, nie dając żadnych korzyści. Jedyną racją takiej koncepcji — nadzieja, że w tych powiatach da się 8-letnią szkołą objąć wszystkie dzieci w odpowiednim wieku — okazała się złudą. Odrzucono jedynie słuszną i sprzyjającą szybkiemu rozwojowi reformy szkolnej koncepcję organizowania ośmioletnich szkół podstawowych wszędzie tam, gdzie istnieją po temu realne warunki, to znaczy tam, gdzie jest odpowiednio wykwalifikowany zespół nauczycielski. W Warszawie, posiadającej największy procent nauczycieli z wyższymi kwalifikacjami, nie zamierzano wcale wprowadzać 8-letniej szkoły podstawowej. W powiecie warszawskim, posiadającym pod tym względem stosunkowo wielkie możliwości, nie wprowadzenie 8-letnich szkół nie pozwolono.

Planowość w realizowaniu reformy jest konieczna, ale wartość przedstawia tylko wtedy, kiedy sprzyja rozwojowi reformy, nie wtedy, kiedy ją hamuje. Plan jest wtedy dobry, kiedy się liczy w dostatecznym stopniu z realnymi warunkami, kiedy umie te realne warunki wyzyskać. Najistotniejszym, koniecznym warunkiem zorganizowania szkoły podstawowej na właściwym poziomie jest dostateczna liczba wykwalifikowanych nauczycieli i należało wszędzie tam, gdzie ten warunek mógł być spełniony, organizować szkoły 8-letnie. Próby ideologicznego uzasadnienia sposobu realizowania reformy w r. 1946 są sztuczne i nie przekonujące. Mówi się więc, że realizowanie reformy wszędzie tam, gdzie jest to możliwe, uprzywilejowałoby miasto, pokrzywdziłoby zaś wieś, bo miasta znajdują się pod tym względem w lepszych warunkach. Takie postawienie sprawy, że jeżeli nie ma wysoko zorganizowanej szkoły wieś, to niech nie ma jej i miasto — jest jednak aspołeczne i pozbawione sensu. Przeciwnie z kultury miasta korzysta pośrednio także wieś. Troska o oświatę na wsi winna wyrazić się w wysiłku uruchomienia w środowiskach wiejskich jak największej ilości pełnych szkół pod-

stawowych, a nie w tym, żeby ich nie było w miastach.

III.

Zrezygnowanie z reformy lub jej odłożenie, rzekomo celem podniesienia poziomu dotychczasowej szkoły, byłoby zahamowaniem postępu w dziedzinie szkolnictwa, pozostawieniem go w tyle poza nurtem ogólnego procesu przeobrażeń. W podobny sposób, jak w stosunku do reformy szkolnej, można by udowadniać potrzebę odkładania innych reform, np. reformy rolnej. Były i takie głosy. Tylko na szczęście z tymi głosami się nie liczone. Tymczasem w dziedzinie szkolnictwa te opinie przewały.

Dlaczego?

Odpowiedź na to pytanie jest nieprzyjemna; musimy jednak zdobyć się na odwagę i powiedzieć sobie szczerze: oto dlatego, że oświata jest uważana ciągle jeszcze za peryferyjny odcinek frontu walki o nową, demokratyczną rzeczywistość w Polsce. Dlatego na tym odcinku walki nie prowadzi się ofensywy takiej, jak na froncie gospodarczym i politycznym. Dość przyjrzeć się naszemu budżetowi, żeby nie mieć pod tym względem wątpliwości. Nasz budżet oświatowy, wyrażony w procentach całości wydatków budżetowych, ciągle jeszcze nie wiele się różni od przedwojennego. Jeszcze jaskrawsze światło rzuca na tę sprawę analiza wydatków Ministerstwa Oświaty na różne działy pracy oświatowej. Oto przed wojną na szkolnictwo powszechne szło 63,4%, obecnie 41,5%. Dzieje się to wtedy, kiedy przeprowadza się reformę szkoły powszechnej — a przecież każda reforma musi kosztować. Oczywiście można powiedzieć, że za to uwzględniono należycie szkolnictwo zawodowe, oświatę dla dorosłych, szkolnictwo wyższe — i że przybył nowy ważny dział: opieki nad dzieckiem. Jest to oczywiście zjawisko pocieszające, ale nie

może się to dziać kosztem szkolnictwa powszechnego, albowiem nie jest to okoliczność sprzyjająca przeprowadzeniu reformy.

Trzeba mówić o budzecie dlatego, że z tym się wiąże jedna z najważniejszych przeszkód w szybkim realizowaniu reformy szkolnej: trudne warunki materialne nauczycieli. Nie mam zamiaru rozwijać tego tematu. Jest to zagadnienie zbyt ważne, by traktować je pobieżnie. Ale nie mogę tego zagadnienia całkowicie pominąć, bo właściwe jego rozwiązanie jest koniecznym warunkiem pomyślnego realizowania reformy szkolnej. Nauczyciel przepracowany, zabiedzony i przygnębiony nie podoła tym trudnym zadaniom, które stawia przed nim reforma szkolna. Przede wszystkim jednak nie zdobędziemy dostatecznej liczby nauczycieli, by realizować reformę szkolną, dopóki zawód nauczycielski nie stanie się bardziej atrakcyjny także materialnie.

Dziś jesteśmy świadkami małego dopływu kandydatów, albowiem nawet ci, którzy kończą licea pedagogiczne i przyspieszone kursy nauczycielskie, nie zawsze decydują się na objęcie posad nauczycielskich w obecnych nad wyraz ciężkich warunkach materialnych nauczyciela, obejmując inne, bardziej popłatne posady. W roku 1946 obserwowaliśmy stosunkowo wielki odpływ nauczycieli wykwalifikowanych, z poważną praktyką w szkolnictwie do innych zawodów.

Realizacja reformy wymaga również zmiany ustawy służbowej. Niczym nie da się usprawiedliwić fakt, że nauczyciel szkoły powszechnej, uczący w dawnych klasach szkoły średniej (7 i 8 klasa), pobiera za tę pracę mniej, niż nauczyciel szkoły średniej (większy wymiar godzin i niższa płaca). Jeżeli poważnie się myśli o reformie szkolnej, jeśli chce się, by tempo jej realizacji było dostatecznie szybkie, trzeba nauczycielowi umożliwić spełnienie trudnych zadań, które narzuca mu reforma szkolna.

Kazimierz Czachowski

Literatura w oswobodzonej Polsce

Straty

Skutki sześciu lat wojny, okupacji i nieznanego w dziejach ucisku dotkliwie zaciążyły na życiu kulturalnym oswobodzonej Polski. Precyzyjna technika i barbarzyńskie metody, zastosowane przez Niemców dla zniszczenia polskiej kultury, spowodowały straty, dla których wyrównania potrzeba wieloletnich wysiłków. Zwłaszcza Warszawa, poważnie zniszczona podczas oblężenia w roku 1939 i w czasie powstania 1944 roku, najgruntowniej jednak wypalona przez zbiorów hitlerowskich już po kapitulacji — bilans strat obciąża tym dotkliwiej, że w stolicy polskiej przed wojną skupiało się ponad połowę narodowych dóbr i wartości kulturalnych. Ankieta, przeprowadzona na ten temat przez Związek Zawodowy Literatów Polskich, przynosi wymowne dokumenty. Jeden z wybitnych pisarzy polskich straty swe ocenia na sto tysięcy dolarów. Kwota to bynajmniej nie

wygórowana, skoro się zważy, że wspomniany pisarz utracił całe swe mienie osobiste, urządzenie domowe, całą bibliotekę, wszystkie rękopisy przygotowane do druku, nado zaś przez cały okres okupacji nie mógł wykonywać swego literackiego zawodu. Mało jest w Polsce pisarzy, których nie dotknął co najmniej taki sam los. Wielu z nich życiem zapłaciło za swe przywiązanie do ojczyzny, ujarzmionej przez najazd niemiecki. Około 25% przedwojennych członków Związku Zawodowego Literatów Polskich zginęło lub zmarło w czasie wojny. Do tych strat wojennych należą między innymi następujący wybitni przedstawiciele literatury polskiej: Juliusz Kaden-Bandrowski, Wacław Berent, Edward Boyé, Emil Breiter, Ignacy Chrzanowski, Leon Chwistek, Józef Czechowicz, Henryk Dembiński, Aureli Drogoszewski, Roman Dyboski, Ignacy Fik, Ludwik Fryde, Stefan Godlewski, Tadeusz Hollender, Karol Irzykowski, Świątopełk

Karpiński, Stefan Kiedrzyński, Zygmunt Kisielewski, Stefan Kołaczkowski, Karol Ludwik Koniński, Janusz Korczak, Felicja Kruszewska, Jan Lorentowicz, Zygmunt Łempicki, Bolesław Miciński, Stanisław Miłaszewski, Stefan Napierski, Marian Niżyński, Adolf Nowaczyński, Ostap Ortwin, Antoni Ferdynand Ossendowski, Jerzy Ostrowski, Jerzy Paszkowski, Maria Pawlikowska-Jasnorzewska, Leon Piwiński, Leon Pomirowski, Antoni Potocki, Zenon Mirian-Przesmycki, Maria Rodziewiczówna, Józef Ruffier, Stanisław Schayer, Bruno Schulz, Władysław Sebyła, Franciszek Siedlecki, Waclaw Sieroszewski, Wojciech Skuza, Antoni Sobański, Michał Sobeski, Czesław Straszewicz, Lucjan Szenwald, Kazimierz Przerwa-Tetmajer, Andrzej Tretiak, Bruno Winawer, Stanisław Ignacy Witkiewicz, Aniela Zagórska, Emil Zegadłowicz, Tadeusz Zieliński, Tadeusz Boy-Zeliński... Jednocześnie młode, wyrastające pokolenie literackie, zmuszone do pracy w konspiracyjnym podziemiu, w znacznej części oddane praktycznym celom walki z wrogiem i ruchowi oporu, pozbawione możliwości otwartego działania, rozwijało się w warunkach dla twórczości artystycznej wręcz fatalnych. Jeśli zaś dodać do tego zniszczenia księgarni, bibliotek, domów wydawniczych i drukarni, wynikające stąd braki techniczne wraz z niedostatkiem papieru drukarskiego i w ogóle środków drukarskich, otrzyma się ogólny, lecz mniej więcej wyraźny pogląd na trudności, które zwalczać przyszło życiu literackiemu w oswobodzonej Polsce.

Początki

Nie oglądając się na te i inne przeszkody, w najcięższych warunkach bytu, w kraju, który ze wszystkich państw Europy, został przez wojnę najdotkliwiej doświadczonym, pisarze polscy, którzy nie przestali działać w konspiracji okupacyjnej, z chwilą oswobodzenia ojczyzny niezwłocznie podjęli pełnienie swych obowiązków literackich. Dzięki wydatnej pomocy Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego, zadeklarowanej już w manifestie z 22 lipca 1944 roku, następnie Rządu Tymczasowego i Rządu Jedności Narodowej (zwłaszcza zaś Ministerstwa Kultury i Sztuki) Związek Zawodowy Literatów Polskich, mógł podjąć akcję ratowania wyniszczonych pisarzy, zapewnienia im dachu, którego byli pozbawieni, i stworzenia względnie możliwych warunków do pracy literackiej. Obecnie Związek Zawodowy Literatów Polskich, zgrupowany w oddziałach Warszawy, Krakowa, Łodzi, Katowic, Poznania, Torunia, Gdańska, Dolnego Śląska, Lublina i w osobnym oddziale pisarzy wiejskich, liczy około 350 członków rzeczywistych i około 150 członków-kandydatów spośród młodszych pisarzy.

Począwszy od roku 1944 w Lublinie, skąd najpierw wyparto wroga, ukazują się pierwsze polskie książki literackie. Należą do nich zwłaszcza cztery wybitne tomiki poetyckie. Ich autorzy, różniąc się osobowością i dążeniami poetyckimi, dali wspólny wyraz głębokim zainteresowaniem rzeczywistością społeczną i męskiej woli walki za sprawę narodową, łącząc w swej postawie powagę realizmu dziejowego z poczuciem na wskroś humanistycznego sumienia. Julian Przyboś w „*Póki my żyjemy*”, w formie trudnej, lecz

mocnej i nowatorskiej, z niezwykłą ekonomią słowa o niemal matematycznej celności obrazowania, wyraził całą powagę doświadczeń człowieka pod grozą śmierci, co jednak bynajmniej nie podważyło narodowej woli przetrwania ani ufności w zwycięstwo ludzkiej i społecznej prawdy. Mieczysław Jastrun w „*Godzinie strzeżonej*” zbliżając się formalnie do poromantycznego parnasizmu, dał wyraz uczuciowego przerażenia poety i człowieka, którego barbarzyńsko nieludzki ucisk postawił w położeniu bez wyjścia. Adam Ważyk w „*Sercu granatu*”, zrywając z awangardową przeszłością i świadomie zwracając się do klasycyzmu, w sposób odrębny i głęboki przedstawił nostalgę poety, który włożył mundur wojskowy, aby z obczyzny kroczyć z armią ku wyzwoleniu kraju i narodu. Wreszcie Jerzy Putrament w „*Wojnie i wiośnie*”, z większą swobodą strojąc poetycką lutnię, dał społecznie nowy wydźwięk piosenki żołnierskiej, bynajmniej jednak nie apoteozował wojny ani wojennego rzemiosła, lecz położył nacisk na dobrej woli w walce zbrojnej o słuszną sprawę.

W ciągu następnego dwulecia 1945 — 1946, po przezwycięzeniu pierwotnych trudności wydawniczych, ruch literacki w oswobodzonej Polsce nabiera coraz szerszego rozmachu i obecna produkcja książkowa w zakresie literatury wynosi już około 100 pozycji miesięcznie, do czego dodać należy dość szeroko rozwiniętą prasę literacką, jako też działy literackie w dziennikach i czasopismach politycznych i społecznych. Z prasy literackiej należy tu zwłaszcza wymienić tygodniki: „*Odrodzenie*” (Kraków, pierwszy w Polsce, bo już w Lublinie wychodzący, powojenny periodyk literacki, najszerzej orientujący), „*Kuźnica*” (Łódź, nacisk na stronę społeczną, z ideowym podłożem marksizmu naukowego), „*Tygodnik Powszechny*” (Kraków, organ pisarzy katolickich); dwutygodniki: „*Życie Literackie*” (Poznań), „*Warszawa*” (Warszawa) — oba o charakterze niezależnym, „*Arkona*” (Bydgoszcz — poświęca dużo uwagi regionalnemu ruchowi kulturalnemu na Pomorzu), „*Odra*” (Katowice — podobnie dla Śląska); wreszcie miesięcznik „*Twórczość*” (Kraków), najważniejszy polski organ literacki, którego dwa dotąd wydane roczniki dają w skrócie najlepszy pogląd na stan obecny literatury polskiej.

Bieżące dążenia poezji polskiej

Chcąc zdać sprawę z bieżących dążeń w poezji polskiej, trudno byłoby wyraźnie określić jakieś ogólne kierunki, zależą one bowiem raczej od osobistej postawy poszczególnych wybitnych twórców. Na ogół wszakże stwierdzić można świadomą chęć odwrotu od symbolizmu (choć nie bez wyjątków), aby zdobyć w zamian bardziej realistyczne sposoby ekspresji tematów humanistycznych, przy żywszym niż dawniej uwzględnieniu tła społecznego. Nestor poetów polskich, Leopold Staff, zaznaczył swą twórczą żywotność nowym cyklem dojrzałej sadumy lirycznej o bardzo subtelnym a zarazem przejrzystym jasnym cieniowaniu pt. „*Martwa pogoda*” oraz tomem „*Wierszy wybranych*”. Julian Tuwim, naczelny poeta pokolenia lat 1920-tych, po powrocie do kraju na razie tylko na łamach czasopism rzadko o sobie przypomina. Władysław Broniewski, najwybitniejszy

przedstawiciel rewolucjonizmu społecznego w poezji międzywojennej, powróciwszy do kraju z emigracji, przyjęty z największym entuzjazmem w tej rzeczywistości dziejowej, której był od początku nieugiętym bojownikiem, nadal zachowując właściwy sobie ton uczuciowej szczerości i powszechnie ujmującej prostoty pięknego wiersza, wydał dwa nowe cykle: „*Bagnet na broń*” i „*Drzewo rozpaczające*”. Antoni Słonimski, nadal przebywający za granicą, lecz w bliskich związkach z krajem, który tylko przejściowo odwiedził, liryk o stylu nieco retorycznym, lecz nie mniej głęboko poetyckim, pod wziętym od Mickiewicza tytułem: „*Wiek kłęski*” dał poznać swe utwory, pisane pod wrażeniami dziejowych przeżyć; nadto wydał tom „*Wyboru poezji*”. Lucjan Szenwald, w pośmiertnie zebranych „*Utworach poetyckich*”, w swym niedokończonym, lecz nie mniej już wybitnym rozwoju poetyckim, stawszy się ostatnio czołowym poetą armii polskiej, formowanej w Związku Radzieckim, obok wynikającej z tych doznań tematyki, przykuwa uwagę ujmującą melodyjnością szerokiej frazy wierszowej. Stanisław Ryszard Dobrowolski, w zbiorowym tomie „*Pióro na wicherze*”, dodatkowo zadokumentował swą wybitnie męską i społecznie bojową postawę poetycką.

Z dotychczasowych wydawnictw poetyckich szczególnie dwa tomy zbiorowe zwróciły najwyższą uwagę krytyki. Wspomniany już Julian Przyboś w „*Miejscu na ziemi*” uwydatnił jedność swej postawy poetyckiej, polegającej na intelektualnie opanowanej uczuciowości i na formie awangardowej, ujętej w celowe ramy kompozycyjne; nie mniej w lirykach ostatnich, zwłaszcza w cyklu „*Do ciebie o mnie*”, zauważyć można cieplejszy ton uczuciowy, co zarazem wpłynęło na korzystne pogłębienie ekspresji wzruszeniowej. Jest to niewątpliwie jeden z najciekawszych i najgłębszych talentów poetyckich pokolenia, urodzonego w pierwszym dziesięcioleciu bieżącego wieku. Obok niego staje obecnie przedstawiciel następnego dziesięciolecia, Czesław Miłosz, którego tom zbiorowy pt. „*Ocalenie*” wysunął poetę na jedno z czołowych miejsc we współczesnej literaturze polskiej. Poeta to o tradycyjnej formie wierszowej, lecz o formie niezmiernie bogatej i o nie mniej rozległej, a zawsze głęboko ujętej tematyce myślowej i uczuciowej. W utworach swoich dał on wyraz zarówno osobistym, jak i całe jego pokolenie nurtującym, przeżyciom człowieka, świata i dziejów. Nie rzadko wychodząc od zdarzenia aktualnego, wznosi się zazwyczaj ku daleko sięgającym perspektywom i w głąb drażącym refleksjom. A przede wszystkim zawsze i tylko jest poetą.

Spośród wielu innych zbiorów poetyckich, osobno wydanych, wymienić zwłaszcza należy: wspomnianego już Mieczysława Jastruna cykl głęboko ujętych i subtelnie wyrażonych liryków, „*Rzecz ludzka*”, Włodzimierza Słobodnika uczuciowo wzruszający i pięknie nastrojony cykl liryków emigracyjnych „*Dom w Ferganie*” Pawła Hertza „*Dwie podróże*”, Seweryna Pollaka „*Godzina życia*”, Tadeusza Hołuj „*Wiersze z obozu*”, Elżbiety Szemplińskiej „*Krzyż Warszawy*”. Odrębną pozycję zajmuje wyjątkowo dojrzały debiut poetycki Zbigniewa Bieńkowskiego, który w cyklu „*Sprawa wyobraźni*” zwrócił

uwagę zarówno zdumiewającym u młodego poety skupieniem uczuciowym, jak i technicznym opanowaniem pięknej formy wierszowej.

Z grupy poetów wsi, występujących głównie w bardzo ciekawie redagowanym tygodniku „*Wies*” (Łódź), w osobno wydanych tomikach wyróżnili się świeżą bezpośredniością i autentyzmem wrażeń sielskich: Józef Andrzej Frasiak, Stanisław Ozga-Michalski i Jan Bolesław Ozóg. Żywym tonem patriotyzmu i walki narodowej odznaczają się poeci z grupy śląskiej, zwłaszcza Paweł Kubisz, Wilhelm Szewczyk, Edmund Osmańczyk i Jan Baranowicz. Z poetów tatrzańskiego Podhala na czoło wybił się Stanisław Nędzka-Kubiniec.

Proza artystyczna

Rzecz zrozumiała, iż proza artystyczna, w znaczenie wyższym stopniu niż poezja, znalazła się pod brzemieniem przeżyć wojenno-okupacyjnych. Łatwo to stwierdzić, przeczuciwszy pierwsze roczniki „*Odrodzenia*”, gdzie większość zamieszczonych opowiadań i reportaży literackich poświęcona jest przeważnie opisom koszmarnych wrażeń z ucisku barbarzyńskiej niewoli. Z osobno wydanych tego rodzaju reportaży, trzy zwłaszcza zasługują na szczególną uwagę pod kątem zalet czysto literackich przy jednoczesnym zachowaniu prawdy opisowej. Są to: Michała Rusinka „*Z barykady w dolinę głodu*”, Seweryny Szmaglewskiej „*Dymy nad Birkenau*” i Krystyny Żywulskiej „*Przeżyłam Oświęcim*”. Ze względu na rodzaj literacki obok nich wymienić należy tom wspomnień z lat niewoli i dni wyzwolenia ostatnio zmarłego Pawła Hulki-Laskowskiego „*Księżyc nad Cieszynem*”. Przedrukowane w kraju z literatury emigracyjnej książki ze wspomnień wojennych Arkadego Fidlera „*Dywizjon 303*” i Ksawerego Pruszyńskiego „*Droga wiodła przez Narvik*”, z których zwłaszcza druga odznacza się niepospolitym darem narratorskim, dobrze uzupełniają krajową twórczość czasu wojny. Z materiału reportażowego wyłaniają się już wcześniej opracowania powieściowe, z których gatunkiem prozy i sposobem kompozycyjnego opracowania (mimo, z tego właśnie ostatniego względu, nasuwającego się zastrzeżenia) wyróżniają się: Poli Gojawiczyńskiej „*Krata*”, Kazimierza Brandysa „*Miasto niepokonane*”, Stefana Otwinowskiego „*Czas nieludzki*”, Elżbiety Szemplińskiej „*Warszawa w ogniu*” i inne.

Na tym tle, którego właściwa ocena wymaga dystansu czasu i przemyślenia, w polskiej twórczości powieściowej teraźniejszej doby ukazały się już utwory bezspornie i istotnie literackie, a w kilku przynajmniej wypadkach o nie przemijającej wartości. Ze względu na klasę prozy i wysoki artyzm kompozycyjny przoduje Jarosław Iwaszkiewicz, którego dwa tomy opowiadań: „*Nowa miłość*” i „*Stara cegielnia*” zawierają co najmniej kilka utworów, należących do najlepszych u tego znakomitego narratora. Piękno jego prozy opisowej, skala obiektywizmu realistycznego przy nie mniejszej wnikliwości analizy psychologicznej, ujętej jednak najściślej rzeczowo, doskonale przemyślana, wręcz kunsztownie przeprowadzona kompozycja, wreszcie różnorodność tematyki ludzkiej i dziejowej, każe zaliczyć opowiadania

Iwaskiewiczza do arcydzieł rodzaju, i to na mlarę europejską.

Zofia Nałkowska w cyklu „Medaliony”, z właściwą sobie przenikliwością obserwacyjną, dała kapitalnie ujęte sylwetki socjopsychologiczne. Nie mniej wnikliwie w swoim spokojnym realizmie Helena Boguszewska pokazała postać „Danusi z P. P. S.” „Ludzie wśród ludzi”. Jerzy Putrament w tomie „Święta kula” w opowiadaniu tytułowym oraz w „Początku eposu” ze świeżym i szczerym realizmem odtworzył fragmenty grozy okupacyjnej. Stanisław Piętak we „Froncie nad Wisłą” przedstawił rzeczywistość chłopską czasu wojny, sposobem poglądu na wieś jakby nawiązując do tej strony prawdy bytu chłopskiego, którą od tej strony po raz pierwszy w literaturze polskiej ujawnił Władysław Kowalski w przedwojennej powieści „W Grzmiącej”. Ze względu na autentyczność środowiska i przeżyć obok Piętaka wymienić należy tom opowiadań marynistycznych proletariusza-samouka — Jana Papugi „Szczury morskie”. Nacisk na pogłębienie analizy psychologicznej góruje znowu w humanistycznie pięknych opowiadaniach Jerzego Andrzejewskiego „Noc” i Adolfa Rudnickiego: „Wrzesień”, „Czysty nurt”, „Koń”, „Major Hubert z Armii Andersa”, „Józefów”, „Uśmiech żandarma”.

Do tradycji stylu sienkiewiczowskiego nawiązuje Wojciech Żukowski w kapitalnym debiucie „Z kraju milczenia”. Jest to niewątpliwie żywiołowy objaw talentu powieściowego, o którego rozpiętości i wyobraźni świadczy wydane jednocześnie opowiadanie: „Porwanie w Tiutiurlistanie”.

Ironicznie myślowo i kompozycyjnie pomysłana powieść Stanisława Dygata „Jeziro Bodeńskie” (wydana już również w przekładzie francuskim w Paryżu), w której wojenne życie obozowe, przeniesione na międzynarodowy teren szwajcarski, pozwoliło autorowi na wysunięcie odmiennych aspektów socjopsychologicznych, jest jednym z najciekawszych dotąd zjawisk powojennej powieści polskiej. Tylko potęgą i rozpiętością zagadnień góruje nad nim Tadeusz Breza w „Murach Jerycha”, przedstawiających przedwojenną rzeczywistość polską w ramach obszernie i szczegółowo skomponowanych krajobrazów społecznych. W dalszym ciągu na uwagę zasługuje powieść Jerzego Zawieyskiego „Droga do domu”.

W powieści historycznej, jako rewizjonista społeczny zadebiutował Tadeusz Hołuj „Próbą ognia”, w której powstanie listopadowe ukazał od strony środowiska żołniersko-chłopskiego, postawą ideową i rzeczowością opisu idąc śladami przedwojennego „Korczowa” Leona Kruczkowskiego. Do średniowiecza sięgnęła Hanna Malewska w powieści „Kawieczka sięgnęła będą”. Charakter historyczno-legendarne mają powieści Jana Wiktora „Mnich skrzydlaty” i Jalu Kurka „Janosik” (I. Stawa Głuchaczkom. II. Śpiew ściętej głowy).

Jak widać z przytoczonych tytułów, współczesna polska twórczość powieściowa odznacza się nie tylko szeregiem książek mniej lub więcej wybitnych, lecz również rozpiętością tematyki i urozmaiceniem talentów. Przeważającym w niej kierunkiem jest dążenie do utwierdzenia realizmu, bądź to społecznego,

bądź też raczej humanistycznego lub łączącego w sobie obie postawy na świat.

„Krytyka literacka”

Zresztą i w krytyce literackiej właśnie zagadnienie realizmu było najczęściej dyskutowane. Najciekawszym z tego zakresu opracowaniem jest Jana Kotta tom szkiców literackich: „Mitologia i realizm”, w których na tle historyczno-europejskich zagadnień, poczynając od Tacyta aż po Malraux, nie bez powodzenia, usiłuje on rozwikłać sprawę dla współczesnej twórczości najbardziej żywotne. Zresztą krytyka literacka jest chwilowo słabiej uprawianą dziedziną i szukać jej trzeba w czasopiśmie. Do najciekawszych krytyków należą obecnie: Kazimierz Wyka i Waclaw Kubacki, z młodych — Artur Sandauer i Wilhelm Mach. Społeczną teorię krytyki na podstawach naukowych marksizmu usiłuje ustalić Stefan Żółkiewski, na którym jednak ciąży jeszcze brzemień fonologicznego formalizmu. Syntetyczne próby oceny teraźniejszości oraz nowego spojrzenia na przyszłość literacką Karola W. Zawodzińskiego, mimo zastrzeżeń, zasługują na uwagę nie mniejszą, niż np. rewizjonistyczna ocena Sienkiewicza przez Andrzeja Stawara.

Twórczość dramatyczna

Twórczość dramatyczna nie wydała dotąd utworu, który wywarłby większe wrażenie. Do najciekawszych należą, znany tylko ze sceny dramat Jerzego Szaniawskiego „Dwa teatry” i znany tylko z druku w „Twórczości” historyczny dramat Marii Dąbrowskiej z czasów Bolesława Śmiałego „Stanisław i Bogumił”. Wśród tematów przeważają historyczne, poczynając od świata klasycznego i biblijnego aż po czasy staropolskie i wyjątkowo mickiewiczowskie. Należą tu m. in. „Mąż doskonały” (Hiob) i „Masław” Jerzego Zawieyskiego, „Penelopa” Ludwika Hieronima Marii Swinarskiego i in., „Orfeusz” Anny Swirszczynskiej, wreszcie „Promieniści” Krystyny Grzybowskiej. Ze sztuk współczesnych żywszą uwagę zwróciły: „Papuga” Kazimierza Korcellego, „Wielkanoc” Stefana Otwinowskiego, „Stary dworek” Adama Ważyka oraz komedia okupacyjna Tadeusza Brezy i Stanisława Dygata „Zamach”.

★

Przy dzisiejszych trudnościach wydawniczych i wobec konieczności nowego przemyślenia podstaw krytycznych, które nie mogą się ograniczyć do zagadnień formalnych, lecz ogarniać winny pełnię humanistycznego widzenia świata, trudno i ryzykownie byłoby stawiać wnioski ogólne. Jedno wszakże stwierdzić wolno: że literatura w oswojonej Polsce nabiera coraz szerszego rozmachu, że wydała już dzieła o trwalszych wartościach i że wreszcie ujawniła co najmniej kilka świeżych i mocnych talentów.

Ważne jest także, że twórczość dzisiejsza nie uchyla się od rozumienia i pełnienia społecznej funkcji literatury, jako sumienia człowieka, narodu i ludzkości. Moment ten, zwłaszcza w zwrotnym okresie dziejowego przełomu, dodatnio świadczy o społecznej świadomości współczesnych pisarzy polskich.

Kartki z historii socjalizmu

Proces dwudziestu dziewięciu

Szybki rozwój przemysłu w Królestwie Polskim po powstaniu 1863 roku pomnożył liczebność klasy robotniczej, która wskutek zmiany warunków pracy i życia poczęła w tym czasie zatracać bierność, tak charakterystyczną w początkowym okresie rozwoju kapitalizmu. Zdobywanie siłą elementarnych praw ludzkich stało się jednym z naczelnych haseł proletariatu.

Wyrazem przewrotu, dokonywającego się na naszych ziemiach, był szybki rozwój idei socjalistycznej. Chłonność jej w masach proletariatu polskiego była najwymowniejszą gwarancją dojrzałości klasy robotniczej do wyzwolenia się.

Władze rosyjskie oraz burżuazja polska nie rozumiały istoty przeobrażeń. Nie było u nas początkowo najmniejszych wysiłków u kierunku zbadania przyczyn, wywołujących socjalizm, nic więc dziwnego, że wówczas pisma ze spokojem dowodziły braku podstaw w Królestwie do rozwoju tej „niebezpiecznej idei”. Filantropię starano się goić rany społeczne. Władze carskie natomiast postanowiły wypalić kielkującą w głowach radykalnych inteligentów i robotników ideę — i po każdym masowym aresztowaniu były głęboko przekonane, że ruch ten w Królestwie został ostatecznie wykorzeniony.

Tak było po aresztowaniach Waryńskiego, Płoskiego i Jentysówny, tak — po aresztowaniu Kunickiego i wielu innych w lipcu 1884 roku. Wyrok wykonany na agencie Skrzypczyńskim zaniepokoił żandarmerię, lecz nowe aresztowania masowe miały ostatecznie zlikwidować sprawę. Tymczasem w marcu 1885 roku partia „Proletariat” znowu daje znać o sobie poważną demonstracją robotniczą w Warszawie. Żandarmeria stwierdza istnienie komitetów robotniczych w Łodzi, Zgierzu, Warszawie i Białymstoku. We wrześniu przez Królestwo przechodzi nowa fala aresztowań, z której wynika wyraźnie, że ruch socjalistyczny na przekór represjom spotężniał w ciągu kilku lat swego istnienia, dając sprawie zamiast jednego aresztowanego kilkunastu świadomych działaczy.

W wyniku aresztowań odbył się w Warszawie jeden z najciekawszych procesów w historii polskiego socjalizmu, tak ze względu na wpływ, jaki wywarł na dalszy rozwój ruchu robotniczego w Królestwie Polskim, jak i na przeświadczenie ze strony władz carskich, że proces ten definitywnie zlikwiduje sprawę socjalizmu na ziemiach polskich.

Aresztowani nie prędko mieli dowiedzieć się o swoim losie. Od pierwszych aresztowań do włączenia podsądnym aktu oskarżenia minęło dwa i pół roku, w ciągu którego wielu zmarło, kilku dostalo pomieszczenia zmysłów.

Z przeszło dwustu oskarżonych o udział w „Proletariacie” pod sąd wojenny oddano dwudziestu dziewięciu.

Władze carskie wierne stosowanej zasadzie, postanowiły utrzymać proces dwudziestu dziewięciu członków partii „Proletariat” w największej tajemnicy. Adwokaci w liczbie 16 otrzymali w imieniu General-Gubernatora ostrzeżenie o obowiązku zachowania przebiegu procesu w najgłębszej tajemnicy pod groźbą represji.

Posiedzenia sądu odbywały się w gmachu, położonym naprzeciwko X. Pawilonu Cytadeli Warszawskiej, w okresie od 23 listopada do 19 grudnia 1885 roku. Podsądnym prowadzono do sali sądowej pojedynczo pod silną eskortą. W sali podsądni zajmowali cztery ławy, wznoszące się amfiteatralnie. Na pierwszej ławie zasiadali: Płoski, Waryński, Duleba, Janowicz, Bardowski, Rechniewski, Kon i Kunicki. Przy jednej ze ścian znajdował się duży stół z nagromadzonymi na nim dowodami rzeczowymi: książkami o treści rewolucyjnej, tysiącami odezw, sztyletami, rewolwerami, czcionkami i t. p. Na innym stole spoczywał wynik trzyletniej blisko

pracy żandarmerii — 26 dużych tomów, zawierających sprawę „Proletariatu”.

W czasie wstępnego badania podsądnym obecny był gen. gub. Hurko, z wielkim zainteresowaniem przysłuchujący się przebiegowi procesu.

Kilkakrotnie sala posiedzeń zapelniała się różnorodną publicznością. Jako świadkowie przewijali się przedstawiciele wszystkich stanów: robotnicy, majstrowie i fabrykanci, prawnicy, nauczyciele i literaci, właściciele domów, dozorczy, żołnierze, policjanci, oficerowie i żandarmi. Istotnym wydarzeniem było ukrycie podczas procesu wybitniejszych agentów, którzy figurowali na liście świadków: Huzarskiego, Sremskiego, Baranowskiego i Rutkowskiego; byli oni dla żandarmerii zbyt cennym jeszcze materiałem, aby pozwolono się im rozkonspirować.

Po zaprzysiężeniu świadków sąd przystąpił do odczytania aktu oskarżenia, zawierającego historię i organizację partii „Proletariat”, jej cele, stosunek do „Narodnej Woli”, działalność partii, rozpowszechnianie wydawnictw treści socjalno-rewolucyjnej oraz, w zakończeniu, omówienie „przestępnej działalności” poszczególnych członków partii.

Po odczytaniu aktu oskarżenia sąd przystąpił do badania podsądnym. Zapytany m. in. Waryński, czy przyznaje się do winy, odpowiedział, że aczkolwiek aresztowano go wcześniej, niż pozostałych podsądnym, uważa jednak za stosowne podkreślić zupełną solidarność z tym wszystkim, co dokonane zostało po jego aresztowaniu. Jeden z sędziów, Strelnikow, przerwał Waryńskiemu: „Więc jest pan solidarnym z Narodną Wolą?” „Jak najzupełniej” — odpowiedział Waryński. Inni podsądni, z wyjątkiem Pacanowskiego, który zalał się zupełnie, odpowiadali również z największą godnością.

W związku z umową, zawartą z bratnią organizacją rewolucyjną „Narodna Wola”, prokuraturę interesowała specjalnie sprawa terroru. Każdego prawie świadka wypytywano, czy wie coś o stosowanym przez partię terrorze. Dwa zabójstwa i dwa zamachy na agentów, dokonane z rozkazu partii „Proletariat”, prokurator w oskarżeniu uwolbrzył do „szeregu zabójstw i zamachów na osoby prywatne i urzędników w zamiarze dokonania przewrotu politycznego, ekonomicznego i społecznego”.

W czasie odczytywania zeznań oraz przy badaniu świadków wydatniły się najwyraźniej dążenia władz rosyjskich do uczynienia z rozprawy rozrachunku z socjalizmem. Niewielu świadków potwierdziło zeznania na śledztwie pierwsiastkowym; ujawniła się niezliczona liczba fałszerstw w rodzaju podpisywania przez pociągniętych do śledztwa, papierów in blanco.

Aczkolwiek prezesem sądu mianowany został general Frederyks, w istocie kierował sądem sędzia Strelnikow, doskonale orientujący się w sprawach partii „Proletariat” oraz znający zamiary władz rosyjskich w stosunku do podsądnym.

Mowy oskarżycielskie wygłosili: Morawski, Bormotow, Dziuryń i kpt. Rossowski. O ile mowa pierwszego była skonstruowana w ten sposób, aby udowodnić zebranym, że działalność wszystkich podsądnym najzupełniej podpada pod art. 249 k. k., w wyniku czego wszyscy podsądni winni zostać skazani na śmierć, o tyle Bormotow zapragnął poddać druzgoczącej krytyce socjalizm z punktu widzenia nauki i — jak powiada jeden z późniejszych sprawozdawców procesu — „plótl głupstwa nie do opisanie”. Dziuryń i Rossowski nie wnieśli w swych mowach nic nowego.

Z mów obrończych największe wrażenie uczyniła mowa Waryńskiego, który nie miał obrońcy i sam w przeszło godzinnej prze-

mowie, w obecności general gubernatora Hurki, poddał głębokiej analizie przyczyny rozwoju socjalizmu w Królestwie.

Gdy skończyły się przemówienia pod sądnych i sąd oddalił się do sali obrad, miało tam miejsce wymowne wydarzenie. Niektórzy sędziowie składali się do wydania wyroku śmierci jedynie na Kunickiego i stanowczo sprzeciwiali się wyrokowi śmierci na innych pod sądnych. Kiedy nie pomogły przekonywania Strelnikowa, Frederyks pokazał zebranyim pisemny rozkaz Hurki skazania na śmierć: Kunickiego, Bardowskiego, Louri, Ossowskiego, Pietrusińskiego i Szmausa. Oczywiście opór ze strony członków sądu ustąpił natychmiast.

O godzinie pierwszej w nocy z 18 na 19 grudnia 1885 roku odczytany został wyrok: sześciu skazano na karę śmierci, osiemnastu na 16 lat katorgi, dwóch na 10 lat i 8 miesięcy, jednego na 8 lat, dwóch na osiedlenie.

Pod sądni wysłuchali wyroku z zupełnym spokojem. Drakońskie kary, mające rzucić strach na ludność Królestwa, uległy w ostateczności niewielkim zmianom „z łaski” Aleksandra III: kara śmierci dla Bardowskiego, Kunickiego, Ossowskiego i Pietrusińskiego (wyrok wykonano 28 stycznia 1886 roku); Szmaus i Louri otrzymali 10 lat katorgi; na 16 lat skazano: Mańkowskiego, Janowicza, Waryńskiego, Blocha; na 15 lat—Tomaszewskiego, Dąbrowskiego i Jana Helszera; na 14 lat—Adama Sieroszewskiego i Rechniewskiego; na 13 lat: Dulębę, Gostkiewicza, Popławskiego, Płoskiego; na 12 lat — Formińskiego i Kmiecika; na 10 lat — Degórskiego, Gładysza i Słowika; na 8 lat.—Kona; na 6 lat — Bugajskiego. Skazani na śmierć i katorgę wysłali do towarzyszy słych na wolności słowa pożegnania: „Bracia robotnicy! Znane są Wam zapewne wyroki sądu wojennego. 6 wyroków śmierci i 21 katorgi. Rząd chciał za jednym uderzeniem odciąć głowę hydrze rewolucyjnej, Proletariatowi, spodziewając się takimi wyrokami wywołać panikę wśród socjalistów. Lecz próżne jego starania, ani nas, ani Was on tym nie zastraszył.

Myśmy spokojnie przyjęli wyroki, tylko dwóch rzeczy żałujemy: żeśmy więcej nie zrobili i że na długo od pracy oderwani będziemy.

Was zaś sąd ostatni przekonał tylko jeszcze bardziej o ścisłej łączności między rządem a kapitalistami.

Na próżno dowodziliśmy przed sądem, że jesteśmy partią robotniczą, dążącą do polepszenia bytu robotników, że staramy się wywalczyć dla robotników takie same prawa, taki sam wpływ, jaki dziś kapitaliści mają. (O rewolucji mówiliśmy, że nie my ją wywołujemy — wywołują ją dzisiejsze stosunki ekonomiczne, my ją przewidujemy tylko). Wszystko to było na próżno, sąd uznał w nas partię, która przy pomocy środków gwałtownych chciała obalić rząd, zastosował więc najwyższy wymiar kary, jaki istnieje w kodeksie karnym.

Przeczuwamy okrzyk oburzenia, jaki musi się rozlegać w Warszawie robotniczej, bo istotnie najmniejsze pojęcie sprawiedliwości nie było przez sąd zastosowane. Winny czy niewinny, ten, co dużo zrobił, ten, co mało zrobił, wszyscy otrzymali jeden i ten sam wyrok: 16 lat katorgi oprócz 6 skazanych na śmierć.

Sądźmy, że rząd tym razem przerachował się; myślał, że nas zastraszy, a tymczasem wzbudził we wszystkich uczucie grozy, bo nawet ludzie, nie rozumiejący wcale o co nam chodzi, o co walczymy, rozumieją, że nie może być zła idea, dla której ludzie życie oddają. Ci wszyscy, którzy nigdy nie słyszeli o socjalizmie i o partii Proletariat — teraz dowiedzą się o nich, bo nie będzie w Polsce człowieka, który nie usłyszy o tak okrutnej egzekucji.

Więc winat sąd, który naszą sprawę spopularyzował! Powinniśmy być wdzięczni Hurce za to, że przez ostatni proces wzmocnił kamień węgielny, przez nas założony.

Nie myślcie więc, bracia, o zemście krwawej za nas. Zemsta i gniew — to zli doradcy. Jedyńą zemstą z naszej strony powinien być rozwój naszej sprawy, a środków krwawych możemy używać jedynie dla swej obrony. Pracujcie, bracia robotnicy, dalej w tym samym kierunku, aby robotnicy wszyscy mogli zrozumieć, że polepszenie losu robotników jest możliwe i zależy od połączonych usiłowań wszystkich pracujących. Wtedy, gdy wszyscy to zrozumieją i zechcą kierować się tą zasadą, zabłyśnie dzień pożądany. Żegnajcie, bracia! Niech żyje sprawa robotnicza. Niech żyje rewolucja socjalna!”

Ianusz Durko.

NA HORYZONCIE W Polsce

● Proces Fischera

(ch) Przed Najwyższym Trybunałem Narodowym w Warszawie toczy się od dawna oczekiwana przez społeczeństwo warszawskie rozprawa przeciwko Ludwikowi Fischerowi i towarzyszom — czterech ciemnościom i oprawcom ludności stolicy.

Jak w każdym procesie politycznym, tak i w tym mamy do czynienia, jak to stwierdził w swym przemówieniu prokurator Sawicki, z walką dwóch światopoglądów, ze starciem się dwóch koncepcji urzędzenia życia zbiorowego, ze spięciem się dwóch ideologii.

Światopogląd faszystowski siedzi na ławie oskarżonych przed Trybunałem demokracji. Demokracja oznacza równość wszystkich wobec prawa, faszyzm jest zaprzeczeniem tej równości. U hitlerowców równość wobec prawa kończyła się na granicy państwa, krwi lub budowy czaszki — mówił oskarżyciel publiczny. Tam jednak, gdzie celem prawa jest nierówność, tam nie ma prawa, a tylko bezprawie. Celem prawa

demokratycznego jest równość wszystkich. Zgodnie z naszym demokratycznym prawem, sądzimy więc niemieckich przestępców wojennych. W imię demokratycznej równości wobec prawa Fischer, Leist, Meissinger i Daume w pełni korzystają z możliwości obrony, przysługującej oskarżonym. Sprawa wyznaczenia obrońców z urzędu dla niemieckich przestępców wojennych wymaga pewnego omówienia. Wywołuje ona w społeczeństwie ze zrozumiałych względów emocjonalnych pewne sprzeczności, które w dość ostry sposób ujawniły się w czasie procesu Greisera w Poznaniu, a które wskazują, że nie wszyscy rozumieją właściwie rolę adwokata w wymiarze sprawiedliwości. Adwokat jest współczynnikiem wymiaru sprawiedliwości, jest on potrzebny w procesie na równi z prokuratorem i sędzią, adwokat pomaga sądowni w rozstrzygnięciu sprawy. Z dwugłosu oskrzyciela i obrońcy, z dyskusji, jaka między nimi się wywiązuje, z różnorodnego naświetlenia faktów i różnych koncepcji prawnych, z tezy prokuratora i antytezy obrońcy rodzi się synteza orzeczenia sądowego. Pracy prokuratora, adwokata i sędziów przyświeca wspólny cel, jakim jest

wykrzycie prawdy. Wysiłki tych trzech czynników wymiaru sprawiedliwości wieńczy orzeczenie sądu o winie i karze.

Rzecz prosta, że Najwyższy Trybunał Narodowy, wyznaczając dla Fischera i towarzyszy obrońców z urzędu włożył na ich barki ciężkie i niewdzięczne zadanie. Jeden z nich w imieniu własnym i trzech kolegów sprecyzował w czasie rozprawy stanowisko ławy obrończej w tym procesie. Mówca z naciskiem podkreślił, że nie zamierza rzecz prosta występować w obronie hitleryzmu ani tego, co działo się w Polsce podczas okupacji, wysiłki obrońców iść mają w tym kierunku, aby okazać w miarę możliwości na podstawie dokumentów i zeznań świadków, że udział oskarżonych w bezmiernej zbrodni, jakiej dokonano na Warszawie i jej mieszkańcach, nie był tak wielki, jak to przypisuje im urząd prokuratorski.

Rozprawie przewodniczy dr. Güntner.

Przysłuchując się rozprawie przed polskim Najwyższym Trybunałem Narodowym, mimo woli przychodzi na myśl „proces”, jaki odbył się w nocy z 26-go na 27-my grudnia 1939-go roku w Wawrze, gdzie w szynku dwaj osobnicy, mający w okolicy opinię bandytów, zastrzelili dwóch żołnierzy niemieckich. O następstwach tego zabójstwa mówi akt oskarżenia Fischera i towarzyszy, co następuje:

„Jeszcze tej samej nocy zjechał do Wawra 6-ty batalion policji. Kilku oficerów, a wśród nich pułkownik policji Daume i komendant garnizonu wojskowego w Aninie stworzyli zespół, który pewnymi, zewnętrznymi tylko formami, miał stwarzać pozory obrad sądu doraźnego.

Tropiący po wszystkich uliczkach, domach i obejściach żołnierze SS-mani wyciągali ludzi z mieszkań, niejednokrotnie tylko w bieliznie. Spędzeni na podwórko domu, w którym „obradowali” Niemcy, ludzie ci czekali podczas 20-stopniowego mrozu na swoją kolej. Wzywano ich trójkami. Przechodzili między szpalerem żołnierzy, z których każdy starał się uderzyć prowadzonego butem, pięścią lub kolbą karabinu. Przesłuchanie odbywało się błyskawicznie. Najważniejsze pytanie, poza odnoszącym się do imienia i nazwiska, dotyczyło narodowości, następnie zawodu.

Po zakończonym przesłuchaniu oficer niemiecki ogłosił, a tłumacz powtórzył po polsku sfłoczonym na podwórku Polakom, że w odwet za zabicie dwóch żołnierzy niemieckich wszyscy obecni zostają skazani na śmierć.

Żołnierze odprowadzili skazańców dziesiątkami, kazali im klękać pod płotem i dokonywali egzekucji z broni automata tycznej. Dających oznaki życia dobijano rewolwerami”.

Szczegółowy spis zamordowanych w Wawrze obejmuje 107 osób. Wymowniejszej ilustracji faszystowskiej sprawiedliwości nie potrzeba.

Procesy zbrodniarzy niemieckich prowadzone są u nas w ten sposób, że żaden Niemiec w przyszłości nie będzie mógł zarzucić, że surowe, stosowne do winy oskarżonych wyroki Najwyższego Trybunału Narodowego były aktami zemsty zwycięzców nad zwyciężonymi. Będą one aktami wymiaru sprawiedliwości, przynoszącego nam zaszczyt i uznanie w rodzinie praworządnych, demokratycznych narodów.

● Plany odcinkowe

(zm) Skończył się rok 1946, wstępny etap realizacji Planu Odbudowy Gospodarczej.

Plany odcinkowe roku 1946 stanowią wstęp do trzyletniego Planu Odbudowy, który obejmie lata 1947—49. Meldunki, napływające z terenu, mówią dobitnie, że plany odcinkowe zostały wykonane, a w wielu wypadkach już przekroczone. Meldunki te wzbudzają przeświadczenie, że to, co rok temu było tylko planem, dziś, poprzez wykonanie, nabrało realnych kształtów.

Zestawienie planów odcinkowych w roku 1946 — jak uświadcza jut

dokonywane — wejdzie do Planu Odbudowy Gospodarczej, jako część osobna i zamknięta. Plany te miały wielokrotnie charakter doraźny, a nawet „improwizacyjny”, miały na celu przełamanie pierwszych trudności powojennych, usunięcie „wąskich przekrojów” w życiu gospodarczym. Skoro te plany, nie ujęte w całość kształt jednego planu, lecz rozbite na poszczególne działy życia gospodarczego, dały dodatnie wyniki — stanowi to nową gwarancję, że plan trzyletni ma pełne podstawy i warunki realizacji.

Obecnie brak jeszcze ostatecznych wyników wszystkich planów odcinkowych za rok 1946. Dysponujemy jednak już materiałem dostatecznie obrazującym wykonanie poszczególnych planów za okres 11 miesięcy. Oto np. ciekawe zestawienie, dotyczące kluczowych pozycji produkcji przemysłowej:

Nazwa artykułu	Jedn. miary	Plan na 11 mies. 1947	Wykonanie	%
Węgiel kamienny	tys. ton	41.906	43.081	102,8
Surówka	ton	629.760	670.500	106,4
Stal	„	1.004.570	1.110.272	110,5
Wyroby walcowane	„	724.141	720.622	99,5
Parowozy	szt.	129	142	110,0
Cement	ton	1.258.600	1.294.272	102,8
Szkoło okienne	tys. m ²	6.685	6.943	103,8
Tkaniny bawełniane	tys. m.	188.490	193.472	102,6
„ wełniane	„ „	18.736	18.967	101,2
„ lniane	„ „	16.322	19.723	120,8
„ jedwabne	„ „	4.808	5.922	123,1

Napływają nowsze dane, choć niekompletne. Są to migawki, małe skróty wielkich osiągnięć:

„W dniu 21 grudnia między 9—11 rano przemysł węglowy osiągnął cyfrę 46 mil. ton, tym samym wykonując plan państwowy na rok 1946. Według przewidywań, na dzień 1 stycznia 1947, przemysł węglowy osiągnie ponad 47 mil. ton węgla kamiennego, przekraczając plan państwowy o przeszło 1 mil. ton...”

„Jak podaje Centralny Zarząd Przemysłu Włókienniczego, państwowy przemysł włókienniczy wykonał do dnia 20 grudnia swój roczny plan produkcji w 103,9%...”

Przemysł cukrowniczy wykonał dotychczas, na dzień 20 grudnia ub. r., plan produkcji cukru w 120%.

Polskie Koleje Państwowe wykonały, na dzień 20 grudnia, plan załadunku wagonów z nadwyżką 8%.

Już wkrótce będą znane wyniki nie tylko planów odcinkowych produkcji przemysłowej, ale także rezultaty odcinkowych planów aprowizacyjnych, planu inwestycyjnego, planu akcji siewnej, planu przewozów etc.

Trudny start jest już poza nami. Przyszłość pokaże, w jakiej formie zostanie osiągnięta meta.

● Plac

(zm) Mieszana Komisja Plac kończy swą działalność. Mówiono o niej tyle złego, że warto powiedzieć coś dobrego. Tym bardziej, że się należy.

Stworzenie nowego systemu plac, podwyżka uposażeń, podwyżka zasiłku chorobowego, 46-godzinny tydzień roboczy, nowe układy zbiorowe, zniesienie premii i wprowadzenie zamiast tego — akordu — są to niewątpliwe osiągnięcia.

Mieszana Komisja Plac nie znalazła jednak rozwiązania wielu palących problemów. Podjąć te problemy musi utworzony przy Komitecie Ekonomicznym Rady Ministrów podkomitet plac, który rozpoczął działać 1. I. 1947 r. Także podkomitet plac, stawiając wnioski lub opiniując umowy zbiorowe oraz inne ustawy, uzgadniać je będzie przed przekazaniem Komitetowi Ekonomicznemu K. C. Z. Z. oraz z innymi przedstawicielami zbiorowego życia polskiego.

Jednym z wniosków, ostatnio postawionych przez Komisję Płac, była sprawa kontroli wynagrodzeń pracowniczych, którą w formie uchwały zatwierdziła Rada Ministrów. Wynagrodzenie pracownice, w myśl ustalonych zasad, nie może przekraczać górnej granicy zatwierdzonych płac dla pracowników państwowych, samorządowych oraz pracowników przedsiębiorstw państwowych i samorządowych. Do dnia 7 każdego miesiąca pracodawca będzie zobowiązany przedstawić organom kontroli listy tych pracowników, którzy otrzymali wynagrodzenie wyższe, niż 15.000 zł, za miesiąc poprzedni. Kumulacja dwóch stanowisk, które dawałyby ponad 30.000 zł uposażenia, wymaga specjalnej zgody Rady Ministrów. W celu badania wynagrodzeń pracowniczych powołane zostaną organy kontrolujące, które uniemożliwią pracodawcom samowolne działanie w tym zakresie.

Uchwała ta jest jednym z dowodów wysiłków Mieszanej Komisji Płac, by usunąć dysproporcje. Rzecz inna, że wysiłki te dają rezultat tylko bardzo częściowy. — bo sprawa płac jest związana ze sprawą cen, a sprawa cen z całością życia gospodarczego.

● Ceny

(zm) Walka, podjęta przez czynniki państwowe i społeczne, z szerczącym się paskarstwem i spekulacją musiała znaleźć podstawę w przepisach prawnych. Dążenie do wprowadzenia pewnego porządku w dziedzinie cen znalazło wyraz w uchwalonym przez Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów dekrete o ustalaniu i kontroli cen.

Nowy ten dekret reguluje przede wszystkim kwestię ustalania ceny na towary, wytwarzane przez przedsiębiorstwa państwowe, samorządowe i inne publiczno-prawne. Równocześnie dekret określa zasady ustalania wysokości zysku brutto i cen wolnorynkowych w handlu spółdzielczym i prywatnym oraz daje nowe podstawy dla wykonywania kontroli nad ustalonymi cenami.

Dotychczas ceny artykułów, wyrabianych przez przedsiębiorstwa państwowe, ustalał Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów, przy czym nomenklatura dla cen nie była ujednoczona. Obecnie cena na te towary ustalana będzie przez właściwych ministrów w porozumieniu z prezesem Centralnego Urzędu Planowania.

Jako stałą nomenklaturę cen państwowych przyjęto: „ceny sprzedażne“ i „ceny rozliczeniowe“. Ceny sprzedażne są to ceny, pobierane przez państwowe centrale zbytu, hurtownie państwowe i państwowe przedsiębiorstwa detaliczne. Ceny rozliczeniowe są to ceny, według których następuje rozliczenie między produkującym przedsiębiorcą państwowym a centralami zbytu.

Dalsze artykuły dekretu zajmują się innymi problemami, a mianowicie: jak określić godziwy zysk sprzedawcy prywatnego i spółdzielczego, jak zagwarantować konsumentowi kupno towarów po cenie skalkulowanej uczciwie. Zadanie to powierzono będzie komisjom cennikowym, które ustalą ceny na podstawie materiałów, dostarczonych przez komisje notowań lub giełdy towarowo-zbożowe.

Komisje notowań, po przeprowadzeniu analizy rynku wewnętrznego, w ustalonych terminach określać będą ceny zakupu i przekażą aktualne notowania komisjom cennikowym. Na cenę wyznaczoną przez komisje cennikowe składać się będą: ceny zakupu wraz z doliczeniem zysku brutto.

Cennik w każdym zakładzie, w każdym sklepie hurtowym i detalicznym, cena artykułu uwidoczniiona na towarach oraz przestrzeżenie tych przepisów przez organa kontrolne — dać powinny konsumentowi pewną gwarancję i umożliwić rzetelnym handlującym zdrową konkurencję.

Dekret jest bez wątpienia krokiem naprzód na drodze administracyjnego regulowania kwestii cen. Nie znaczy to jednak, że gospodarcza problematyka cen została wyczerpana. Świadczą o tym codzienne, praktyczne, życiowe zjawiska, które każdy odczuwa. W tym zakresie jeszcze nie dotarliśmy do „jedna“.

● Delegat komitetu ekonomicznego przy jednostkach armii sowieckiej

(zm) Czasem tak bywa, że rzeczy ważne przechodzą niepostrzeżenie. Może zbyt mało miejsca poświęciła prasa codzienna uchwałę Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów z dnia 10 grudnia ub. r. w sprawie powołania delegata Komitetu przy dowództwie północnej grupy wojsk armii radzieckiej.

Stosunki gospodarcze polsko-radzieckie otaczane są wielokrotnie morzem plotek, morzem, które potrafi szumieć złą wolą i ślepym uporem. Najdrobniejszy incydent w tej dziedzinie urasta w oczach skwapliwie podejrzliwych do gigantycznych rozmiarów. Incydenty natury gospodarczej, które zdarzają się w terenie, tam, gdzie przebywa wojsko radzieckie, są najbardziej komentowane. Zarówno jednak władze polskie, jak i dowództwo wojsk radzieckich, patrzą jak najsurowiej na wszelkiego rodzaju samowolę jednostek — powołanie zaś delegata Komitetu Ekonomicznego jest najlepszym wyrazem stanowiska, zdążającego do unormowania wielu żywotnych spraw gospodarczych obu stron.

Uchwała zleca przewodniczącemu Komitetu Ekonomicznego mianowanie delegata i jego zastępcy oraz sporządzenie obowiązującej dla delegata instrukcji.

Delegat będzie stałym łącznikiem między Komitetem Ekonomicznym a dowództwem północnej grupy wojsk radzieckich w celu załatwiania najistotniejszych interesów, związanych z pobytom tych wojsk na terenie Polski. W pierwszym rzędzie zadaniem delegata będzie załatwianie spraw, tyjących się użytkowania przez armię radziecką przedsiębiorstw przemysłowych, majątków ziemskich, wszelkich gospodarstw, poza tym regulowanie spraw, związanych z wykonaniem umów i kontraktów, zawartych z armią radziecką oraz kwestii dostaw towarowych, transportu i zakwaterowania.

Powołanie delegata jest wydarzeniem ważnym nie tylko ze względu na fakt utworzenia potrzebnego ogniwa pomiędzy polskimi władzami gospodarczymi a dowództwem wojsk sowiejskich, przebywających na naszym terenie, ale także ze względu na konieczność „odcienniania“ w opinii społeczeństwa obrazu stosunków naszych w ZSRR.

● Komisja ankietowa

(zm) Od metod doraźnych, od hasła „uruchomienia produkcji za wszelką cenę“, przechodzić musimy do metod racjonalnego gospodarowania, podyktowanych zresztą koniecznościami okresu. Taką koniecznością jest likwidacja deficytów przedsiębiorstw, obniżenie ich kosztów własnych, oszczędne i wydajne gospodarowanie, wyzwolenie tą drogą miliardowych rezerw, które przyczynią się do utrzymania stałości siły nabywczej pieniądza i zwiększenie nakładów inwestycyjnych.

Tymi sprawami zajmuje się powołana przez Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów Komisja Ankietowa, działająca przy Centralnym Urzędzie Planowania. Komisja ta, pod przewodnictwem Edwarda Szturma de Sztrema, ma za zadanie opracowanie zaleceń, które stanowić będą bazę dla przeorganizowania przemysłu państwowego.

Komisja nie ograniczy swych zainteresowań do badań struktury przemysłu i wprowadzenia koniecznych zmian, ale zajmie się także racjonalizowaniem metod techniki produkcji, organizacji pracy, rachunków i finansów oraz racjonalizacją norm zapasów zużycia. Komisja Ankietowa działa poprzez podkomisje międzybranżowe i branżowe. Obecnie we wstępnym etapie jej działalności większość pracy wykonywują podkomisje międzybranżowe (np. racjonalizacji metod produkcji, polityki zatrudnienia itd), opracowując ogólne wytyczne dla podkomisji branżowych.

Podkomisje branżowe — np. metalowa, włókiennicza itd. — opie-

rać będą swe prace na materiałach, uzyskanych przez podkomisje międzybranżowe.

Komisja Ankietowa ma sięgnąć możliwie głęboko w strukturę przemysłu, oprzeć się na materiałach terenowych, czerpanych „na gorąco“, a nie tkwić tylko w metodyce naukowo-ekonomicznej.

Krytyczna analiza obecnych praktyk i metod oraz struktury przemysłu, jak również przepracowanie uzyskanego materiału przez wybitnych rzeczoznawców przy współdziałaniu czynnika społecznego, powinno dać materiał bogaty dla racjonalizacji gospodarowania i dla poczynienia oszczędności.

Pierwszy etap prac komisji zostanie zamknięty sprawozdaniem, które ma być przedłożone Komitetowi Ekonomicznemu Rady Ministrów w dniu 31. 1. 1947 r.

● Pomorze Wschodnie

(zm) Mówimy dużo o Dolnym Śląsku, za mało wiemy i za mało piszemy o Pomorzu Wschodnim. Nie o portach, nie o Odrze i Wiśle, ale o całym regionie pomorskim. A przecież zagadnienie rozwoju gospodarczego tych ziem jest równie ważne, jak zagospodarowanie innych terenów kraju.

Pomorze Wschodnie, ze względu na swój charakter bałtycki, ze względu na swą wagę w ogólnym układzie gospodarczym pojezierza pomorskiego i na ścisłe powiązanie z pozostałymi obszarami Polski, zasługuje na specjalną dbałość i uwagę.

Dlatego też ostatnia konferencja gospodarcza Instytutu Bałtyckiego poświęcona została problemowi zagospodarowania ziem Pomorza Wschodniego.

Zniszczenia wojenne, specjalnie dotkliwe na tych terenach, wymagają wielkich nakładów inwestycyjnych. Region ten musi być objęty poważną akcją osadniczo-przesiedleńczą, musi zmienić swój dotychczasowy charakter, przejść z gospodarki wielkofolwarkowej na system gospodarstw średnich.

Inwentarz żywy i martwy, zdewastowany przez działania wojenne, musi być odbudowany.

Nie wystarczą inwestycje z dziedziny rolnictwa, trzeba zahamować procesy dekapitałizacyjne i na innych odcinkach. Remonty ośrodków miejskich linii komunikacyjnych, uruchomienie przedsiębiorstw przemysłu spożywczego itd. — wymagać będzie poważnych kwot inwestycyjnych.

Konferencja gospodarcza Instytutu Bałtyckiego położyła specjalny nacisk na konieczność racjonalnego uprzemysłowienia Pomorza Wschodniego poprzez uruchomienie na większą skalę przemysłu ludowego i rzemiosła oraz uruchomienie prze-

twórczego przemysłu żywnościowego, który stać się powinien bazą eksportową do innych dzielnic kraju.

Możliwości rozwojowe Pomorza Wschodniego leżą również w wyzyskaniu możliwości turystycznych. Osiedla letniskowe Pomorza Wschodniego, z pięknymi lasami i wodami mogą mieć przed sobą wielką przyszłość.

Kwestiażywienia Pomorza Wschodniego wiąże się nierozdzielnie z odbudową portów i rzek. Dlatego też na konferencji gospodarczej Instytutu Bałtyckiego specjalnie omawiano problem żeglugi śródlądowej, z podkreśleniem jej znaczenia dla całości gospodarki polskiej.

Przygotowywany plan inwestycyjny na rok 1947 uwzględni odpowiednie kwoty inwestycyjne na odbudowę żeglugi śródlądowej, na puszczenie także przez wyniszczony organizm regionu Pomorza Wschodniego tętniącej arterii komunikacyjnej oraz na wyrwanie z letargu powojennego tej pięknej i cennej dzielnicy kraju.

● Biblioteczka Planu Odbudowy Gospodarczej

(zm) Na półkach księgarskich ukazała się broszura, w estetycznej szacie graficznej, wydana nakładem Centralnego Urzędu Planowania pt. „Plan Odbudowy Gospodarczej” — jako pierwszy zeszyt wydawnictwa „Biblioteczka Planu Odbudowy Gospodarczej”.

Zeszyt ten, rozpoczynający cykl opracowań na tematy Planu Odbudowy Gospodarczej, zawiera uchwałę Krajowej Rady Narodowej, ogólne wytyczne Planu, referaty, wygłoszone przez ministra przemysłu i prezesa CUP na KRN oraz tablicę zbiorczą wskaźników rozwoju gospodarczego i społecznego w latach 1946 — 1949.

Broszurka, ilustrowana 18 wykresami, jest wstępną częścią „Biblioteczki Planu Odbudowy Gospodarczej” i stanowić będzie konieczną podstawę przy czytaniu popularnych omówień poszczególnych tez planu w dalszych zeszytach. Wydawnictwo umożliwi każdemu zrozumienie Planu Odbudowy i przyczyni się w konsekwencji do spopularyzowania w Polsce najistotniejszych i najaktualniejszych dziś problemów gospodarczych.

„Biblioteczka Planu Odbudowy” — to myśl nowa i dobra. Zbyt małe zainteresowanie i zbyt małe zrozumienie społeczeństwa dla spraw gospodarczych oraz brak popularno-naukowej lektury z dziedziny wiedzy ekonomicznej wskazuje na potrzebę ukazania się takiego właśnie wydawnictwa.

W Z. S. R. R.

● Pierwszy rok realizacji planu pięcioletniego

(tg) Minął pierwszy rok realizacji powojennego planu pięcioletniego w ZSRR. Plan na rok 1946 został przez wszystkie gałęzie gospodarki radzieckiej wypełniony, a w wielu wypadkach przekroczony. Jeszcze przed 1 stycznia 1947 r. wypełniły plan roczny następujące gałęzie przemysłu radzieckiego: przemysł naftowy południowych i zachodnich terenów ZSRR, przemysł budowlany RSFRR, przemysł papierniczy ZSRR, przemysł solny ZSRR.

Szereg przedsiębiorstw przemysłowych za przedterminowe wykonanie planu i za przekroczenie planów miesięcznych otrzymał w nagrodę Czerwony Sztandar Rady Ministrów ZSRR. Są to między innymi: fabryka samochodów imienia

Stalina w Moskwie, zakłady przemysłu metalowego im. Stalina w Magnitogorsku, fabryka lokomotyw w Woroszyłowgradzie, elektrownia Nr 3 w Moskwie, fabryka aluminium w Uralsku, zakłady przemysłu naftowego „Burownynieft” w Baku, fabryka obuwia „Skorochoch” w Leningradzie, zakłady włókiennicze imienia Thaelmana, fabryka włókiennicza „Proletarskij trud”.

Na południu ZSRR odbudowano w ciągu roku wielkie piece jednej z największych fabryk przemysłu metalowego „Azowstal” oraz wielkie piece w Makijewce, Konstantynowie, Ałmazniańsku i Dnieprodzierżyńsku. Odbudowano również 13 pieców martenowskich, 6 walcowni, 8 koksowni. Uruchomiono 39 kopalni węgla. Uruchomiono turbiny w elektrowniach w Żujewie, Karagandzie, Moskwie, Alma - Ata, Ranchiasku, Keğumie. Odbudowano wielkie elektrownie

w Aleksiańsku, Sewastopolu, Charkowie oraz elektrownie miejskie w Homlu, Pskowie, Nieżynie, Włodzimierzu Wołyńskim, Kamieńcu Podolskim i Proskurowie.

Uruchomiono fabryki cementu w obwodach Podgoreńskim i Woroneżskim, fabryki „Proletarij”, „Pierwomajskij” i „Pobieda Oktiabria” w Noworosyjsku, fabryki w Kramatorsku, Briańsku i Amwrosiejewsku. Uruchomiono również fabryki maszyn rolniczych i traktorów w Charkowie, Stalingradzie, Włodzimierzu, na Ałtaju, w Woroneżu, Rostowie, Pierwomajsku.

Wzrosła w znacznym stopniu produktywność pracy. Szereg nazwisk robotników - stachanowców, którzy przekraczali wydajnie normy i ulepszyli system pracy, zasłynęło znowu w ZSRR. Sławę ogólnopaństwową zdobyli sobie: metalowiec Michał Kuczerin z Mariupola, górniczy Łukiczew i Zaporoziec z Donbasu, tokarz Bykow z Moskwy, robotnica włókniarka Wołkowa, robotnica fabryki kałoszy z Moskwy, Zienowa i inni.

● Ropa naftowa

(tg) Produkcja ropy naftowej w ZSRR wynosiła w 1940 roku 31 milionów ton. Według planu ma ona wzrosnąć do r. 1960 do 60 milionów ton, czyli o 93%. Źródła ropy naftowej znajdują się na Kaukazie, w Baku, Dagieście, Groźnym i Majkopie, na wschodnim wybrzeżu morza Kaspijskiego w pobliżu Krasnowodzka, na nowoprzyłączonych terenach koło Borysławia i Drohobycza oraz w Estonii. Źródła ropy znajdują się również na Sachalinie, na Kameczacie oraz w północnej Syberii, w miejscowości Katanga.

Główne pola naftowe ZSRR znajdują się na półwyspie Apszerońskim koło Baku, gdzie pierwsze szyby zostały założone w roku 1871. Z tego terenu pochodzi połowa produkcji ropy naftowej w ZSRR. Ważny okręg naftowy położony jest na północnym zboczu Kaukazu koło Groźnego, Majkopu, w Makacz Kale oraz przy ujściu Kury. Okręg Groźnego jest drugim po Baku producentem ropy w ZSRR, przy czym ropa ta posiada największą wydajność benzyny. Groźny jest wielkim centrum przemysłu naftowego, posiada liczne rafinerie, fabryki chemiczne i fabryki maszyn dla kopalni i rafinerii nafty. Kopalnie północnego Kaukazu produkowały w r. 1934 około 5 milionów ton ropy.

Tereny naftowe Baku i Groźnego produkują łącznie około 85% ogólnej produkcji ropy w ZSRR. Jednakże tylko 29% rezerw ropy w ZSRR znajduje się na Kaukazie. Ostatnio natrafiono na duże zapasy ropy w okolicy Krasnokamska na Uralu. Obszary, położone pomiędzy Wołgą a Uralem w t.zw. drugim Baku, posiadają niezbadane dotychczas dokładnie olbrzymie zasoby ropy. Obecnie produkcja wynosi tu około 7 milionów ton ropy rocznie.

Trzeci, co do ważności, okręg naftowy w ZSRR znajduje się w Kazachstanie, w dorzeczu rzeki Emba. Wydajność jego wynosiła w r. 1940 około 1 miliona ton. Poza tym ropa znajduje się w Kirgizji, w Uzbekistanie (roczna produkcja około 700 tys. ton), w Baszkirii koło Iszymbajewa (w r. 1936 ok. 1 miliona ton), w Estonii (w r. 1939 — 200 tys. ton), w okręgu Drohobycza i Borysławia, na Syberii, na Kameczacie i na Sachalinie (360 tys. ton rocznie).

Przemysł rafineryjny został zrationalizowany. Rafinerie znajdują się zarówno w pobliżu szybów naftowych w Baku, Groźnym, Ar-mawirze, jak i w okręgach przemysłowych, gdzie jest duże zapotrzebowanie na produkty naftowe (Zagłębie Donieckie, Moskwa, Iwanow, Gorki, Saratów, Leningrad, Stalingrad) oraz w portach eksportowych Tuapse i Batum.

Udział poszczególnych okręgów ZSRR w produkcji ropy naftowej ilustruje poniższa tabelka (w tysiącach ton)

O K R Ę G	1913	1933	1940
Baku	7.669	15.981	23.980
Groźny	1.208	5.053	2.764
Krasnodar	86	766	2.250
Wołga - Ural	-	36	1.298
Kazachstan	118	198	652
Turkiestan	120	154	437
Daleki Wschód	-	196	781
Uzbekistan	13	33	226

● Produkcja artykułów pierwszej potrzeby

(tg) W trakcie wykonywania planu pięcioletniego zostanie w ZSRR zniesiony system kartkowy i handel będzie się odbywał normalnie, jak przed wojną. System kartkowy ma być zniesiony w roku bieżącym. W związku z tym pięcioletni plan powojenny przewiduje znaczne zwiększenie obrotu towarowego w stosunku do okresu wojennego. Obrót towarowy w handlu państwowym i spółdzielczym ma osiągnąć w r. 1950 sumę 275 miliardów rubli, a więc, uwzględniając różnicę cen, ma być o 28% większy, niż w r. 1940.

Oczywiście zwiększenie obrotu towarowego zależy przede wszystkim od wzrostu produkcji rolnej i przemysłowej. Plan przewiduje, że produkcja rolna wzrośnie pod koniec pięcioletnia o 27% w stosunku do poziomu przedwojennego. Produkcja zboża w r. 1950 ma wynosić 127 milionów ton (wzrost o 7% w stosunku do r. 1940), zbiory buraków cukrowych osiągną 26 milionów ton (wzrost o 22%), słonecznika — 3,7 milionów ton (wzrost o 11%), bawełny — 3,1 miliona ton (wzrost o 25%).

Ilość koni w stosunku do r. 1945 zwiększy się o 46%, bydła rogatego o 39%, owiec i kóz o 75%, świń o 150%.

Produkcja przedmiotów szerokiego zapotrzebowania będzie wzrastała o 17% rocznie.

Tak więc w r. 1950 produkcja artykułów spożywczych będzie wynosiła: mięsa — 1300 tys. ton, ryb — 2.200 tys. ton, tłuszczów zwierzęcych — 275 tys. ton, tłuszczów roślinnych — 880 tys. ton, cukru — 2.400 tys. ton, mąki — 19.000 ton, spirytusu — 106,8 miliona dkl, mydła — 870 tys. ton. Produkcja wyrobów przemysłu włókienniczego i przemysłu przetwórczego będzie wynosiła: tkanin bawełnianych — 4.686 milionów metrów, tkanin wełnianych — 159,4 milionów metrów, obuwia skórzanego — 240 milionów par, obuwia gumowego — 88,6 milionów par, skarpet i pończoch — 580 milionów par.

Wzrośnie również w nowej pięcioletce produkcja takich artykułów: jak rowery, aparaty fotograficzne, zegarki, odbiorniki radiowe itp. I tak: produkcja patefonów ma wynosić w r. 1950 — 1.000.000 sztuk (wzrost o 318,7% w stosunku do r. 1940), radioodbiorników — 925.000 sztuk (wzrost o 446,7%), rowerów — 1.050.000 sztuk (wzrost o 458,5%), dubeltówek — 350 tys. sztuk, aparatów fotograficznych — 530 tys. sztuk (wzrost o 299,4%), zegarków — 7.400.000 (wzrost o 286,7%).

Cyfry te charakteryzują kierunek rozwoju przemysłu ZSRR w nowej pięcioletce

● Bogactwo południowego Sachalinu

(tg) Południowy Sachalin, należący od wojny japońsko - rosyjskiej 1904 r. do Japonii, powrócił w r. 1945 do ZSRR. Wchodzi on obecnie wraz z wyspami Kurylskimi, Kaibo i Tiu-leniem w skład Kraju Chabarowskiego R.S.F.F.R. Sam Połu-

dniowy Sachalin zajmuje przestrzeń 36 tys. km. kw., zamieszkałą przez 391.000 mieszkańców. Jego centrum administracyjnym jest miasto Południowo - Sachalińsk (po japońsku Tojochor). Lasy zajmują ponad 50% powierzchni kraju. Japończycy w okresie 40-letniego sprawowania władzy na Południowym Sachalinie, prowadzili rabunkową gospodarkę leśną. Powierzchnia lasów zmniejszyła się za ten okres od 28,5 tys. km. kw. do 18,4 tys. km. kw. Za ostatnie lat 20 władzy japońskiej 25,8 milionów m³ drzewa przerobiono na papier. Lasy ucierpiały również wiele wskutek pożarów, a w jeszcze większym stopniu od istniejącej plagi gąsienic jedwabnika i żuków - korników.

W miarę wycięcia lasów coraz większego znaczenia nabierało rybołówstwo. Wartość połowów za lata 1939 — 1942 wahała się od 42,8 do 57 milionów jen rocznie. Największe były połowy śledzi (1931 r. — 5,5 miliona q). Najbardziej cenioną rybą na tych wodach, ale stosunkowo rzadką, jest łosoś (5% ogólnego połowu ryb). Połów krabów kamczackich sięgał w r. 1931 — 51,2 tys. q, a japońskich sardynek złowiono w r. 1938 — 488 tys. q.

Lasy Południowego Sachalinu zamieszkuje wiele zwierząt, posiadających wielce cenne futra (różne gatunki lisów, bobry, gronostaje, sobole, niedźwiedzie).

Gospodarka rolna i hodowlana rozwinięta jest dość dobrze. Sieje się tu żyto, jęczmień, owies, pszenicę i kukurydzę. Dobrze się udają buraki cukrowe. Z warzyw hoduje się kapustę, ogórki, pomidory, sałatę. Spore obszary zajmuje uprawa kartofli. Z drzew owocowych przyjęła się tu prawie wyłącznie jabłonia.

Jeśli chodzi o bydło, to Japończycy zaprowadzili tu hodowlę krów dobrych ras holenderskich. Świń na wyspie jest niewiele, z powodu braku taniej paszy. Jeśli chodzi o drób, to hoduje się prawie wyłącznie kury dobrych gatunków; kaczek i gęsi prawie zupełnie niema.

Przemysł w Południowym Sachalinie jest rozwinięty dość dobrze. Jest tu 25 kopalni węgla, 15 fabryk celulozy i papieru, cukrownie, gorzelnie i rektyfikacje, garbarnie, fabryki chemiczne, tartaki, cegielnie, fabryki konserw rybnych i szereg drobnych przedsiębiorstw. Jeśli chodzi o komunikację, to jest ona dość słabo rozwinięta. Istnieje tu jedna kolej wąskotorowa o długości 700 km. Długość dróg lądowych, nadających się do transportu samochodowego, wynosi 6 tys. km. Jest także 6 dobrze funkcjonujących portów morskich.

Po usunięciu z wyspy władz japońskich na Południowym Sachalinie zawiązała praca. W miejscowości Newelsk buduje się stocznia, w Ulegorsku i Poronajsku — cegielnie, w Chołm-

sku — fabrykę naczyń blaszanych, w Korsakowie — fabrykę sieci. Buduje się szkoły, szpitale, piekarnie, stołówki, sklepy. Pracuje pełną parą 27 kombinatów rybnych, ponad 400 fabryk konserw, chłodni, wytwórni tłuszczu rybiego itp. przedsiębiorstw przemysłu rybnego. Uruchomiono także w Południowo - Sachalińsku fabrykę mydła i fabrykę mebli.

● Przemysł włókienniczy

(tg) Przed wojną pod względem produkcji przędzy pierwsze miejsce w ZSRR zajmowała „Kronholmska manufaktura“, która podczas okupacji niemieckiej została całkowicie zdewastowana. Plan pięcioletni przewiduje odbudowę fabryki, znaczne rozszerzenie asortymentu produkcji oraz uruchomienie tkalni. Pod koniec pięcioletki „Kronholmska manufaktura“ będzie wytwarzała dziennie 259 tys. metrów tkanin. Fabryka będzie posiadała 274 tys. wrzecion i 4.372 warsztatów. Pod koniec roku 1946 produkcja fabryki osiągała miesięcznie ok. 240 tys. metrów surowych tkanin.

Na ukończeniu jest odbudowa Klinowskiego ośrodka włókienniczego. Ze zniszczonych 4 fabryk sukna 3 będą wkrótce całkowicie odbudowane. Dadzą one miesięcznie średnio 236 tys. metrów tkanin. Czwarta fabryka będzie odbudowana nieco później i będzie posiadała 6.840 wrzecion i 156 warsztatów tkackich.

W Woroszyłowgradzie rozpoczęto montaż nowej tkalni wełnianej. Fabryka ta będzie wyrabiała 273 tys. m tkanin wełnianych rocznie.

Poważne prace zostały przeprowadzone przy odbudowie Orszańskiego Kombinatu Lnu. Niektóre jego oddziały zostały już uruchomione. Dają one ponad 160 tys. m surowki lnianej miesięcznie.

Powstają nowe ośrodki przemysłu włókienniczego w Azji Środkowej. W r. 1947 będzie zakończona w Stalinabadzie, stolicy Tadżykistanu, budowa kombinatu bawełnianego o 34 tys. wrzecion i 832 warsztatach tkackich. Kombinat częściowo już pracuje i produkuje miesięcznie 108 ton przędzy i 400 tys. metrów gotowych towarów.

W budowie są pierwsze fabryki włókiennicze we wschodniej Syberii. W r. ub. ukończono budowę pierwszej sekcji kombinatu bawełnianego w kraju Krasnojarskim. Uruchomiono tu 34 tys. wrzecion przedziałniczych i 700 warsztatów tkackich. Druga sekcja kombinatu będzie wyposażona w 80 tys. wrzecion i 1.600 warsztatów tkackich. Również w Nowosybirsku buduje się wielki kombinat bawełniany na 120 tys. wrzecion i 2 tys. warsztatów tkackich.

W Europie

● Rząd Bluma

(gj) Zdawałoby się na pierwszy rzut oka, że prawie jednomyślny wybór Leona Bluma na premiera Francji, a następnie prawie jednomyślnie wyrażone wotum zaufania rządowi, składającemu się wyłącznie z socjalistów — jest wielkim sukcesem Francuskiej Partii Socjalistycznej (SFIO). Nie pomniejszając bynajmniej znaczenia tego faktu, ani wielkiego autorytetu politycznego i moralnego, jakim cieszy się sędziwy przywódca socjalistów francuskich, stwierdzić jednak należy, że objęcie steru władzy we Francji przez najsłabszą z trzech wielkich partii politycznych nie jest ani zjawiskiem normalnym, ani też korzystnym nawet dla ruchu socjalistycznego.

Wybór Bluma i powierzenie mu misji utworzenia pierwszego gabinetu francuskiego za rządów nowej Konstytucji nastąpiły dopiero po nie uzyskaniu większości przez kandydatów Partii Komunistycznej (Thoreza) i Ruchu Ludowo-Republikańskiego M.R.P. (Bidault), dwóch najsilniejszych stronnictw we francuskim Zgromadzeniu Narodowym. Oznacza to, że istniejąca po wojnie we Francji koalicja trzech stronnictw (socjaliści, komuniści i M.R.P.), która dotychczas wyłaniała gabinety ministrów i która doprowadziła do uchwalenia kompromisowego projektu Konstytucji, — należy już do przeszłości i raczej nie będzie odnowiona, w każdym bądź razie nie będzie odnowiona na dotychczasowych warunkach, względnie lojalnej współpracy wszystkich trzech partnerów.

Już podczas ostatniego referendum, gdy projekt Konstytucji (choć popierany przez wszystkie trzy wymienione partie koalicyjne) uzyskał faktycznie głosy prawie wyłącznie stronnictw robotniczych, okazało się, że zwolennicy M.R.P., pozostający widocznie pod przemożnym wpływem generała de Gaulle'a, faktycznie odmawiają dalszej współpracy ze stronnictwami robotniczymi. Kierownictwo M.R.P. wyciągnęło z tego wnioski w Zgromadzeniu Narodowym i najpierw odmówiło głosowania na komunistycznego kandydata na premiera, a następnie odmówiło udziału w rządzie koalicyjnym, jeśli komuniści obejmą tekę ministra obrony narodowej. Komuniści z kolei, jako najliczniejsza partia w parlamencie, słusznie domagali się wprawdzie teki premiera, a następnie kilku kluczowych stanowisk w rządzie.

W ten sposób doszło do przewlekłego kryzysu gabinetowego, jedynym wyjściem z którego było powierzenie teki premiera Blumowi, który z kolei nie miał innego wyjścia. Jak powołanie na stanowisko ministrów wyłącznie swoich kolegów partyjnych.

Rząd Bluma napotkał od razu wielkie trudności, jak naprz. walki w Indochinach, konieczność drakońskich oszczędności dla zrównoważenia budżetu państwowego, konieczność podniesienia cen za pewne świadczenia komunalne, co oczywiście nie cieszy się popularnością. Jeżeli jednak na wstępie powiedzieliśmy, że powierzenie sprawowania władzy we Francji na okres przejściowy (do czasu wyboru prezydenta) partii socjalistycznej wcale nie jest dla niej korzystne, mieliśmy na myśli nie te przemijające trudności, na które z całą pewnością natrafiłby każdy rząd francuski w obecnej chwili.

Istotne niebezpieczeństwo polega na czymś innym. Rząd Bluma jest rządem właściwie pozaparlamentarnym, gdyż SFIO reprezentuje zaledwie jedną szóstą część posłów parlamentu. Rząd Bluma jest jakby przyznaniem się do tego, że parlament francuski nie jest w stanie wyłonić trwałego rządu. Ułatwia to niezmiernie agitację tych wszystkich, którzy — z de Gaullem na czele — występują przeciwko parlamentarzmowi francuskiemu, przeciwko nowej względnie demokratycznej i postępowej konstytucji, którzy jednym słowem domagają się „silnej władzy”.

Rząd Bluma jest tylko krótkotrwałym odroczeniem ostatecznych decyzji. Po wyborze prezydenta Francji, który ma nastąpić w połowie stycznia (w chwili pisania tych wierszy nie można jeszcze nic określonego powiedzieć o tym, kto będzie przypuszczalnie prezydentem), wyłoni się znów z całą ostrością sprawa utworzenia rządu, który by miał za sobą poparcie większości parlamentu i — co jest jeszcze ważniejsze — większości narodu. Wyborca francuski, zniechęcony częstymi wyborami i głosowaniami, chce nareszcie mieć trwałą i silną władzę, i dlatego nie odpowiada mu żadne prowizorium. Dlatego też prowizoryczny rząd Bluma nie jest korzystny nawet dla Francuskiej Partii Socjalistycznej, choćby mógł on podnieść prestiż SFIO i jej przywódców.

Francuska Partia Socjalistyczna dotychczas uchylała się od jednolitego frontu z komunistami, tracąc przez to większość w parlamencie, którą prawdopodobnie osiągnęłyby obie partie robotnicze, gdyby szły razem. Może doświadczenia ostatniego kryzysu skłonią socjalistów i komunistów francuskich do zespolenia szeregów.

● Polityka zagraniczna Bevina

(tg) Dyskusja nad polityką Bevina, zapoczątkowana przez „zbuntowanych” posłów Labour Party, nie została zakończona. Objęła ona całą partię od góry do dołu, a to znowu na skutek tego, że organizacja partyjna w Spelthorne rozstała me-

morandum do wszystkich posłów labourzystów w Izbie Gmin, do wszystkich organizacji partyjnych i do związków zawodowych, w którym nadal ostro krytykuje politykę Bevina. W memorandum tym czytamy m. in.:

„Chcielibyśmy zapytać, jaki jest kurs polityki zagranicznej rządu Partii Pracy. Ruch socjalistyczny powinien znać istotę zagadnienia. Polityka Churchilla, charakteryzująca się popieraniem imperializmu amerykańskiego i wrogością do Związku Radzieckiego i do ruchów wyzwoleniczych, jest nie tylko kontynuowana, ale i pogłębiana. Sojusz anglo-amerykański przekształcił Organizację Narodów Zjednoczonych w oręż polityczny, skierowany przeciwko Związkowi Radzieckiemu w sprawach międzynarodowych. W Polsce i w innych krajach, graniczących z ZSRR, rząd brytyjski uporczywie występuje przeciwko stronnictwom postępowym, podtrzymując reakcyjne mniejszości. W Grecji brytyjskie wojska okupacyjne pomagały czynnie reakcji monarchistycznej likwidować demokrację, przesładować ruch zawodowy i ustalić faktycznie reżym faszystowski. W Palestynie, Egipcie i we wszystkich krajach Bliskiego Wschodu W. Brytania podtrzymuje reakcję i występuje przeciwko ruchom narodowo-wyzwoleniczym. W Indonezji i w Indochinach bagnety angielskie są wykorzystywane dla ustalenia panowania sojuszniczych imperialistów. Polityka brytyjska w Niemczech dotychczas wykluczała wszelką nadzieję na porozumienie się z Związkiem Radzieckim co do przyszłości Niemiec. Wszystko to i szereg innych analogicznych przejawów przeczy tej polityce, której wymaga brytyjski ruch labourzystowski, pod znakiem której przechodziły wybory i zostało osiągnięte zwycięstwo”.

W odpowiedzi na memorandum organizacji w Spelthorne sekretarz generalny Labour Party, Morgan Philips, wysłał okólnik do wszystkich organizacji partyjnych, tłumaczący, że polityka Bevina „jest zdrową i konieczną”. Jest charakterystyczne, że Komitet Labour Party do spraw zagranicznych podziela raczej stanowisko „zbuntowanych” posłów i organizacji w Spelthorne. Tak więc przypuszczalnie należy, że masy partyjne nie pozwolą zbyt długo Bevinowi na prowadzenie polityki, wywołującej zasadnicze zastrzeżenia u wszystkich szczerych socjalistów na całym świecie.

● Konferencja partii socjalistycznych w Pradze

(wr) W dniach 7 — 9 grudnia r. ub. odbyła się w Pradze konferencja przedstawicieli stronnictw socjalistycznych państw Środkowej i Południowo - Wschodniej Europy. W zjeździe wzięli udział socjaliści czescy, słowaccy, polscy, austriaccy, węgierscy, rumuńscy i bułgarscy. Polską Partię Socjalistyczną reprezentowali tow. tow. Kazimierz Rusinek, wiceprzewodniczący CKW PPS, Henryk Jabłoński, trzeci sekretarz CKW PPS i Czesław Bobrowski, prezes Centralnego Urzędu Planowania.

Spośród wybitniejszych przedstawicieli innych partii, biorących udział w zjeździe, należy wymienić: wicepremiera Czechosłowacji Z. Fierlingera, b. komendanta Republikańskiego Schutzbundu, znanego austriackiego socjalistę, Juliusza Deutscha oraz wiceprzewodniczącą parlamentu węgierskiego Anne Kethly.

Celem zwołania konferencji było omówienie aktualnych zagadnień gospodarczych i politycznych, interesujących partie i państwa, biorące udział w tym zjeździe. Państwa te posiadają szereg wspólnych problemów i zainteresowań. Jak stwierdził w swoim przemówieniu inauguracyjnym organizator konferencji tow. Fierlinger, wszystkie kraje tego obszaru Europy ożywione są dziś duchem demokracji i dążeniem do

zbudowania ustroju socjalistycznego. „Jesteśmy przeświadczeni, mówił Fierlinger, że harmonijna współpraca stronnictw socjalistycznych naszych krajów ułatwi zlikwidowanie istniejących między nimi nieporozumień i wpłynie korzystnie na politykę naszych rządów”.

Szczególnie dużo uwagi na konferencji poświęcono sprawom gospodarczym. Podczas omawiania zagadnienia współpracy gospodarczej wyłonili się trzy koncepcje: 1) koncepcja współpracy państw naddunajskich, reprezentowana przez Austriaków i Węgrów, 2) koncepcja współpracy państw rolniczych z przemysłowymi, lansowana przez Węgrów i w pewnej mierze popierana przez Czechów, 3) koncepcja doprzemysłowienia państw rolniczych, którą uzasadniała delegacja polska.

Przeciwwstawiała się ona zdecydowanie dwóm pierwszym koncepcjom, dając do zrozumienia, że dla Polski realizowane na dużą skalę obroty handlowe ze Związkiem Radzieckim stanowią w dobie obecnej jedną z podstawowych przesłanek rozwoju gospodarczego. „Nie wolno nam — mówił tow. Bobrowski — powtórzyć pod tym względem błędów popełnionych przed wojną, kiedy niewłaściwa polityka gospodarcza ówczesnych rządów (dotyczy to zwłaszcza Polski i Rumunii) stała się jednym z czynników, hamujących rozwój gospodarczy tej części Europy.

Dzisiaj, wskutek demokratyzacji ustroju naszych krajów i wprowadzenia gospodarki planowej, zmniejszył się w nich wpływ kapitalistycznych czynników zachodu, a odpowiednio wzrosło znaczenie rynku rosyjskiego; istnienie jego zapewni stabilizację naszej gospodarce i uchroni ją przed wstrząsami, wywołanymi przez zbyt ścisły związek z państwami o systemie kapitalistycznym, narażonymi na ciągłe kryzysy ekonomiczne, nierozzerwalnie związane z istotą tego systemu”.

Delegacja polska przedstawiła szereg wniosków, zmierzających do pogłębienia współpracy gospodarczej państw, biorących udział w konferencji; wnioski te przewidują między innymi wzajemną koordynację planów gospodarczych, pogłębienie znajomości wspólnych tym krajom zagadnień ekonomicznych; wzmoczenie aktywności w problemach wymiany wzajemnej. Wnioski delegacji polskiej zostały przyjęte.

Uchwalono jednomyślnie, by partie uczestniczące w konferencji utrzymywały nadal ze sobą stały kontakt wzajemny. W najbliższej przyszłości zwołana będzie konferencja rzeczoznawców gospodarczych partii socjalistycznych państw Centralnej i Południowo - Wschodniej Europy; opracuje ona wnioski, zmierzające do pogłębienia współpracy ekonomicznej między tymi państwami. Wnioski przedłożone będą następnej konferencji ogólnej; data jej ustalona będzie później.

● Kongres Wszechsłowiański

(wp) W dniu 8 grudnia w Belgradzie rozpoczął swoje kilkudniowe obrady pierwszy po wojnie Kongres Wszechsłowiański, w którym wzięli udział przedstawiciele ZSRR, Polski, Czechosłowacji, Jugosławii, Bułgarii i Słowian z Ameryki.

Kilkudniowe obrady wypełniły referaty i sprawozdania, omawiające wkład narodów słowiańskich w minioną wojnę (mia. Dżilas), misję słowiańszczyzny w warunkach powojennych (między innymi marsz. Tito), oraz charakter nowego ruchu, jego formy organizacyjne i zadania (gen. Gondurov).

Na zakończenie swych obrad kongres wyłonił 25 osobowy Komitet Słowiański ze stałą siedzibą w Belgradzie, zadaniem którego jest ugruntowywanie i rozwijanie współpracy kulturalnej, gospodarczej i politycznej w ramach wspólnoty wszechsłowiańskiej oraz koordynowanie prac poszczególnych komitetów słowiańskich

Przewodniczącym Komitetu wybrany został na najbliższy okres delegat Jugosławii gen. Maslarycz. W skład tegoż Komitetu weszło również 5-u przedstawicieli Polski.

Znaczenie odbytego Kongresu, będącego wyrazem woli współpracy narodów słowiańskich w dziele budowy pokoju i nowych form bytu ustrojowego, bytu demokratycznego, nie ogranicza się do części Europy zamieszkałej i zagospodarowanej przez Słowian. Współpraca ta, będąca fundamentem polityki międzynarodowej państw słowiańskich, odgrywa i odgrywać musi doniosłą rolę w budowie demokratycznego i trwałego pokoju całego świata.

Współpraca ta, zrodzona w walkach minionej wojny z zalewem hitlerowskim, jest wynikiem świadomości wspólnoty interesów i celów. To właśnie nadaje jej nowy charakter, odbiegający od znanych nam w historii prób organizowania Słowiańszczyzny jak panslawizm, panrusycyzm, czy wreszcie międzywojenny neoslawizm.

Wskaźnikiem wzajemnego zrozumienia i solidarności jest, w naszym konkretnie wypadku, wystosowana przez Kongres Wszechsłowiański w Belgradzie depesza do Prezydenta KRN, Bieruta, stwierdzająca, że granice zachodnie Polski na Odrze i Niszie Kongres uważa za ostateczne i niezmiennie.

● Przed kongresem włoskiej partii socjalistycznej

(tg) W styczniu br. odbędzie się kongres Włoskiej Partii Socjalistycznej, który ma zaakceptować politykę obecnego komitetu centralnego partii i zatwierdzić umowę o współpracy między socjalistami a komunistami. Na tle współpracy z komunistami w partii dały się zauważyć pewne rozbieżności. Przede wszystkim ostro krytykowany jest przywódca partii Pietro Nenni, główny inicjator i realizator jednolitego frontu włoskiej klasy robotniczej. Przeciwno Nenniemu występuje prawe skrzydło partii z Saragatem na czele. Saragat atakuje Nenniego publicznie i w jednym z wystąpień powiedział: „Tylko jeden człowiek jest odpowiedzialny za łamanie organizacji partyjnej, mianowicie Nenni. Powinien on zrezygnować ze stanowiska, do którego nie dorósł i pozostać jedynie zwykłym członkiem partii, oczekując na decyzje kongresu”.

Grupa Saragata nosi nazwę „Critica Sociale”. Grupa ta jest popierana w pewnej mierze przez odłam centrowy t. zw. „Iniziativa Socialista”, któremu przewodzą Ignazio Silone i Zagari. Jednakże odłam ten przejawia w stosunku do Nenniego tendencje bardziej kompromisowe.

Polityka Nenniego znajduje poparcie skrajnie lewego skrzydła partii, skupionego wokół pisma „Quarto Stato”, któremu przewodzi poseł Basso. Odłam ten wypowiada się za wzmocnieniem i ugruntowaniem paktu o jedności działania.

● W węgierskiej socjaldemokracji

(tg) Do Komitetu Centralnego Węgierskiej Partii Socjaldemokratycznej wpłynęło memorandum, podpisane przez starego działacza socjalistycznego, Karola Peyera i kilku członków jego grupy, krytykujące ostro politykę partii i wzywające m. in. do zerwania paktu jedności z komunistami. Grupa Peyera już od dłuższego czasu atakuje obecne kierownictwo socjaldemokracji węgierskiej, a zwłaszcza jej przywódców: Arpada Sakaszicza i Zoltana Horvata. Sam Peyer był przez 25 lat członkiem władz naczelnych Węgierskiej Partii Socjaldemokratycznej, reprezentując jej prawe skrzydło. Po ostatniej wojnie przewagę w partii uzyskała lewica. Partia współpracuje ściśle z komunistami, nie tracąc absolutnie nic ze swej odrębności i samodzielności (do wyborów parlamentarnych np. partia wystąpiła z oddzielną listą). Usiłowania prawego skrzydła

partii, aby sprowadzić politykę socjaldemokracji na tory reformistycznych iluzji, spełży na niczym. To jest właśnie przyczyną obecnego wystąpienia Peyera i jego grupy.

Memorandum Peyera, opublikowane przez niego w piśmie ulotnym, wywołało w partii szeroką falę protestów. Redakcja centralnego organu partyjnego „Nepszawa” otrzymuje wiele listów i rezolucji, aprobujących stanowisko kierownictwa partii. Wydaje się, że Karol Peyer będzie musiał podzielić los usuniętego z Rumuńskiej Partii Socjaldemokratycznej Titeia Petrescu oraz — naszego Żuławskiego.

● Fuzja gospodarcza stref anglosaskich

(wp) 2-go grudnia ubiegłego roku Byrnes i Bevin podpisali w Waszyngtonie układ o fuzji gospodarczej stref okupacyjnych brytyjskiej i amerykańskiej w Niemczech.

Sygnatariusze układu przewidują udzielenie Niemcom kredytów w wysokości 1 miliarda dolarów, które umożliwią obu strefom zakup: 1) środków żywnościowych i produktów farmaceutycznych (przy czym wartość kaloryczna przewidzianych racji żywnościowych ma wzrosnąć z 1.000 do 1.550 kalorii); 2) surowców i maszyn, co z kolei ma wpłynąć na powiększenie zdolności produkcyjnej przemysłu niemieckiego.

Kredyt udzielony zostanie na okres trzech najbliższych lat, po upływie których strefy mają uzyskać pełną samodzielność i stać się samowystarczalnymi. Sumę kredytu pokryją oba rządy w równej wysokości.

Wielka Brytania i Stany Zjednoczone, podpisując ten układ, wyszły z założenia, że połączenie zasobów gospodarczych obu stref zmniejszy wydatnie ponoszone przez nie ciężary.

Doniosłość podpisanego aktu jest oczywista. Umowa oznacza bowiem, że Anglosasi zdecydowali się uczynić zachodnie obszary niemieckie samowystarczalnymi. Decyzja ta, powzięta wprawdzie z wiedzą Francji i ZSRR, ale bez ich udziału, stanowi nowy wyłom w zasadzie jednoci działania czterech okupujących mocarstw, a która w istocie jest warunkiem koniecznym skutecznej przebudowy ustrojowej Niemiec.

Umowa ta jest jednocześnie dowodem, że Anglosasi odstąpili ostatecznie od głoszonej oficjalnie w okresie wojny zasady przemiany struktury gospodarczej Niemiec w kierunku stworzenia z nich kraju o małym potencjale przemysłowym, kraju o przewadze gospodarki rolniczej (teza, która znalazła swój wyraz również w uchwałach jałtańskich i poczdamskich).

Doniosłość powziętej decyzji powiększa fakt, że nastąpiła ona w okresie, poprzedzającym rozmowy „wielkiej czwórki” w Moskwie na temat Niemiec — wyznaczonym na dzień 10 marca 1947 r.

● Ile jest obecnie Niemców

(eg) Ogłoszone dotychczas rezultaty spisu ludności Niemiec, przeprowadzonego w dn. 29 października 1946 r., zawierają następujące dane cyfrowe:

Ogólna ilość wynosi dla całych Niemiec 65.910.999 mieszkańców. Z tego na mężczyzn przypada 29.313.853, a na kobiety 36.597.146. Nadwyżka kobiet w Niemczech wynosi zatem 7.283.293.

W sowieckiej strefie okupacyjnej znajduje się 17.313.581 mieszkańców, 7.409.988 mężczyzn i 9.903.593 kobiety.

W amerykańskiej strefie na 16.682.573 mieszkańców jest 7.553.714 mężczyzn i 9.128.859 kobiet.

Brytyjska strefa okupacyjna posiada 22.794.655 mieszkańców, z tego 10.426.742 mężczyzn i 12.367.913 kobiet.

Pod okupacją francuską znajdują się 5.939.807 mieszkańców Niemiec, z tego 2.632.856 mężczyzn i 3.306.951 kobiet.

Dość znaczna nadwyżka kobiet காдуtuje się w poszczególnych strefach niejednakowo. Ilość kobiet w procentach dla całych Nie-

miec wynosi 55,4%. Najniższy procent kobiet znajduje się w strefie amerykańskiej — 54,6%, najwyższy zaś w samym Berlinie — 60%

Berlin przedwojenny posiadał 4,5 miliona mieszkańców. Obecnie ludność Berlina wynosi 3.180.383, z czego 1.290.553 mężczyzn i 1.889.830 kobiet.

Obraz rozmieszczenia ludności w poszczególnych sektorach Berlina jest, według komunikatu Komisji Międzynarodowej, następujący:

Sektory: sowiecki — 1.170.297, amerykański — 975.504, brytyjski — 602.530, francuski — 421.358 mieszkańców

● Przemówienie noworoczne dzisiejszych przywódców Niemiec

(eg) Noworoczne numery dzienników berlińskich wypełnione są wypowiedziami czołowych przywódców partii politycznych niemieckich i osobistości niemieckiego świata politycznego, a więc premierów i ministrów poszczególnych krajów i prowincji. Wszystkie te wypowiedzi zajmują się sprawą przyszłości Niemiec i rozstrzygających decyzji, jakie muszą zapadnąć w 1947 roku. Czuje się w nich wzrastające w Niemczech przekonanie o własnej sile, o niezbędności Niemiec w koncepcjach politycznych wszystkich aliantów, którzy są odpowiedzialni za ukształtowanie stosunków w powojennej, pokojowej Europie. Słyszcy się w nich słowa mocne i twarde; to już nie prośby i pokorne oczekiwanie na wyrok, ale nieustępliwe domaganie

W noworocznym numerze „Telegrafu” znajdujemy oświadczenie Dr. Kurta Szumachera, przywódcy S. P. D. pod następującym tytułem: „Naród niemiecki musi się stać czynnikiem europejskiej odnowy”.

„Rok 1947 jest rokiem rozstrzygnięć dla Niemiec i Europy. Jeśli w przeszłości zapadły już błędne rozstrzygnięcia o doniosłym znaczeniu, to gdyby miały się one powtórzyć w roku 1947, byłyby to już rzecz nie do odrobienia. Teraz musi się okazać, czy ci, którzy posiadają władzę w świecie, posiadają jedność woli i siły, aby uczynić z niemieckiego narodu czynnik europejskiej odnowy. Teraz musi się okazać, czy znajdzie się generalny rzecznik rozsądku i ludzkości, którego Niemcy radośnie zaakceptują i dla którego gotowi będą ponieść ofiary w zrozumieniu, że ta ciężka droga jest drogą właściwą.

Socjaldemokratyczna partia Niemiec prowadzi tę walkę w warunkach najcięższych, wymierzonych przeciw niej praw wyjątkowych; jest ona jedyną partią w tym kraju, której działalność nie wszędzie jest dopuszczona. Zdaje ona sobie sprawę, że i poza nią istnieją inne siły w Niemczech. Ale wie ona również, że jako zamknięta całość reprezentuje rozstrzygający moralny i polityczny kredyt, jaki Niemcy posiadają w świecie. Dlatego też Socjaldemokratyczna Partia Niemiec będzie walczyć w roku 1947 i zawsze o socjaldemokratyczne ukształtowanie Niemiec i o socjalistyczną i demokratyczną Europę”.

Noworoczne orędzie przewodniczącego Niemieckiej Partii Liberalno-Demokratycznej, dr. Wilhelma Kuelza, bezbarwne i ogólnikowe, kończy się wyrażeniem nadziei, że „wola niemieckiego narodu do wewnętrznego nowego ukształtowania własnego Ja i niemieckiego życia społecznego tym prędzej i tym silniej doprowadzi do rezultatów, w im większym zakresie będzie nam dziś oddane prawo do samostanowienia. Nikt nie może dojrzeć do wolności, jeżeli nie żyje w warunkach wolności. Wkraczamy w rok 1947 z nadzieją, że on nas i wszystkie narody doprowadzi zdecydowanie bliżej do wyteśknionego przez całą ludzkość celu, to jest do światowego, trwałego i sprawiedliwego pokoju”.

„Sozialdemokrat”, organ S. P. D., komentując orędzia poszczególnych partii, zwraca uwagę, iż Partia Liberalno-Demokratyczna unika wypowiedzi w sprawie socjalizacji, dając

w ten sposób do zrozumienia, iż jest jej przeciwna. L. D. P. żąda jednak obrachunku z narodowo-socjalistyczną przeszłością, wolności słowa i sumienia i wolności od nędzy i lęku.

Wszystkie partie oświadczają się za jednością Niemiec i wypowiadają się za szybkim urzeczywistnieniem centralnej administracji. Żądają zniesienia granic stref i sektorów, aby gospodarka niemiecka na niemieckiej ziemi otrzymała konieczną dla odbudowy kraju swobodę działania. Wszystkie partie podkreślają swój demokratyczny charakter, opowiadają się przy podstawowych zasadach wolności i zobowiązują się walczyć o postęp.

Jakob Kaiser, przewodniczący C. D. U. na strefę sowiecką i Berlin i przywódca chrześcijańskiego ruchu zawodowego, w noworocznym numerze „Neue Zeit”, organu chrześcijańskich demokratów, rozprawia się ostro z żądaniami separatystycznymi, reprezentowanymi przez jego własnych kolegów partyjnych w bawarskiej C. S. U. i reńsko-westfalskiej C. D. U. Odnoszenie się z zastrzeżeniami do koncepcji centralnego rządu i spekulowania na możliwość realizacji koncepcji federalistycznej, jest — jego zdaniem — ogromnym niebezpieczeństwem dla teraźniejszości i przyszłości Niemiec. Stwierdza on, że ci, którzy się przeciwstawiają Niemcom rządzonym centralistycznie, lękają się poprostu tych sił we wschodnich Niemczech, które dążą do uspołecznienia gospodarki, a zatem do zrealizowania założeń gospodarki socjalistycznej. Partia w strefie sowieckiej, której przewodzi Jakob Kaiser, jest zwolenniczką socjalizacji i chce wygrać spór na ten temat z partiami krajów południa i zachodu Niemiec.

Socjalistyczna Partia Jedności w organie berlińskim „Neues Deutschland” wyciąga takie konkluzje z obszernych rozważań politycznych na temat sytuacji Niemiec w „roku rozstrzygnięcia”.

„Stojące przed nami rokowania pokojowe nie zostawiają miejsca na demagogię partyjną. To są sprawy poważne. Musimy wobec tego jako Niemcy mówić odtąd jednym językiem, mieć jedną postawę, jakbyśmy byli jedną delegacją. Stanowisko nasze powinno być, naszym zdaniem, w ogólnych zarysach następujące: Naród niemiecki jest świadomy swej wielkiej odpowiedzialności i gotów do zadośćuczynienia. Jest on zdecydowany zdemokratyzować od podstaw cały kraj i żyć wiecznie w pokoju ze wszystkimi sąsiadami. Dajcie nam i na zachodzie demokratyczne prawa i możliwości wyplenienia do gruntu przestępców wojennych i tych, którzy są żądni rewolucji i sabotażystów. Ale pozwólcie nam być panami we własnym domu. Nie wycinajcie federalistycznych kolonii z naszej historycznie ukształtowanej ojczyzny. Nie czyncie niewolników z naszych warstw pracujących. Nie przestawiajcie naszych słupów granicznych. Dajcie nam centralną administrację dla odbudowy zagwarantowanych umową poczdamską gospodarczej i politycznej jedności Niemiec i jeden rząd, jako wyraz naszej suwerenności”.

● Fermenty w S.E.D.

(eg) W socjalistycznej prasie berlińskiej pisze się o kryzysie politycznym w Socjalistycznej Partii Jedności. Jednocześnie zarząd berlińskiej S. P. D. stawia przed oczyma swoich członków jako „słupy milowe walki o socjalizm w Niemczech i demokratyczną odnowę partii” następujące wydarzenia:

„31 marzec, kiedy członkowie partii wypowiedzieli się przeciwko organicznej jedności z partią komunistyczną,

7 kwiecień, jako dzień, w którym nastąpiła deklaracja niezależności i nowe ukonstytuowanie się partii,

16 i 17 sierpień, data kongresu partyjnego, na którym uchwalono nowy statut i program działania partii,

20 październik, kiedy to ludność Berlina opowiedziała się po stronie Socjalnej Demokracji”.

Być może, że już w samym fakcie powstania Socjalistycznej Partii Jedności jako agregatu, złożonego z członków dawnej partii komunistycznej i partii soc. - demokratycznej strefy sowieckiej i Berlina, szukać należy załóżków fermentu, jaki zdaniem S. P. D. nurtuje obecnie zjednoczoną partię. Być może, że dość mechaniczne i niedość może wewnętrznie przygotowane połączenie w jednej organizacji ludzi przyzwyczajonych do myślenia odrębnymi kategoriami i działania innymi metodami, kryło w sobie możliwość wewnętrznego sporu, który przybierać może formę przeciwstawienia się dwóch ideologii.

Niewątpliwie rezultat berlińskich wyborów, w których S.P.D. osiągnęła decydujące zwycięstwo głosami, które napewno w pewnej tylko części są głosami socjalistycznymi, dodała odwagi tym czynnikiem, czy tym jednostkom wewnątrz S.E.D., które nie umiały czy nie mogły się w niej zaaklimatyzować.

Fakty, które mają świadczyć o wewnętrznych sporach w S. E. D., są następujące: W kilka dni po wyborach berlińskich ukazały się w prasie wiadomości, że kilku poważniejszych funkcjonariuszy S.E.D. w Saksonii wystąpiło z żądaniem dopuszczenia działalności politycznej S.P.D. i że, wobec odrzucenia tego wniosku, wystąpili z partii.

W początkach grudnia 1946 r. ukazał się w dzienniku berlińskim „Tagesspiegel” (dziennik niemiecki, będący właściwie półurzędową amerykańską) list otwarty dr Hugo Buschmanna, do niedawna prezydenta centralnego urzędu dla handlu i zaopatrzenia w strefie sowieckiej, w którym to liście zgłasza on wystąpienie z Socjalistycznej Partii Jedności i przytacza obszernie uzasadnienie tego kroku. W kilka dni potem ukazała się wiadomość owystąpieniu jeszcze jednego z kierowniczych funkcjonariuszy S.E.D. Willi Krause'go, który jest też dość znaną osobistością w Wolnych Niemieckich Związkach Zawodowych (F.D.G.B.), jako jeden z kierowników związku robotników budowlanych.

Wszystkie te fakty nie dają jeszcze podstaw do stwierdzenia, że Socjalistyczna Partia Jedności przeżywa kryzys. Prasa tej partii nie zdradza żadnych objawów zdenerwowania. Przeciwnie S.E.D. dalej gorąco walczy o zjednoczenie partii robotniczych w strefach zachodnich i nie wycofuje się w najmniejszej nawet mierze ze swego dotychczasowego programu politycznego lub przyjętej taktyki działania. Trzeba też wziąć pod uwagę, że informacje podawane w prasie socjaldemokratycznej mogą być przejaszkawione, bo mają przecież służyć własnym celom propagandowym.

Dr Buschmann, który przyjął na siebie rolę jakgdyby generalnego mówcy „niezadowolonych”, oskarża S. E. D., że okrzyknęła ona używanie słowa „socjalizm” jako niemarksistowskie, że proklamowała suchą i niesystematyczną praktykę socjalizacyjną, jako wyraz najwyższej mądrości marksistowskiej. Twierdzi on dalej, że prawdziwe połączenie socjalistów i komunistów w Socjalistycznej Partii Jedności nigdy naprawdę nie zostało zrealizowane, że w łonie tej partii istnieją dwa obozy, i że dawni socjaldemokraci nie czują się w niej dość swobodni. Zarzuca S.E.D. dalej, że, zajmując stanowisko szowinistyczne wobec zachodu, wzmacnia w ten sposób siły antybolszewickie w Niemczech, że sowieckie władze okupacyjne na dłuższą metę też nie będą zadowolone z polityki tej partii, i że któregoś dnia uznają jej działalność za bezwartościową, a nawet szkodliwą.

Dr. Buschmann twierdzi, że nie jest w takim ujmowaniu sytuacji odosobniony i że mógłby przytoczyć wiele przykładów niezadowolonych tych, którzy byli ongiś najgorętszymi zwolennikami połączenia obu partii socjalistycznych. Rezygnuje z te-

go, ponieważ, jak twierdzi uważa, że każdy powinien sam zdecydować, czy może odejść od S. E. D. i wybrać odpowiedni dla siebie moment.

Powodem bezpośrednim wystąpienia dr. Buschmann'a było według jego oświadczenia ogłoszenie przez S. E. D. projektu konstytucji niemieckiej, który, jego zdaniem, naskutek niedostatecznego zabezpieczenia praw jednostki, stwarza grunt podatny dla dyktatury, która może przyjść z jednej albo z drugiej strony.

Komentarz pisma „Sozialdemokrat“ porusza tę sprawę, sugerując, że decydujące sprawy gwarancji praworządności, nie-

naruszalności mieszkania, tajemnicy korespondencji i przesyłek pocztowych, swoboda wypowiedzania poglądów — mogą być w każdym momencie zawieszane przez „Prawo Republiki”. To oznacza jakgdyby osławiony 48 artykuł dawnej weimarskiej konstytucji, działający w permanencji: „Jakby nie było, stwierdzić jednak trzeba, że S. E. D. stoi wciąż jeszcze na mocnych nogach, stara się systematycznie i bezkompromisowo realizować zasady socjalistyczne i wykazuje wiele rozumu politycznego również i w odniesieniu do zagadnień polityki międzynarodowej.

Z a m o r z a m i

● Bilans pracy ONZ

(wp) W dniu 15 grudnia ub. r. Zgromadzenie Generalne ONZ zakończyło swą drugą z kolei sesję. W wyniku sześciotygodniowych dyskusji osiągnięto porozumienie w wielu kwestiach.

Oto krótki bilans prac na Lake Success i Tlushiny Meadows, oczywiście najważniejszych:

TRIEST. Zagadnienie Triestu było jednym z najbardziej spornych. Największe trudności wylaniały się na marginesie zakresu władzy gubernatora wolnego miasta oraz sposobu jego wyboru czy nominacji. W wyniku bardzo przewlekłych, bo niemal rok trwających dyskusji, uzgodniono, że: 1) mianować gubernatora będzie Rada Bezpieczeństwa, po uprzedniej konsultacji z rządami włoskim i jugosłowiańskim; 2) wybór zgromadzenia ludowego w Trieście nastąpi najpóźniej w okresie czterech miesięcy od rozpoczęcia urzędowania przez gubernatora; 3) alianckie oddziały wojskowe pozostaną na terytorium wolnego miasta w ciągu 90 dni do dyspozycji gubernatora, po czym w ciągu następnych 45 dni zostaną wycofane.

ROZBROJENIE. Na marginesie ogólnego planu rozbrojenia Mołotow wystąpił z wnioskiem, domagającym się ujawnienia stanu siły zbrojnej wielkich mocarstw na terenach państw alianckich, a następnie, w myśl poprawki anglosaskiej, również na obszarach własnych i byłych państw nieprzyjacielskich. W związku z tą poprawką delegacja radziecka — wychodząc z założenia, że informacje te nie dadzą pełnego obrazu potencjału wojennego, którym dysponują mocarstwa — zaproponowała jednoczesne ujawnienie stanu posiadanych najbardziej niszczycielskich broni do bomby atomowej włącznie.

W wyniku długotrwałych dyskusji przyjęto dwie zasadnicze rezolucje: 1) ustalającą zasady redukcji zbrojeń oraz kontroli produkcji wszelkich broni z bombą atomową włącznie; 2) zalecającą, aby Rada Bezpieczeństwa określiła w najbliższym czasie, jakich danych mają dostarczyć członkowie ONZ — przy jednoczesnym odrzuceniu wniosku o ujawnieniu stanu sił zbrojnych, stacjonujących na terytorium własnym i za granicami.

Do rezolucji włączono poprawkę kanadyjską, domagającą się, aby plany redukcji zbrojeń, zaprojektowane przez Radę Bezpieczeństwa, zostały przedłożone do rozważenia Narodom Zjednoczonym, a zatwierdzenie odpowiednich traktatów nastąpiło na specjalnej sesji Zgromadzenia Generalnego.

VETO. Zagadnienie veta wyloniło się na marginesie debaty rozbrojeniowej. Po zajęciu przez ZSRR stanowiska, że ewentualna komisja kontroli rozbrojeniowej powinna podlegać bezpośrednio Radzie Bezpieczeństwa, której uchwały zapadają jednogłośnie — Stany Zjednoczone i Wielka Brytania opowiedziały się za podporządkowaniem Komisji Zgromadzeniu Generalnemu, które podejmuje swoje uchwały większością $\frac{2}{3}$ głosów, eliminując tym samym moż-

liwość stosowania „veta”. W ten sposób zrodzony problem veta doprowadził do ukonstytuowania się dwóch zasadniczych stanowisk: delegacji radzieckiej, która domagała się bezwzględnego zachowania prawa veta, będącego konsekwencją fundamentalnej zasady Karty Narodów Zjednoczonych, tj. zasady jednogłośnie wielkich mocarstw — oraz stanowiska delegacji brytyjskiej, która wypowiedziała się za ograniczeniem, a nawet zniesieniem veta. Delegacja amerykańska zajęła stanowisko pośrednie.

Osiągnięte porozumienie znalazło wyraz w rezolucji Zgromadzenia Generalnego, które — zachowując prawo veta — zaleciło jednak, aby stali członkowie Rady Bezpieczeństwa stosowali je jedynie w wypadkach wyjątkowych.

HISZPANIA. Sprawa stosunków z rządem gen. Franco, postawiona przez delegację polską, wpłynęła oficjalnie na Zgromadzenie Generalne ONZ na podstawie wniosku sekretarza ONZ, Trygve Lie, który umieszczając ją na porządku dziennym obrad, skorzystał z prerogatyw, przysługujących mu według art. 99 Karty N. Z.

Sprawa, bardzo delikatna dla delegacji anglosaskich, wywołała niezwykle ożywioną dyskusję. Powzięta w konsekwencji rezolucja Zgromadzenia zaleciła zerwanie stosunków dyplomatycznych z rządem gen. Franco. Wynik ten stanowi niewątpliwie sukces delegacji polskiej. Główna opozycja wypłynęła ze strony niektórych państw Ameryki Południowej, jak np. Ekwador i Argentyna. Za rezolucją opowiedziało się 34 delegatów, przeciw 6, przy trzech wstrzymujących się od głosowania.

Poza tym osiągnięto pełne porozumienie: 1) w sprawie ostatecznej redakcji traktatów pokojowych z byłymi satelitami osi, tj. Bułgarią, Rumunią, Włochami, Węgrami i Finlandią, tworząc w ten sposób formalne podstawy zawarcia pokoju między wszystkimi państwami europejskimi; postanowiono jednocześnie, że traktat pokojowy z Niemcami będzie przedmiotem obrad wielkiej czwórki podczas sesji moskiewskiej w marcu 1947 r.; 2) w sprawie kontynuowania pomocy żywnościowej dla krajów najbardziej dotkniętych działaniami wojennymi celem zażegnania głodu, grożącego światu w roku 1947.

Podjęto również rezolucję, potępiającą eksterminacje rasowe, narodowościowe i religijne oraz uchwalono projekt statutu międzynarodowej organizacji dla spraw uchodźców.

Kończąc drugą sesję, Zgromadzenie Generalne ONZ wyznaczyło datę swego następnego zebrania na wrzesień 1947 roku.

Osiągnięte wyniki rozjaśniły w pewnym stopniu perspektywę międzynarodowej współpracy i wykazały, że jest ona możliwa. Jest to pierwszy etap na drodze do stabilizacji powojennych stosunków, do stabilizacji pokoju.

● Walki w Wiet-Nam

(tg) Dnia 6 marca 1946 r. zawarte zostało tymczasowe porozumienie między Francją a republiką Wiet-Nam. Dalsze rokowania, mające na celu ułożenie stosunków z nową republiką, wznowiono dnia 6 lipca r. ub. w Paryżu. Jednakże rokowania te nie przyniosły uznania niepodległości Wiet-Namu. Kapitaliści francuscy czynili wszystko, aby do tego nie dopuścić. Z ich to inspiracji Kochinchina „oderwała się” od Wiet-Namu, ogłaszając się samodzielną republiką. Kochinchina, kraj niezmiernie bogaty, ale zamieszkały przez bodajże najuboższych chłopów świata, eksploatowanych przez plantatorów francuskich, stanowił dla kapitalistów zbyt smaczny kąsek, żeby się mieli wyrzec go zbyt łatwo. Poza tym „usamodzielnienie się” Kochinchiny było poważnym ciosem politycznym dla młodej republiki Wiet-Nam, rozbijając jej jedność terytorialną.

Sprawa Kochinchiny wywołała burzliwe protesty w pozostałej części Wiet-Namu. Francuski dziennik lewicowy „Cité Soir” pisał na ten temat.

„Teza o niezależności Kochinchiny za bardzo pachnie kauczukiem, zbyt otwarcie została ona sfabrykowana przez banki i za bardzo popierają ją amatorzy tanich rąk roboczych, by popierać ją mogli szczerzy demokraci”.

Prasa lewicowa we Francji, wyrażając stanowisko swych partii, odnosi się z uznaniem do dążeń wyzwolńczych narodu annamickiego. Dziennik „Franc-tireur” pisząc o rokowaniach pomiędzy przedstawicielami Wiet-Namu a rządem francuskim, stwierdza:

„Jest niezbędne, aby rokowania te zakończyły się lojalnym i trwałym sojuszem pomiędzy Francją a Wiet-Namem. Nadarza nam się obecnie sposobność zademonstrowania narodowi Annamitów, że pragniemy uszanować jego polityczną niezależność”.

Narody Indochin i ich partie polityczne odnoszą się z dużym zafaniem do lewicowych partii francuskich, spodziewając się od nich poparcia swych postulatów. Po objęciu przez Bluma stanowiska premiera socjaliści indochińscy przestali do komitetu centralnego S. F. I. O. depezę następującej treści:

„Socjaliści Wiet-Namu witają z uznaniem towarzysza Leona Bluma na stanowisku szefa rządu francuskiego. Przesyłamy mu jak również wszystkim towarzyszom francuskim płomienne i braterskie pozdrowienia. Widzimy w tym doskonałą zapowiedź szybkiego zażegnania istniejącego obecnie kryzysu w stosunkach między Francją a Wiet-Namem. Socjalistyczna partia Indochin jest zdecydowana dołożyć wszelkich wysiłków, aby zwyciężyła polityka, która odpowiada dążeniom i interesom obu naszych narodów”.

W imieniu komitetu centralnego Socjalistycznej partii Indochin depezę tę podpisali: Phan-Tu-Nghia i Hoang-Mink-Giam.

Tymczasem w kilka dni po objęciu steru rządów we Francji przez Bluma wybuchły w Wiet-Namie krwawe walki. Sprokowanie tych walk przez kapitalistów francuskich jest rzeczą wysoce prawdopodobną, przy czym udział w tej aferze admirała d'Argenlieu, dowódcy wojsk francuskich w Indochinach, nie jest wykluczony. W walkach ze strony francuskiej zostały użyte czołgi, samoloty i artyleria. Oczywiście, nie bez znaczenia jest tu również rozgoryczenie Annamitów, zwodzonych od dłuższego czasu przez Francuzów obietnicami co najwyższej autonomii.

Do Indochin dla wyświetlenia całej sprawy i dla załagodzenia konfliktu przybył francuski minister terenów zamorskich, Marius Moutet. Postępowe organizacje indochińskie: stowarzyszenie „Francja — Wiet-Nam”, Liga Obrony Praw Czło-

wieka, Indochińska sekcja francuskiej partii socjalistycznej, „Związek Wiet-Namu”, „Ruch Narodowy Kochinchiny” i innych, zwróciły się do ministra Moutet z memoriałem, w którym twierdzą, że tylko „natychmiastowe przerwanie działań wojennych może przeszkodzić szybkiemu upadkowi Indochin i zachować interesy Francji”. Postępowe organizacje żądają poszanowania układu z 6 marca 1946 r., dymisji generalnego komisarza Thierry d'Argenlieu i jego głównych współpracowników gen. Leclerca i gen. Morliere oraz rozwiązania rządu Kochinchiny.

Tymczasem elementy ekstremistyczne Wiet-Namu dokonały zamachu na życie ministra Moutet. Zamach się nie udał, ale zaostrzyło to bądź co bądź sytuację. Walki trwają.

● Indonezja

(an) Między Holandią a rządem republiki Indonezyjskiej zostało podpisane porozumienie, normujące stosunki między metropolią a jej emancypującymi się posiadłościami.

Porozumienie przewiduje, że w miejscu „Królestwa” powstanie ma „Unia Holendersko - Indonezyjska”. Indonezja związana będzie z Holandią przez osobę wspólnej królowej. Zarówno Indonezja jak i Holandia posiadać będą własne parlamenty oraz rządy. Jednak w umowie istnieje zastrzeżenie, że sprawy stosunków zagranicznych, obrony narodowej i „o ile to będzie niezbędne” finanse oraz zagadnienia gospodarcze administrowane będą przez osobne organa, wspólne dla obu elementów nowego imperium.

Porozumienie doszło do skutku dzięki obustronnym ustępstwom. Indonezyjczycy zgodzili się ostatecznie na wspólną zależność od korony, przeciwko czemu istniała w łonie grup separatystycznych silna opozycja, zgodzili się również na formę statutu, a nie traktatu, pomimo, iż uważali, że traktat jest postacią umowy bardziej odpowiadającą pojęciom suwerenności, o którą zabiegają. Wreszcie zgodzili się na proponowany przez Holendrów ustrój wewnętrzny Stanów Zjednoczonych Indonezji. Tarcia istnieją bowiem nie tylko pomiędzy Inodezją jako całością a Holandią, lecz również w łonie poszczególnych krajów. Prócz bowiem Borneo, Jawy, Sumatry, Celebesu aż po Nową Gwineę ciągnie się szeroki pas wysp i wysepek, objętych wspólnym mianem Indonezji, lecz nie stanowiących ani kulturalnie ani etnicznie całości. W ustaleniu wewnętrznych stosunków między krajami, wchodzącymi w skład Stanów Zjednoczonych Indonezji, Holendrzy wykorzystali dla siebie rolę mediatora.

Na ustępstwa poszli także Holendrzy. A więc należało przede wszystkim zwyciężyć rasowe opory, aby zgodzić się na równe prawa, przynajmniej na papierze, z „kolorowymi” wyspiarzami. Nie bez trudności przeszła też uchwała, by zamiast niepodzielnego dotychczas królestwa Holandii powstała Unia, której równoprawnym elementem obok Królestwa Holandii staną się Stany Zjednoczone Indonezji.

Jednakże sprawa rozsądnego kompromisu pomiędzy metropolią i koloniami jest przyczyną ataków w samej Holandii, grożących konfliktem rządowym. Porozumienie popierają Partia Pracy i komuniści. Przeciwni mu są: partia katolicka i prawica protestancka. Ta różnica poglądów może wbić klin pomiędzy rządzącą koalicję katolików i partii pracy.

Reakcja holenderska czyni wszystko, aby kompromis, zawarty na razie na papierze, nie wszedł w życie. Jej intrygom należy przypisać, że walki w Inodezji w ostatnich tygodniach znowu wybuchły. Walki toczą się nie tylko na wyspach Jawa i Sumatra, ale również na Borneo i Celebesie. Ekstremiści indonezyjscy również nie uznali porozumienia. Tak więc zawarty kompromis pozostał na razie na papierze.

IDEE – MYŚLI – ZAGADNIENIA

Osądownictwo administracyjne w Polsce

Zainteresowania społeczne kierują się dziś w znacznej mierze, a może i przede wszystkim, ku problematyce polityczno-gospodarczej. Objaw to że wszech miar zrozumiały i naturalny. Niemniej wydaje się, że zagadnienia, wążące się z usprawnieniem i należywym funkcjonowaniem administracji publicznej, nie tylko nie straciły w dobie dzisiejszej nic ze swojego znaczenia, lecz przeciwnie, wobec zwiększonego zasięgu działalności państwa, stały się nawet o wiele ważniejsze, niż przed wojną.

Zagadnieniom tym opinia ruchu robotniczego poświęciła dotychczas stosunkowo niewiele uwagi.

Do takich właśnie zagadnień należy, między wielu innymi, problem sądownictwa administracyjnego.

DEFINICJA SĄDOWNICTWA ADMINISTRACYJNEGO

Według Kasznicy sądem administracyjnym jest organ, o charakterze sądowym, powołany do rozstrzygnięcia sporów pomiędzy jednostkami a władzami administracyjnymi o to, czy wydane przez te władze akty administracyjne są prawne.

Hilarowicz podaje definicję następującą: „Przez sądownictwo administracyjne rozumiemy badanie aktów władz administracyjnych przez inne władze“. Jest to definicja bardzo ogólna, w której z łatwością pomieścić się mogą wszelkie rodzaje i typy sądownictwa administracyjnego.

Baudouin de Courtenay w „Gazecie Sądowej Warszawskiej“ z roku 1924 pisał co następuje: „Sądzimy, że istotę sądownictwa administracyjnego stanowią momenty wspólne wszystkim państwom cywilizowanym, a mianowicie jego obiektywny zakres przedmiotowy i forma przejawiania się — gdyż jasnym jest dla nas, że sądownictwo administracyjne jest jedną z charakterystycznych i wspólną wszystkim państwom gwarancją praworządności — istniejącą zarówno w interesie państw, jak i poszczególnych obywateli — polegającą na kontroli nad stosowaniem prawa publicznego przez władzę administracyjną, a to w postaci orzecznictwa sądowo-procesualnego w sprawach spornych, wynikłych z aktów administracyjnych“.

Definicje te, aczkolwiek różnie ujęte, oddają należywie istotę instytucji.

CEL ISTNIENIA SĄDOWNICTWA ADMINISTRACYJNEGO

Nie miejsce tu na opisywanie kilka dziesiątków lat ciągnącej się dyskusji na temat celowości sądownictwa administracyjnego. Ograniczymy się do najwęższego przedstawienia jej wyników w kilku istotniejszych punktach.

Po pierwsze każdy, stale wykonywany, zawód nieuchronnie wyciska na człowieku pewne piętno, wytwarza pewną jednostronność myślową, pewien szablon w działaniu, a ponadto ostrzej lub słabiej uświadomione

poczucie łączności z ludźmi tego samego zawodu. Skutkiem tego zawsze zachodzi możliwość, że błąd, popełniony w stosunku do obywatela przez niższą instancję administracyjną, nie będzie naprawiony w drodze nadzoru czy odwołania przez instancję wyższą z tej prostej przyczyny, że w obu instancjach pracują ludzie o podobnej mentalności, a ponadto, choćby podświadomie, związani poczuciem zawodowej solidarności. Pożądaną jest więc rzeczą, aby w pewnych stadiach ewentualnego sporu między urzędnikiem administracji a obywatelem mógł dojść do głosu czynnik, stojący poza administracją.

Po wtóre, jeżeli na jakimkolwiek szczeblu administracji (z wyjątkiem najniższego) powstanie błędna interpretacja norm prawnych i co za tym z reguły idzie, nacisk na szczeble niższe w kierunku tej interpretacji — jakież szanse znalezienia sprawiedliwości będzie miał obywatel, odwołujący się od decyzji szczebla niższego, skoro stanowisko tego szczebla właśnie jest wynikiem idącego z góry nastawienia. I tu także ponad wszelką wątpliwość pożądane jest, zarówno w interesie publicznym jak i poszczególnych osób, aby mógł się wypowiedzieć czynnik, oceniający sytuację obiektywnie.

Po trzecie, dla każdej administracji, a przede wszystkim dla administracji młodej i szkolącej się, świadomość, że każdy jej krok może być badany pod względem poprawności formalnej, stanowi niezmiernie silny bodziec nieustannych wysiłków nad podniesieniem poziomu pracy. Jest notorycznie wiadome, ile zawdzięcza administracja francuska swemu sądownictwu administracyjnemu.

Po czwarte, orzecznictwo sądowo-administracyjne jest dla urzędników stałym źródłem cennych, praktycznych wiadomości z zakresu interpretowania i stosowania prawa.

Te wszystkie argumenty na rzecz konieczności istnienia sądownictwa administracyjnego, dzięki którym uważane być ono może za zdobywcę postępu i demokracji, dadzą się ująć krótko i jasno: *gwarancja praworządności, właściwego stosowania przepisów i ochrona przed samowolą biurokracji.*

TYPY SĄDOWNICTWA ADMINISTRACYJNEGO

Wytworzyły się dwa zasadnicze typy sądownictwa administracyjnego.

Typ anglosaski polega na tym, że nie ma żadnych specjalnych instytucji, sprawujących sądownictwo administracyjne; każdy obywatel, poszkodowany przez nielegalne postępowanie urzędnika administracji, ma prawo odwołać się do zwykłego sądu. Główny zarzut wysuwany przeciwko takiej organizacji sądownictwa administracyjnego sprowadza się do tego, że sędziowie sądów powszechnych nie posiadają dostatecznego wykształcenia w zakresie prawa administracyjnego. Typ anglosaski poza W. Brytanią i Stanami Zjednoczonymi przyjął się w Belgii i częściowo we Włoszech.

Typ kontynentalny polega na istnieniu właściwych, odrębnych sądów administracyjnych, bądź związanych

w pewnym stopniu z administracją (jak np. we Francji), bądź też zupełnie oddzielnych (jak np. w Austrii).

SĄDOWNICTWO ADMINISTRACYJNE NA ZIEMIACH POLSKICH

Sądownictwo administracyjne w Polsce, zorganizowane według typu kontynentalnego, posiada już swoją historię, sięgającą 140 lat. Wprowadzone zostało ono na wzór francuski w Księstwie Warszawskim na podstawie konstytucji 1807 roku. Istniało w niewiele zmienionej formie w Królestwie Kongresowym. Rada Stanu, pełniąca funkcje sądu administracyjnego, została zniesiona po upadku powstania styczniowego w roku 1867.

Po odzyskaniu niepodległości konstytucja marcowa w artykule 73 sprawy sądownictwa administracyjnego postawiła jasno i wyraźnie, głosząc, że ma być ono kilkustopniowe, oparte w swej organizacji na współdziałaniu czynnika obywatelskiego i sędziowskiego i że zadaniem jego ma być orzekanie o legalności aktów administracji rządowej i samorządowej.

Postulaty konstytucji marcowej w międzywojennym 20-leciu zrealizowane zostały w bardzo niewielkim zakresie. Silne tendencje reakcyjne i wreszcie wpływy ideologii faszystowskich nie sprzyjały rozwojowi sądownictwa administracyjnego. Kolejne akty ustawodawcze redukowały jego rolę i znaczenie. W szczególności konstytucja z kwietnia 1935 roku nie wspomina już nic ani o udziale czynnika obywatelskiego, ani o kilkustopniowości. Istniał tylko jeden trybunał administracyjny, przeciążony masą spraw, których ani w jednym, praktycznie rozsądnym, terminie nie mógł załatwić.

To kulejące sądownictwo administracyjne przetrwało do września 1939 roku, rozpatrując rocznie po kilkanaście tysięcy skarg obywateli, którzy się do jego opieki odwołali. Były to skargi w ogromnej większości ludzi ubogich, pracowników, emerytów, płatników drobnych podatków itd.

CO PRZEMAWIA ZA WZNOWIENIEM SĄDOWNICTWA ADMINISTRACYJNEGO

Jeśli chcemy rozszerzyć, pogłębić i utrwalić demokratyczny charakter państwa, ze szczególną siłą musimy się przeciwstawić — i to w zarodku — wszelkim możliwościom czy tendencjom tworzenia z zawodowych urzędników administracji państwowej jakiejś, oderwanej od

ogółu obywateli, korporacji o specyficznie biurokratycznej mentalności. Istnienie szeroko rozbudowanego sądownictwa administracyjnego, dającego pełną możliwość skonfrontowania każdej czynności administracyjnej z sumieniem obywatelskim i z obowiązującym prawem, jest jedną z gwarancji, że proces skostnienia i zbiurokratyzowania aparatu administracyjnego nie nastąpi.

Przeżywamy okres, w którym szybko przybywają nam normy prawne, poczęte z ducha nowych czasów. Bardziej, niż kiedykolwiek indziej, zależy nam na tym, aby ustawodawstwo było wcielane w życie tak, jak zostało pomyślane przez czynniki ustawodawcze. Sądownictwo administracyjne ma tu do odegrania rolę ogromną.

Czasem w pewnych kołach podnosi się wątpliwości, czy czas już w Polsce na uruchomienie sądownictwa administracyjnego. Wątpliwości te nie wydają się w pełni uzasadnione. Można było wprowadzić na ziemiach polskich sądownictwo administracyjne w zawierusze wojen napoleońskich i to od razu na kilku szczeblach. Można było to zrobić w roku 1922, to znaczy w trzy lata po odzyskaniu niepodległości. Nie powinno więc być na to za wcześnie teraz, w trzecim roku odbudowy państwa. Zresztą można, a nawet trzeba robić to etapami, i to nawet w podwójnym sensie: kolejno uruchamiać poszczególne szczeble sądownictwa administracyjnego i kolejno przekazywać pod jego opiekę działy spraw, w których władze administracyjne pracują na podstawie ustalonych norm.

Dr B. Wałowski w artykule pt. „Kontrola administracji publicznej“, ogłoszonym w nr. 23—24 „Rady Narodowej“ z r. 1946, daje wyraz pogładowi, że nie dlatego odwleka się uruchomienie sądownictwa administracyjnego, że ktokolwiek jest temu przeciwny, lecz dlatego, że trudno się zdecydować na jego formy.

Nie sądzę, by takie tłumaczenie mogło wyczerpywać sprawę. Bez wątplenia przeżyliśmy rewolucję i jeszcze ją przeżywamy. Ale jest to rewolucja, która nie wypełni swych zadań bez utrwalenia zasad praworządności. A bez sądownictwa administracyjnego trudno mówić o demokratycznej, ludowej praworządności, w szczególności w ustroju, w którym nieuchronnie i z konieczności rozszerza się zakres dyspozycji administracyjnej.

Stanisław Kowalewski

W sprawie organizacji badań nad zagadnieniami pracy

I.

W artykule niniejszym spróbuję uzasadnić konieczność zorganizowania w Polsce centralnej instytucji badawczej, zajmującej się zagadnieniami pracy. Zanim jednak nakreślę strukturę proponowanego Centralnego Instytutu Pracy, sądzę, iż warto, bodaj w sposób najogólniejszy, scharakteryzować niektóre problemy syntetycznej nauki o pracy.

Ktoś powiedział, że ludzie tworzą historię powodowani koniecznością zaspokojenia codziennych życiowych potrzeb. Ludzie muszą przecież jakoś mieszkać i ubierać się, odżywiać, bawić się, radować serca i umysły czymś pięknym i przyjemnym, koić smutki i cierpienia czymś wzniosłym i dobrym.

Wszystko to, czym zaspokajamy nasze potrzeby, a więc żywność i odzież, mieszkanie i urządzenia transportowe, dzieła sztuki i nauki — wszystko to jest tworem rąk ludzkich, powstaje dzięki działalności człowieka, którą nazywamy **pracą**.

Pracując dla wytworzenia tych dóbr, zaspokajających codzienną potrzebę, człowiek w pewien sposób przekształca przyrodę, którą sobie do pewnego stopnia podporządkowuje, ulegając jej jednocześnie pod jakimś innym względem.

W ten sposób pracowita działalność człowieka sprowadza się do umiejętnego wykorzystania władzy nad przyrodą i do rozsądnego zastosowania wiedzy o władzy przyrody nad człowiekiem.

To, co wytwarzamy i to, jak wytwarzamy, daje się ująć w pojęciu układu sił produkcyjnych i stosunków wytwórczych. Ów układ określa, wyznacza charakter stosunków ekonomicznych, zachodzących między ludźmi i ich grupami. Nie wchodząc w szczególności historycznego rozwoju owych układów sił i stosunków produkcyjnych, możemy stwierdzić, że ekonomiczne stosunki między ludźmi przybrały charakter walki sprzecznych interesów. Te sprzeczności znalazły wyraz w walce klas, stąd i dzieje społeczeństw nowoczesnych są właśnie dziejami takiej ostrej walki klasowej.

Klasa, w której rękach znajduje się całość lub przeważająca część władzy społecznej, dąży do zorganizowania takiego porządku prawnopañstwowego, który najlepiej w danych warunkach chroniłby jej interesy. Prócz ochrony państwowoprawnej stara się klasa panująca umocnić swoje panowanie również przy pomocy moralności i religii, nauki i sztuki, przy pomocy kultury duchowej. Także zatem kultura duchowa czy „nadbudowa ideologiczna” jest mniej lub więcej określoną funkcją gry interesów ekonomicznych. A ponieważ owa gra interesów ekonomicznych jest odbiciem układu sił produkcyjnych i stosunków wytwórczych, przeto także nadbudowa duchowa jest funkcją tego układu.

U podstaw tego układu leży wytwórcza działalność człowieka, zaspakajająca codzienne potrzeby. Tę wytwórczą działalność nazywamy pracą. Proces pracy może nam zatem wytłumaczyć sposób powstania czyli rodowod nadbudowy ideologicznej. Krócej mówiąc rozwój duchowej i materialnej kultury społeczeństwa jest w pewien sposób uwarunkowany rozwojem stosunków pracy.

Według legendy biblijnej Bóg, wyгнаwszy prarodzców z raju i skazując ich na wieczną tułaczkę, w części wyroku dotyczącej Adama orzekł, iż odtąd będzie on w pocie czoła zdobywać swój chleb. Aby jeść — głosił wyrok — trzeba ciężko pracować. Ów wyrok wycisnął piętno hańby na ludziach pracy fizycznej w owych czasach dalekiej starożytności. Praca fizyczna stała się obowiązkiem i jedynym prawem niewolników. Człowiekiem wolnym był ten, który spożywał płody pracy niewolników, sam zaś nie pracował.

Praca znaczyła się więc stygmatem poniżenia i hańby na czołach ludzi trujących się. Jakże daleko jesteśmy od tych czasów dziś, gdy ludzie pracy dążą do zorganizowania ustroju społecznego na zasadach, opartych na słusznej i społecznie sprawiedliwej ocenie wartości pracy. Znalazło to wyraz formalny już po pierwszej wojnie światowej przez umieszczenie w traktacie wersalskim oraz w konstytucjach wielu państw specjalnych przepisów, dotyczących zagadnień pracy. Miały one ulegalizować zasadę, iż praca nie jest towarem.

Platon powiedział, że człowiek najlepiej robi to, do czego jest przeznaczony przez naturę. Ale, dodaje on, każdy będzie pracował według swoich uzdolnień tylko w „idealnym państwie”. Przewodzące ruchy społeczne również zmierzają do tego, aby człowiek najlepiej i najszczęśliwiej żył zgodnie ze swoimi wrodzonymi i nabytymi skłonnościami. Te ruchy społeczne chcą stworzyć takie właśnie formy ustrojowe, w których człowiek będzie żył szczęśliwie. Nowoczesne koncepcje wychodzą z założenia, iż postęp w zakresie stosunków wytwórczych może obdarzyć człowieka wielką szansą pełnego rozwoju jego sił fizycznych i umysłowych. Zadaniem przyszłego ustroju będzie zagwarantowanie takich warunków, w których swobodna działalność swobodnego człowieka będzie swobodną grą jego sił fizycznych i umysłowych.

Świadoma myśl ludzka, wiedza ludzka, powinny zrobić wszystko, aby zbliżyć ów ideał, aby ułatwić człowiekowi życie swobodniejsze. Życie swobodniej, znaczy przede wszystkim lepiej, łatwiej, sprawniej, skuteczniej pracować, wytwarzać dobra zaspakajające potrzeby, ułatwiające życie.

W dzisiejszym stanie bardzo rozwiniętej i bogatej techniki skuteczność jej zależy od tego, w jaki sposób człowiek nad nią panuje. Umiejętność posługiwania się i wykorzystania zdobyczy technicznych przez człowieka czyni zeń podmiot procesu pracy — a nie tylko jego przedmiot, wytwór. Człowiek, kierując pracą mechanizmów i ludzi, uzależnia wynik procesów wytwórczych od własnych działań. Nauka głęboko i daleko wdarła się w badanie zjawisk przyrody. Osiągamy rekordowe szybkości aparatów latających, ujarzmiamy kolosalną energię żywiołów wodnych, dobieramy się do energii, nagromadzonych w mikrokosmosie atomu — lecz w porównaniu z tym, co chemia, fizyka, mechanika i inne nauki ścisłe wiedzą o świecie zewnętrznym, nasza wiedza o człowieku jest jeszcze uboga.

Co się dzieje z człowiekiem w trakcie jego pracy? Jak zużywa on nagromadzoną energię? Jaki jest związek między przeżyciami człowieka, między jego stanem uczuciowym a ruchami przy pracy? Wszystko to są sprawy na ogół bardzo mało zbadane. Mamy dziś doskonałe instrukcje, określające sposób obchodzenia się z każdą maszyną, ale brak instrukcji określających dokładnie sposób obchodzenia się z żywą maszyną, z człowiekiem pracy.

II

Ustrój społeczny, oparty na poszanowaniu człowieka, musi za punkt wyjścia przyjąć pełną ochronę praw i pełne uwzględnienie interesów pracy. Jeśli drogą do takiego ustroju ma być gospodarka planowa w ustrojach ludowo-demokratycznych, to punktem wyjścia dla takiej gospodarki powinna być zasada racjonalnego, planowego wykorzystania nie tylko zasobów materialnych przyrody martwej, lecz również, czy nawet przede wszystkim, materiału ludzkiego, a więc ludzi pracujących, pracy. Racjonalna gospodarka planowa opiera się ostatecznie na człowieku, który kieruje pracą i na człowieku, który wykonywa pracę (urządzenia techniczne, układ rzeczowy jest podłożem działań kierownika i wykonawcy).

Każda organizacja pracy sprowadza się w końcu do tego, aby działający tam człowiek działał najsprawniej. Warunkiem maksymalnej sprawności jest, aby człowiek rzeczywiście wykonywał tę pracę, która mu odpowiada. Doświadczenie uczy, że ludzie samorzutnie starają się wybierać — w granicach możliwości — taką pracę, która pozwala im rozwinąć wszystkie siły i zdolności. Taka praca daje człowiekowi radość i zadowolenie. Pracować z zamiłowaniem — to warunek sprawnej roboty. Jeśli zaś robimy coś sprawnie, to znaczy, że pracujemy ekonomicznie i wydajnie.

O powodzeniu całości gospodarki planowej decyduje w znacznej mierze to, w jakim stopniu jednostce pracującej umożliwiono pracować wydajnie, czyli w jakim stopniu realizuje się warunki sprawnej roboty każdego człowieka. Aby ta warunki realizować, trzeba je znać. Zadaniem więc nauki jest wszechstronne, pełne, zbadanie człowieka działającego sprawnie.

Nauka nie od dziś zajmowała się badaniem człowieka pracującego. Cele tych badań były zabarwione praktycznymi wymaganiami konkretnej sytuacji społecznej. W ustroju, opartym na zasadzie uwzględnienia przede wszystkim interesów świata pracy, przed nauką stają jednak zadania inne, a mianowicie: trzeba zbadać i ustalić warunki, w jakich człowiek może pracować najsprawniej tak, aby to nie zaszkodziło pracującemu. To zadanie zmusza do — krytycznego skontrolowania wyników badań poszczególnych nauk o człowieku pracy, a więc: zarówno fizjologii jak i psychofizjologii pracy, zarówno psychotechniki jak i psychologii pracy, higieny pracy, bezpieczeństwa pracy, antropometrii pracy itd. itd. Wszystkie te nauki nagromadziły kolosalny materiał faktyczny, który po-

winien być wykorzystany przy opracowaniu zagadnień wyboru zawodu, czy też przydatności danego osobnika do tego zawodu, zagadnień energetyki pracy, odżywiania, warunków miejsca i czasu pracy, ruchów roboczych, ekonomii tych ruchów, zagadnień zmęczenia i przerw odpoczynkowych, zagadnień t.zw. organizacji technicznej procesów pracy itp. Materiał ten powinien być wykorzystany z uwzględnieniem interesów człowieka pracy.

III

Badania nad zagadnieniami pracy powinny się skoncentrować w jednej centralnej instytucji naukowej, którą tutaj będziemy nazywali Centralnym Instytutem Pracy.

Centralny Instytut Pracy powinien skupić zarówno przyrodników, jak i techników, ekonomistów, psychologów i socjologów, zajmujących się swoimi specjalnymi dziedzinami z uwzględnieniem bezpośrednim lub pośrednim zagadnień pracy. Przykładowo proponuję następującą organizację Instytutu.

Oddział metodologii badań: zajmowałby się głównie opracowaniem metodyki uchwycenia czy też badania elementarnych ruchów składowych procesu pracy. Nasuwa się przypuszczenie, że podobnie, jak złożona konstrukcja inżynierska składa się z elementów prostszych (belek, płyt, kolumn, łuków itp.), tak i proces pracy składa się z elementów prostszych. Ustalenie tych elementów, uchwycenie ich współrzędnych w czasie i przestrzeni takimi lub innymi (np. fotografometrycznymi) metodami — oto główne zadania tego oddziału.

Oddział biofizjologiczny, skupiałby przyrodnicze badania nad pracą człowieka. Badania anatomiczne i antropometryczne, fizjologia i biologia pracy, mechanika procesów pracy, energetyka pracy, zmęczenie i higiena pracy — oto wyliczenie zakresu badań tego oddziału, który niewątpliwie wymaga uwagi wszystkich specjalistów.

Oddział psychotechniczny. Zagadnienia wyboru zawodu są niesłychanie ważne zarówno dla życiowych interesów jednostki, jak i dla państwa. W tej sprawie krzyżują się osiągnięcia nauk przyrodniczych i humanistycznych. Oddział psychotechniczny, po uwzględnieniu danych oddziału poprzedniego, ustalałby konkretne metody określania zdolności ludzi do tych lub innych prac. Poradnictwo zawodowe przechodzi w planowanie, w politykę zatrudnienia rzesz ludzkich.

Oddział techniczny, zajmowałby się zagadnieniami organizacji pracy i kierownictwa, organizacji metod produkcji, technologicznym procesem produkcji, narzędziami i materiałami, zasadami technicznej normalizacji.

Oddział ekonomiczno-prawny, zajmowałby się ustawodawstwem pracy oraz zagadnieniami ekonomicznymi planowej gospodarki.

Oddział socjologiczny, zajmowałby się zasadami syntetycznej nauki o pracy, jako o elemencie kształtującym rozwój kultury materialnej i duchowej społeczeństwa.

Schemat powyższy niewątpliwie wymaga uściślenia i krytycznej analizy. W tym miejscu chciałbym jednak wskazać na konieczność uwzględnienia dziś już istniejących tu i ówdzie fragmentarycznych prób rozwiązania konkretnych, cząstkowych zagadnień, które podjęte przez poszczególnych badaczy, wchodzą w zakres poruszonych wyżej problemów. Zdaję sobie sprawę, iż w okresie dzisiejszym, obciążonym skutkami tak strasznych zniszczeń wojennych, byłoby rzeczą niemożliwą skupienie tylu uczonych w jednej centralnej instytucji badawczej, tak różnorodnie wyposażonej. Realna jednak wydaje się myśl planowego wykorzystania istniejących ośrodków badań zgodnie z celami i problematyką Centralnego Instytutu Pracy. Wiadomo, iż tu i ówdzie ktoś interesuje się taką lub inną stroną zjawiska zmęczenia, tu i ówdzie prowadzone są dociekania z zakresu organizacji pracy, fizjologii czy też psychologii pracy, tu i ówdzie uparte jednostki, lecz bez oparcia o zainteresowany zakład, często bez zrozumienia dla tych spraw ze strony czynników miarodajnych, prowadzą takie lub inne badania ekonomiczne czy też socjologiczne, mające ważne znaczenie dla tematyki Centralnego Instytutu Pracy. Otóż taki C.I.P. z powodzeniem mógłby dziś oprzeć się o istniejące ośrodki badawcze, pokierować, zaplanować ich pracę na okres najbliższy — i w ten sposób stać się konstruktywną komórką w dziele praktycznej realizacji planów odbudowy gospodarczego i naukowego życia kraju.

Organizacje robotnicze, związki zawodowe, ministerstwa pracy i opieki społecznej oraz przemysłu, Centralny Urząd Planowania, szkoły wyższe i organizacje naukowe — przy wspólnym wysiłku mogą i powinny zrealizować myśl zorganizowania Centralnego Instytutu Pracy.

Ilia Epsztejn

Postulat prawidłowego żywienia

RYS HISTORYCZNY

Badania naukowe nad żywieniem oraz jego wpływem na stan zdrowia człowieka rozpoczęły się stosunkowo niedawno. Zagadnienie to zostało po raz pierwszy docenione w pełni, kiedy Zgromadzenie Ligi Narodów w 1935 roku zleciło Międzynarodowemu Komitetowi Żywnościowemu zbadanie wpływu odżywiania na stan zdrowia ludności poszczególnych krajów, ustalenie diet potrzebnych do normalnego funkcjonowania organizmu oraz rozpoczęcie akcji na terenie międzynarodowym, mającej na celu stopniowe eliminowanie zarówno ilościowych, jak i jakościowych braków w diecie ludności różnych krajów. Komitet Żywnościowy, po zbadaniu problemu, zwrócił się do rządów o sformułowanie wytycznych polityki żywnościowej i przedsięwzięcie odpowiednich kroków celem poprawy odżywiania ludności, a w szczególności warstw mniej zarabiających. Niektóre państwa, m.in. i Polska, odpowiedziały na apel. W roku

1938 powstał w Polsce Komitet Żywnościowy, który miał zbadać poziom wyżywienia różnych grup społecznych, ustalić normy żywnościowe odpowiednie dla stunków polskich i sformułować wytyczne polityki żywnościowej.

Wiedza o żywieniu i o jego związku ze zdrowiem była wtedy w stadium początkowym. Olbrzymi krok naprzód w tej dziedzinie przypada na okres wojenny. Wojna wpłynęła na pogłębienie zrozumienia sprawy odżywiania. Wyżywienie stało się jednym z ważnych elementów polityki gospodarczej i społecznej państwa.

Przyczyną tego był przede wszystkim fakt, że z chwilą wybuchu wojny zniknęły nadwyżki żywnościowe. Państwa wojujące stanęły wobec dwóch problemów:

- a) konieczności oszczędnego gospodarowania rozporządzalnymi środkami żywnościowymi;
- b) obowiązku zapewnienia społeczeństwu takiego wyżywienia, które utrzymałoby stan jego zdrowia,

a tym samym i wydajność pracy — wzmożonej w okresie wojny — na odpowiednio wysokim poziomie.

Dążenie do pogodzenia tych dwóch, zdawałoby się sprzecznych, celów doprowadziło nie tylko do dokładnego zbadania i ustalenia składu diety potrzebnej dla rozwoju i prawidłowego funkcjonowania organizmu, ale i do stosowania w praktyce wyników badań naukowych.

Oprócz poczynań poszczególnych państw wojujących należy podkreślić, że akcja regulowania i poprawiania stanu wyżywienia została również podjęta w skali międzynarodowej, na konferencji Narodów Zjednoczonych, zwołanej w 1943 r. do Hot Springs i poświęconej sprawom wyżywienia i rolnictwa. W wyniku obrad ustalono, że rządy państw członkowskich powinny dążyć do zapewnienia ludności dostatecznego wyżywienia, o składzie odpowiadającym potrzebom ludzkiego organizmu.

Realizację tego zadania postanowiono przeprowadzić w drodze zapewnienia wystarczającej ilościowo i jakościowo podaży artykułów żywnościowych ludności wszystkich krajów, popularyzacji wiedzy o żywieniu, informowania i pouczania społeczeństwa o sposobach racjonalnego odżywiania. Na konferencji powołano do życia Food and Agriculture Organisation (Organizację Wyżywienia i Rolnictwa), jako instytucję stałą, która ma czuwać nad wprowadzeniem w życie uchwał, powziętych w Hot Springs.

Rozpoczęcie akcji po zakończeniu wojny zostało utrudnione wskutek światowego kryzysu żywnościowego. Niemniej jednak Organizacja Wyżywienia i Rolnictwa prowadzi swą działalność, starając się złagodzić braki żywnościowe przez racjonalne gospodarowanie skromnymi zapasami światowymi i przygotowując się do realizacji uchwał Hot Springs, gdy tylko kryzys żywnościowy zostanie zażegnany.

GOSPODARKA PLANOWA A WYŻYWIENIE

Z doświadczeń wojennych wynika, że gospodarka planowa stwarza doskonale warunki dla realizacji postulatów prawidłowego żywienia. Ustalając odpowiednie kierunki produkcji i manipulując cenami, można po pewnym czasie przyzwyczaić konsumenta do używania określonych środków żywnościowych i wpłynąć na podniesienie wartości diety. Typowym przykładem stosowania nowoczesnych naukowych metod żywienia w praktyce jest W. Brytania. Lata wojenne były tam okresem rozwoju gospodarki planowej nie tylko w zakresie produkcji, ale i konsumpcji. Rezultaty reglamentacji spożycia dały się odczuć już w trzecim roku wojny, a w szczególności grup najmniej odpornych, jak kobiety w ciąży, matki karmiące i dzieci.

W jaki sposób oszczędnościowa polityka żywnościowa mogła dać tak pozytywne wyniki? Wytłumaczenie da się sformułować w czterech punktach:

- Normy żywnościowe ustalono na podstawie badań naukowych i wysokość ich dostosowano do potrzeb organizmu.
- Braki w zakresie niektórych składników żywnościowych (witaminy, wapno) usuwano, stosując odpowiednie sposoby przetwórstwa, np. dodawanie witamin do margaryny, podwyższanie procentu przemiału zboża) ciemniejsza mąka zawiera więcej wapna.
- Zorganizowanie sieci ośrodków zbiorowego żywie-

nia, korzystających z przydziałów żywnościowych odpowiednio dobranych do wieku i zawodu konsumentów i nadzorowanych przez specjalistów w zakresie racjonalnego odżywiania.

- Roztoczono specjalną opiekę nad dziećmi, kobietami w ciąży i matkami karmiącymi przez udostępnienie im bezpłatnych lub po cenach zniżkowych artykułów najpotrzebniejszych dla organizmu w okresie jego rozwoju, jak mleko (mleko zawiera wszystkie składniki żywnościowe), witaminy, soki owocowe itp.

Dla przykładu przytaczam tabelkę, ilustrującą spadek śmiertelności u kobiet w ciąży i niemowląt podczas wojny w W. Brytanii. Jest to najniższy poziom, jaki kiedykolwiek notowano w dziejach tego kraju.

Rok	Śmiertelność niemowląt (na 100)	Śmiertelność kobiet ciężarnych lub karmiących (na 100)
1939	50	2,55
1940	56	2,18
1941	58	2,23
1942	49	2,01
1943	49	1,84
1944	46	1,53

PRZYCZYNY ZŁEGO ODŻYWIANIA

Od dawna zostało dowiedzione, że znaczna liczba chorób, nieprawidłowości w rozwoju itp. powstaje na skutek niewłaściwego odżywiania. Wypadki takie można zaobserwować zwykle w grupach nisko zarabiających; zdarzają się jednak również często u warstw zamożniejszych. Istnieje niewątpliwie współzależność między odżywianiem, stanem zdrowia i wysokością dochodów. O ile powiązanie między dwoma pierwszymi elementami nie nasuwa żadnych wątpliwości, o tyle zbyt silne uzależnianie ich od wysokości zarobków (jeżeli nie spadają poniżej poziomu, przy którym występowałyby zjawisko niedożywienia) wydaje się często zbyt przesadzone.

Kosztowna dieta nie jest zawsze najlepsza. Bardzo często proste, tanie, umiejętnie dobrane, potrawy zawierają składniki najzdrowsze dla organizmu ludzkiego. Znaczna część ludności, zarówno w Polsce, jak i w innych krajach, odżywia się nieprawidłowo nie dlatego, że rozporządza ograniczonymi środkami materialnymi, ale dlatego, że ze względu na tradycje, zwyczaje, upodobania lub po prostu przez nieświadomość doбира potrawy niewłaściwe, mało wartościowe dla organizmu.

SKŁADNIKI ODŻYWCZE

Codziennie pożywienie człowieka powinno zawierać w odpowiednim stosunku składniki, przy pomocy których organizm ludzki mógłby rozwijać się, funkcjonować i reprodukować. Bardzo upraszczając zagadnienie, składniki odżywcze można podzielić na dwie główne grupy:

- takie, na które zapotrzebowanie organizmu zmienia się w zależności od wieku, aktywności i rodzaju pracy;
- takie, które są konieczne dla każdego człowieka w ilościach niezależnych od stopnia aktywności, a specjalnie potrzebne organizmowi w okresie rozwoju (dzieci, kobiety w ciąży, matki karmiące).

Dla przykładu (i tylko dla przykładu, bo nie rozwijam tej problematyki tu szerzej), przytaczam fragment tablicy, opracowanej przez amerykańską Radę Naukową dla Spraw Wyżywienia, ilustrującą, jakie składniki powinna dawać dieta dzienna człowieka:

równu u za dobrze jedzących warstw zamożniejszych, jak i u nisko zarabiających.

W Polsce dzisiejszej panują warunki szczególnie korzystne dla rozpoczęcia akcji, mającej na celu polepszenie struktury odżywiania szerokich mas społeczeństwa.

SKŁADNIK ODŻYWCZY	Jednostka miary	ILOŚĆ POTRZEBNA DZIENNIE DLA				
		meżczyzn średnio aktywnych	meżczyzn ciężko pracujących	kobiet średnio aktywnych	dzieci w wieku od 7 do 12 lat	chłopców w wieku od 13 do 16 lat
Proteina	g	70	70	60	60	85
Wapień	g	0,6 - 0,8	0,6 - 0,8	0,6 - 0,8	1,0	1,4
Zelazo	mg	8 - 12	8 - 12	8 - 12	10	15
Riboflavin	mg	1,9 - 2,7	2,3 - 3,3	1,5 - 2,2	1,5	2,4
Kwas nikotynowy	mg	13 - 18	16 - 23	10 - 15	10	16
Witamina A	jedn. młędz.	3.500 - 5.000	3.500 - 5.000	3.500 - 5.000	3.500	3.500 - 5.000
„ B	mg	1,3 - 1,8	1,6 - 2,3	1,0 - 1,5	1,0	1,6
„ C	mg	52 - 72	52 - 72	49 - 70	60	90
„ D	jedn. młędz.	400 - 800	400 - 800	400 - 800	400 - 800	400 - 800
Kalorie	K a l.	3.000	4.500	2.500	2.000	3.200

Z tablicy wynika, że dzieci i młodzież w okresie rozwoju potrzebują większych ilości składników, niż dorośli; po przekroczeniu granicy 20 lat zapotrzebowanie to spada i stabilizuje się na poziomie, uwidocznionym w pozycjach, dotyczących dorosłych.

Jeżeli chodzi o dorosłych, widać, że składniki o charakterze organicznym (budulcowym), jak wapień, żelazo oraz witaminy A, C i D, są potrzebne w jednakowym stopniu każdemu, pozostałe natomiast — winny być spożywane w ilościach odpowiednio dobranych do płci i typu aktywności człowieka.

PRAWDŁOWE ODŻYWIANIE

Prawidłowe odżywianie polega na doborze potraw, które obejmowałyby odpowiednie ilości wymienionych składników. Znając ilość i rodzaj składników odżywczych potrzebnych organizmowi, można stworzyć cały wachlarz różnorodnych jadłospisów, kosztownych i tanich, bardziej lub mniej urozmaiconych. Problem ten na pozór wydaje się bardzo skomplikowany, tym bardziej, że każdy prawie artykuł żywnościowy zawiera mieszankę różnych składników.

Oczywiście w życiu codziennym nie może być mowy o aptecznym odmierzaniu ilości spożywanych pokarmów. Znając jednak sposoby odżywiania różnych grup społecznych, można wpływać poprzez pouczanie, informowanie, odpowiednią politykę cen — na polepszenie składu diety, a tym samym i stanu zdrowia ludności.

ŻYWIENIE PRZED WOJNĄ I DZISIAJ

W Polsce przed wojną prowadzono pewne badania z zakresu żywienia. Był to jednak okres szukania rozwiązań, eksperymentowania. Na tworzenie koncepcji, formułowania zasad polityki żywnościowej było w tym stadium rozwoju nauki za wcześnie. Odżywianie było sprawą prywatną każdego człowieka, zależną od wysokości dochodów, upodobań, zwyczajów itp. Na skutek takiego stanu rzeczy Polska była jednym z krajów o nieprawidłowym sposobie odżywiania. Mimo niskiego standardu życia nie istniało w Polsce niedożywienie, natomiast skład diety pozostawiał wiele do życzenia za-

Przyczyny tego są następujące:

a) Na skutek przesunięcia granic i przebudowy struktury gospodarczej kraju przechodzimy z produkcji zbożowej na produkcję zbożowo-hodowlaną. Pozwoli to na zwiększenie spożycia bardziej wartościowych artykułów, jak mięso, mleko, jaja i wpłynie niewątpliwie na redukcję nadmiernej konsumpcji ziemniaków i zbożowych.

b) Gospodarka planowa ułatwi kierowanie produkcji na właściwe tory z punktu widzenia polityki żywnościowej i umożliwi racjonalizację konsumpcji.

c) Przemiany społeczno - gospodarcze umożliwią rozszerzenie zakresu świadczeń użyteczności publicznej, jak ośrodki zbiorowego żywienia, opieka nad matką i dzieckiem itp.

Jako pierwszy krok na drodze realizacji postulatu prawidłowego żywienia należy wspomnieć o utworzeniu Podkomitetu Żywnościowego przy Polskim Podkomitecie Doradczym dla Współpracy z Organizacją Wyżywienia i Rolnictwa. Podkomitet Żywnościowy rozpoczyna dopiero swoje prace i trudno w tej chwili przewidzieć, jaki będzie zakres jego działalności. Będzie on w każdym razie koordynował i zlecał wykonanie takich prac, jak badanie stanu faktycznego wyżywienia różnych grup społecznych w Polsce i jego wpływu na stan zdrowia, ustalanie norm żywnościowych, wprowadzanie stopniowe zmian w składzie diety, informowanie i pouczanie społeczeństwa o właściwych sposobach odżywiania itp. Podkomitet Żywnościowy, jako jedna z komórek Podkomitetu Doradczego dla Współpracy z Organizacją Wyżywienia i Rolnictwa, ma pełnić jednocześnie funkcję łącznika między Polską a organizacją międzynarodową, której zalecenia w zakresie żywienia powinny być stopniowo wprowadzane w życie w państwach, które — jak Polska — brały udział w konferencji w Hot Springs.

REALIZACJA POSTULATU WŁAŚCIWEGO ŻYWIENIA

Cel polityki żywnościowej jest jasny i zrozumiały dla każdego: zaopatrzenie ludności w odpowiednie pod względem ilościowym i jakościowym środki żywności.

Osiągnięcie natomiast tego celu jest bardziej skomplikowane i musi być realizowane etapami.

Wydaje się, że w pierwszym rzędzie należałoby ustalić minimalne normy żywnościowe, o odpowiednio dobranym składzie, dla różnych grup wieku, płci i narodów. Uzyskując w ten sposób dane co do zapotrzebowania na żywność, powinno się dążyć wszelkimi sposobami do pokrycia tych potrzeb w drodze:

- a) regulowania i prostowania produkcji, zwiększając podaż bardziej potrzebnych, a zmniejszając podaż mniej wartościowych artykułów;
- b) importu środków żywności, koniecznych dla organizmu, których nie ma w Polsce lub są, ale w niedostatecznej ilości;
- c) odpowiedniej polityki cen, udostępniając warstwom niżej zarabiającym wysoko - wartościowe środki odżywcze;
- d) rozwoju przemysłu konserwowego, umożliwiając w ten sposób równomierne w czasie spożycie zniszczalnych produktów (owoce);
- e) dalszej rozbudowy sieci ośrodków zbiorowego żywienia (stołówki, dożywianie w szkole, tanie restauracje kontrolowane przez państwo), gdzie po-

trawy powinny być dobierane w taki sposób, aby dawały pokarm najodpowiedniejszy dla organizmu ludzkiego;

- f) udostępnienia kobiecie w ciąży, matce karmiącej i dzieciom w wieku przedszkolnym przydziałów wysoko-wartościowych środków odżywczych;
- g) informowania i pouczenia społeczeństwa o zasadach właściwego odżywiania.

Wymienione postulaty nie wyczerpują oczywiście całości zagadnienia, a ich realizacja może się odbywać tylko stopniowo. Trzeba sobie jednak zdawać sprawę, że jeśli chcemy mieć zdrowe społeczeństwo, odporne na choroby, zdolne do wydajnej pracy, należy starać się o jak najszybsze rozwiązanie problemu właściwego odżywiania.

Realizacja postulatu żywienia, wystarczającego i prawidłowego, wymaga znacznego wysiłku i poparcia ze strony całego społeczeństwa. Niemniej jednak polski ruch robotniczy powinien włączyć do programu swoich zadań dążenie do poprawy struktury wyżywienia mas pracujących.

Krystyna Piotrowska

Sytuacja Polaków we Francji na tle francuskich zagadnień ludnościowych

Problem Polaków we Francji nabiera obecnie cech poważnego zagadnienia państwowego, wymagającego szybkiego i jasnego rozwiązania.

Trudność polega na tym, że sprawa Polaków we Francji nie jest tylko wewnętrznym, polskim problemem, lecz w równej mierze problemem francuskim. Dlatego, aby dobrze uchwycić jej istotny sens, trzeba zająć się obu aspektami problemu.

NAPLYW POLAKÓW DO FRANCJI

Francja była od wieków krajem imigracyjnym. Już kilkaset lat temu napływali do niej artyści i pracownicy budowlani z Włoch, szklarze z Wenecji, górnicy z Niemiec, tkacze flamandzcy i t. d. Później, w XIX stuleciu Belgowie i Luksemburczycy osiedlają się w departamentach północno-wschodnich, Hiszpanie na południowym zachodzie, Włosi na południu i południowym wschodzie, wreszcie do Francji przybywa również pewna ilość Holendrów. Obok tej imigracji osadniczej, Francja była od XIX wieku terenem imigracji politycznej, żeby wspomnieć tu tylko naszą imigrację po powstaniach, która wsiąkla powoli w społeczeństwo francuskie. Ślady jej można jeszcze spotkać w polskim brzmieniu nazwisk: Palewski, Witkowski, Wodziński i t. p.

Systematyczne pogarszanie się sytuacji demograficznej Francji zmusza na początku XX wieku zainteresowane czynniki francuskie do podjęcia zorganizowanej imigracji w celu pokrycia zapotrzebowania na ręce do pracy, przede wszystkim w górnictwie i rolnictwie. W wyniku tej akcji na ziemi francuskiej ukazali się na niedługo przed r. 1914 pierwsi zarobkowi emigranci polscy.

Poprzednia wojna pogorszyła jeszcze sytuację demograficzną Francji. Toteż coraz częściej trzeba było sięgać po zagraniczne ręce robocze. Specjalny komitet, wyłoniony przez francuskie górnictwo węglowe, sprowadził po tamtej wojnie wielką liczbę górników polskich z Westfalii, osiedlając ich głównie dość zwartą masą w dwóch departamentach północnych Pas-de-Calais i Nord. Równoległe z tym Syndykat Rolników zapewnił sobie rodzaj monopolu na sprowadzenie z Polski pracowników do pracy na roli.

Spis ludności z roku 1936 wykazał, że Polacy są na drugim miejscu po Włochach. Liczba ich wynosiła wówczas 423.000. Główne skupiska polskie były wówczas następujące: okręg północny 184.000, wschód Francji 54.000, okręg paryski 25.000.

Obecna liczba Polaków we Francji nie jest znana. Wyniki powszechnego spisu ludności z marca r. b. nie zostały jeszcze ogłoszone. Zresztą, co się tyczy Polaków, nie będą one już całkowicie miarodajne, gdyż w ciągu ostatnich kilku miesięcy sporo Polaków, głównie deportowanych i uchodźców, zostało repatriowanych. Na ogół utrzymuje się pogląd, że we Francji jest obecnie przeszło pół miliona Polaków.

Problem pobytu Polaków we Francji wiąże się, jak to zaznaczyłem na wstępie, z zewnętrzną sytuacją Francji. Sytuacja ta wykazuje obecnie dwa słabe punkty:

- 1) brak węgla;
- 2) niepokojące zjawiska w dziedzinie rozwoju i struktury ludności oraz stanu rąk do pracy.

SYTUACJA DEMOGRAFICZNA FRANCJI

Ludność Francji wynosiła w r. 1650 jedną trzecią ludności Europy. Około r. 1800 stosunek ten wynosił jedną szóstą, zaś w roku 1939 już tylko jedną dwunastą. Wreszcie przed ostatnią wojną, począwszy od roku 1935, zaczął się zjawiać bezwzględny ubytek ludności francuskiej t. zn. przewaga zgonów nad urodzeniami. Można przyjąć, że w r. 1936 ludność narodowości francuskiej (38.937 tysięcy) była niższa, niż w r. 1911, zaś obecnie jest niższa, niż w r. 1936. Sytuację ratują poniekąd cudzoziemcy, których w r. 1938 było 3 miliony, a w ciągu niecałych stu lat weszło w organizm francuski 5 i pół miliona. Demografowie obliczają, że jeżeli stopa rozrodczości i śmiertelności we Francji pozostanie na poziomie przedwojennym, to z 42 milionów ludności w 1936 r. (wliczając w to cudzoziemców) Francja spadnie pod koniec bieżącego stulecia do 32.200 tysięcy, a jeżeli spadek przyrostu się utrzyma, to za 54 lata będzie już we Francji tylko 22 mil. ludności.

Obok zagadnienia liczby istnieje także problem, że tak powiem,

Jakości. Z 17 procentami starców Francja ma strukturę wieku ludności wyjątkowo niekorzystną. Pod tym względem jest ona najstarszym krajem świata. Ludność *gospodarczo czynna* systematycznie maleje. Między r. 1931 a r. 1946 ubytek wyniósł prawie półtora miliona. Ekonomisci obawiają się, że pogłębianie się tego procesu może nałożyć na ludność czynną obciążenia społeczne wprost nie do zniesienia. W tym stanie rzeczy Francja nadzieję swą na przyszłość pokłada w imigracji cudzoziemców, zarówno jeśli chodzi o rozwój liczbowy stanu zatrudnienia, jak też o podtrzymanie dynamiki przyrostu ludnościowego. Niezależnie bowiem od cudzoziemców, już zamieszkujących Francję (liczba ich jakoby zmalała w okresie wojny), Francja potrzebuje dla przywrócenia tętna gospodarczego z r. 1938 ponad milion nowych rąk do pracy, a dla realizacji swych dalszych planów gospodarczych od 2 do 3 milionów. Jeżeli chcieliby utrzymać obecną proporcję wieku ludności, to należałoby sprowadzić w ciągu najbliższych pięciu lat 5 milionów nowych cudzoziemców w młodym wieku.

Czy Francji uda się uzyskać nowych imigrantów, lub czy zdoła ona zatrzymać dotychczasowych? Tutaj dochodzimy do istoty zagadnienia przyszłości Polaków we Francji.

DLACZEGO POLACY CHCĄ WRACAĆ

Emigranci polscy w swej olbrzymiej masie nie chcą nadal zostawać we Francji i pragną powrotu do Polski. Przyczyny tego są dwojakie: wewnętrzne i zewnętrzne.

Polacy we Francji są bardzo patriotyczni. Gdy Polska upadła w r. 1939, oni nadal walczyli pod Narvikiem, we Francji w r. 1940, pod Tobrukiem, pod Monte Cassino i znowu we Francji. Dzisiaj, gdy wojna skończyła się, uważają, że ich słusznym prawem i obowiązkiem jest nie tyle Francję odbudowywać, ile Polskę, tę Polskę, o którą się bili i z którą są związani na śmierć i życie. To nie są bynajmniej frazesy. Emigranci polscy we Francji, pochodzący często z b. zaboru pruskiego (Westfalacy), chcą osiedlić się na ziemiach odzyskanych, uważając, że trzeba je czynem pręcej zaludnić.

Inną przyczyną, o charakterze wewnętrznym, jest to, że Polacy we Francji zdają sobie sprawę z tego, iż grozi im stopniowe wy narodowienie. Tymczasem oni chcą pozostać Polakami. *)

Przyczyna zewnętrzna — to stosunek Francji i Francuzów do cudzoziemców.

STOSUNEK FRANCJI I FRANCUZÓW DO CUDZOZIEMCÓW

Zarówno polityka państwa wobec cudzoziemców, jak też ustosunkowanie się do nich przeciętnego Francuza, były i niestety są nadal jeszcze nie zawsze właściwe, co widzą zresztą rozsądni Francuzi, a ostatnio także czynniki decydujące. Stosunek ten wywołuje w cudzoziemcu uczucie upokorzenia, niepewności, bezsilności, a w konsekwencji pobudza nostalgię za krajem ojczystym, za krajem, gdzie można by pracować, czując się u siebie i będąc pełnoprawnym obywatelem.

Przed wojną problem imigracji i cudzoziemców traktowany był

*) Od górnika, który chce zostać sztygarem, wymaga się uprzedniego „sprzedania dzieci“ (jak to górnicy nazywają), t. j. zgłoszenia ich do obywatelstwa francuskiego. Zresztą z obywatelstwem francuskim związany jest szereg faktycznych korzyści: niemal w każdym konkursie stawia się wymaganie obywatelstwa francuskiego, nawet w takich zajęciach, które nie mają nic wspólnego ze sprawami państwa. Obok nacisku faktycznego, przepisy francuskie, wydane już po wyzwoleniu Francji, nadały obywatelstwo francuskie nawet dzieciom cudzoziemców, urodzonych we Francji. Dopiero po doświadczeniu do pewnego wieku (18 lat) dane osoby mogą zdecydować, czy chcą wrócić do obywatelstwa rodziców.

we Francji w płaszczyźnie koniunkturalno-gospodarczej. Gdy cudzoziemskie ręce robocze były potrzebne, to je sprowadzano, gdy zaś powstawały trudności gospodarcze, to cudzoziemców często brutalnie wyrzucano. Warto przypomnieć tylko okres kryzysu, zwłaszcza lata 1934—1935, kiedy to masowe ekspulsje za czasów Laval'a dawały się porządnie we znaki. Emigrant tracił często cały swój dobytek ruchomy (inwentarz). Polacy z Francji doskonale te czasy pamiętają i zawsze boją się, by to się jeszcze kiedyś nie powtórzyło.

We Francji panuje na ogół klimat dla cudzoziemca, chcącego się osiedlić, pracować i zarabiać — nieprzychylny. Widząc niepożądaną dla Francji skutki tej atmosfery, podsekretarz stanu dla spraw zdrowia i ludności apelował 5 kwietnia 1946 r. do przedstawicieli prasy, aby uświadamiali społeczeństwo: „Nie ma nic bardziej niebezpiecznego w momencie, gdy nieubłagana konieczność zmusza nas do prowadzenia polityki imigracyjnej, jak obudzenie się tendencji nieżyczliwych cudzoziemcom... Od was zależy w dużej mierze, ażeby Francuzi, rozumiawszy prawdziwy interes narodowy, ułatwiali asymilację imigrantom, stwarzając wokół nich przychylną atmosferę“.

Jeśli chodzi o pracodawców, to stosunek ich jest dyktowany interesem z dodatkiem szowinizmu narodowego. Tam np., gdzie związki zawodowe tego szczególnie nie pilnują, Polak, wykonywujący tę samą pracę, co Francuz, jest z reguły gorzej płatny, nie mówiąc o tym, że używa się go na ogół do robót cięższych, których Francuzi się nie imają. Np. na 70.000 górników, pracujących na dole, około 54.000 stanowią sami Polacy, jakkolwiek w całym przemyśle górniczym łącznie z kamieniołomami pracowało w 1936 roku tylko 30,4 proc. cudzoziemców. Nawiasem mówiąc, kiedy Francuzi głoszą obecnie, że górnicy wygrali „bataille de charbon“, bo przekroczyli przed innymi gałęziami produkcji — wydobyć z r. 1938, to dokonali tego właśnie Polacy. Zresztą tej zabójczej pracy należy przypisać częste katastrofy oraz bardzo silny odsetek inwalidztwa wśród górników polskich, zupełnie jeszcze młodych.

Jeśli weźmiemy np. kwestię podwyżki wynagrodzenia, to interwencje zainteresowanych Polaków u pracodawców kończą się zazwyczaj w sposób następujący: „Najpierw dostaną Francuzi, na was przyjdzie kolej później“. Stosunek pracodawców, podobnie zresztą jak i urzędów pośrednictwa pracy, do cudzoziemców był na ogół taki, że cudzoziemiec mógł otrzymać tylko takie zajęcie, na które nie było kandydatów Francuzów.

Czynniki oficjalne obecnie z tym walczą. Oto np. opinia tygodnika „Information et Documentation“, wydawanego przez oficjalną Agence France-Presse: „Ustawa z 1893 r. zobowiązuje cudzoziemca do zgłaszania zmian miejsca zamieszkania. Późniejsze przepisy ustanawiają kartę identyczności cudzoziemca, stały nadzór policji, ograniczenia w udzielaniu pozwoleń na pracę, niestałość warunków życia (karta pracy może być w każdej chwili cofnięta), ograniczenia prawa pobytu odnośnie miejsca i czasu trwania itd. Więcej, dekret z maja 1938 r. wprowadza wydalenie, wyznaczanie miejsca pobytu pod kontrolą, a nawet obóz koncentracyjny w razie oddalenia się. Te sposoby, godne reżimu policyjnego, a nie Francji demokratycznej, a w każdym razie całkowicie sprzeczne z jej interesem, zostały podjęte pod naciskiem kampanii wrożej cudzoziemcom, starannie podsycanej. Opierając się na niewłaściwej interpretacji bezrobocia, rozszerzano w masach ludowych slogan: „Cudzoziemiec zjada wszystkie nasz chleb“; slogan, który w okresie kryzysu mógł nawet cieszyć się powodzeniem. Najbardziej elementarna uczciwość powinna była jednak zwrócić uwagę, że cudzoziemcy wykonują albo bardzo ciężkie prace, których robotnik francuski nie chce robić, albo prace specjalistów, w których są oni nie do zastąpienia... Rezultatem tej zgubnej polityki była utrata prestiżu Francji, jako kraju gościnnego; jest prawdopodobne, że jeżeli warunki polityczne i ekonomiczne nie byłyby tak niekorzystne we Włoszech i Hiszpanii, to olbrzymia część cudzoziemców byłaby już opuściła nasz kraj“ (podkreślenia nasze).

FRANCJA POTRZEBUJE CUDZOZIEMCÓW

Pod naporem sytuacji demograficznej, wobec braku rąk do pracy i wobec niebezpieczeństwa wyjazdu cudzoziemców (w czasie wojny wyjechało sporo Włochów, a ostatnio większość Czechów, obecnie zamierzają wrócić w dość poważnym odsetku „biali“ Rosjanie) rząd francuski, pragnąc zainicjować nowy przyływ zagranicznych sił roboczych, zaczął rozważać możliwość rewizji obecnego statutu prawnego cudzoziemców. Podsekretarz stanu dla spraw pracy mówił niedawno na ten temat: „Jest rzeczą oczywistą, że nasz dobrze pojęty interes, jak również respektowanie naszych tradycji demokratycznych, nakazuje nam zmienić statut cudzoziemskich pracowników. Powinniśmy zapewnić imigrantom zadawalające warunki egzystencji i zatrudnienia i usunąć bezużyteczne kłopoty policyjne i administracyjne, nie pomijając też oczywiście konieczności uelastycznienia, w miarę możliwości, reżimu, jakiemu pracownicy — imigranci są poddani“.

Tej zmianie nastawienia należy przypisać zapowiedziane złagodzenie warunków pobytu, stworzenie uprzywilejowanych kart tożsamości dla emigrantów, dłużej we Francji zamieszkujących i t. p.

Przed Francją stoi bowiem — jak to zaznaczyliśmy poprzednio — konieczność importu cudzoziemców z podwójnym celem: dopływu rąk do pracy i dopływu krwi. Francja potrzebuje cudzoziemców, ale równocześnie chciałaby z nich zrobić w przyszłości Francuzów.

Wspomniane już pismo stwierdza, że takie jednolite grupy cudzoziemskie, jak Polacy na północy Francji, są mało dostępne na wpływy francuskie. Pismo obiecuje sobie, że w drugim pokoleniu asymilacja będzie zapewne łatwiejsza. Niemniej, wyciągając naukę z doświadczeń z Polakami, przedstawiciele rządu podkreślają, że na przyszłość imigranci nie powinni mieszkać zwartą masą, nie będą korzystać ze szkół w języku narodowym i będąże również z odrębnego kultu i zewnętrznego podtrzymywania tradycji. Chodzi bowiem o jak najszybszą ich asymilację.

W związku z silnymi tendencjami wśród cudzoziemców opuszczania Francji, pojawiają się nawet głosy z kół miarodajnych, domagające się wręcz „przeszkodzenia pracownikom zagranicznym opuszczania Francji przez zastosowanie odpowiedniego ustawodawstwa i elastyczne jego stosowanie“. („Information et Documentation“, Nr. 75, 1946).

Tak się przedstawia polityka imigracyjna Francji i jej stosunek do cudzoziemców. Warto wspomnieć, że w poszukiwaniu cudzoziemców Francuzi zwracają się ostatnio do Holendrów, Szwajcyrów, Włochów, sięgają po obcych deportowanych, znajdujących się w Niemczech, po małe dzieci w Niemczech, co do których ma istnieć prawdopodobieństwo, że posiadają krew francuską, wreszcie rozważana była nawet ewentualność sprowadzenia ludności niemieckiej (niezależnie od jeńców).

Reasumując obecną politykę francuską w odniesieniu do cudzoziemców, można streścić w dwóch następujących punktach:

1) Zatrzymać i sprowadzać cudzoziemców, wykonywujących pracę ciężką, od której Francuzi stronią, lub którą porzucają (głównie w rolnictwie, górnictwie, przy pracy budowlanej itp.). Nie dopuszczać natomiast cudzoziemców, chcących pracować w handlu i w wolnych zawodach.

2) Asymilować cudzoziemców, w związku z czym konieczność przeciwdziałania osiedlaniu się cudzoziemców w zwartych grupach.

CZEGO POLACY WE FRANCJI OCZEKUJĄ OD KRAJU

Jak już zaznaczyłem, wielki odsetek Polaków chce wracać do kraju. Ten postulat Polacy z Francji zmanifestowali wielokrotnie w sposób zdecydowany.

Powstaje obecnie pytanie, jak kraj ustosunkuje się do tej sprawy i w jakim tempie będzie ona mogła być załatwiona do końca.

Rząd wykazał dotychczas wiele zrozumienia dla sprawy Polaków we Francji i to jest dobrym prognozykiem na przyszłość. Toteż Polacy we Francji żywią nadzieję, że rząd umożliwi im w jak

najszybszym czasie przedstawienie się do Polski, aby mogli stanąć wspólnie do pracy. Dowody zrozumienia ich sprawy widzą w zapoczątkowaniu, choć na razie na małą skalę, reemigracji kilku tysięcy górników.

Chodzi jednak o coś więcej. Reemigracja powolna, cząstkowa, rozłożona na okres kilkunastu lat, minęłaby się z celem i kategorycznymi postulatami szerokich rzesz emigrantów. Oni chcą wracać dziś, teraz, jak najprędzej. Argument trudności komunikacyjnych, gdy miliony deportowanych zostały repatriowane w ciągu kilku miesięcy, trafia coraz mniej do przekonania. Ludzie zaczynają się niecierpliwić, dowodząc, że jeżeli nie pojedą w najbliższym czasie, to niewiadomo, czy za kilka lat w ogóle będą mogli wyjechać, co w pewnych okolicznościach mogłoby znaczyć pozostanie na obczyźnie na zawsze, zwłaszcza, gdy pierwsze pokolenie emigrantów, które pamięta Polskę, zupełnie się zestarzeje.

Emigranci uważają dalej, że za szybkim powrotem przemawiają także względy na żywotny interes Polski i Francji.

Polska musi szybko zaludnić ziemie odzyskane i obok tego pilnie potrzebuje wykwalifikowanych sił do pracy. Wśród Polaków we Francji jest co najmniej sto tysięcy czynnych rolników, zaznajomionych z gospodarką rolniczo-hodowlaną i ogrodną, którzy doskonale nadają się do osadnictwa właśnie na ziemiach odzyskanych. We Francji jest dalej około 50 tysięcy wykwalifikowanych pracowników i specjalistów, zatrudnionych w różnych dziedzinach przemysłu (w tym około 15 tysięcy w przemyśle metalurgicznym). Dalej mamy pewną liczbę rzemieślników, drobnych przedsiębiorców itd., którzy chętnie wróciliby ze swymi narzędziami pracy i kapitałem. Wreszcie idą górnicy w liczbie przekraczającej zapewne 60 tysięcy.

Powrót tych ludzi do kraju i planowe ich rozmieszczenie zwiększyłoby poważnie nasze możliwości produkcyjne, a tym samym wzmocniło nasz kościół gospodarczy i przyspieszyło odbudowę kraju. Przecież nie bogactwa tworzą człowieka, tylko człowiek tworzy bogactwa. A takim właśnie elementem twórczym są Polacy z Francji.

Innym argumentem, przemawiającym za szybkim powrotem, jest взгляд na Francję. Społeczeństwo francuskie, znając cierpienia, jakie Polska przeszła oraz tęsknotę emigrantów za krajem, rozumie dążność do powrotu, zwłaszcza, że życie Polaków na ziemi francuskiej nie zawsze należało do łatwych. Poza tym Francja, która zaczyna dopiero swą odbudowę i ma jeszcze wiele własnych rąk do pracy, nie zawsze celowo wykorzystywanych oraz dysponuje aktualnie możliwością zatrudnienia znacznej liczby jeńców wojennych niemieckich, znieśie obecnie łatwiej odpływ Polaków, aniżeli w przyszłości, kiedy gospodarka będzie w pełnym biegu i trzeba będzie zwolnić jeńców. Wreszcie, w przewidywaniu własnego wyjazdu sporego odsetka zamieszkujących ją cudzoziemców, Francja poczyniła już kroki, mające na celu zastąpienie wyjeżdżających nowymi cudzoziemcami.

Chwila obecna dlatego też jest ważna, że dziś we Francji możemy więcej liczyć na zrozumienie naszych potrzeb i postulatów.

I jeszcze jedno. Na terenie Francji wśród Polaków zaczęła rozwijać aktywność pewna organizacja, która namawia (zwłaszcza młodszych i zdolniejszych oraz fachowo wyszkolonych uchodźców, b. żołnierzy i deportowanych) — do nie wyjeżdżania do kraju, ofiarowując im pracę we Francji. Organizacja ta nawiązała, poza plecami związków zawodowych, bezpośredni kontakt z pracodawcami francuskimi i jest niewątpliwie ekspozyturą ich interesów, dostarczając wprost pracodawcom polskie ręce robocze. Podobnie, jak dawniej, kiedy niektórzy ludzie sprzedawali polskiego emigranta, tak samo zaczyna robić się obecnie, bo to jest oczywiście popłatne w chwili, gdy wykwalifikowane ręce robocze są poszukiwane. Tylko ten handel żywym towarem polskim robi się dzisiaj przy wykorzystaniu momentów politycznych. mianowicie dzięki perfid-

Nie można jednak pominąć także bieżącej produkcji literackiej. Obok książek, które stanowią będą niejako fundament biblioteki domowej, należy dać również książkę do czytania, aby nie zniszczyć, lecz rozwinąć budzące się u nas obecnie czytelnictwo poważniejszej literatury. Poza tym różnicowanie typów książki odbywać się musi pod kątem widzenia potrzeb czytelnika, jednakże przy zachowaniu jak najdalej idących aspiracji kulturalnych.

IV.

Aby jednak akcja upowszechnienia kultury w szerokich warstwach narodu odniosła jak najrychlej pożądany skutek, niezbędne jest powołanie ludzi sztuki i literatury do pracy społecznej w środowiskach swych nowych odbiorców. Artysci-plastycy i literaci powinni zorganizować zbiorową akcję w kierunku kulturalnego oświecania mas pracujących w miastach i na wsi. Zasady organizacyjne Funduszu Kultury idą tutaj tak daleko, że przewidują nawet pewien przymus moralny dla członków organizacji artystycznych, zwłaszcza dla plastyków, z których każdy winien się zobowiązać do wygłoszenia w ciągu roku co najmniej dwóch odczytów czy pogadanek o sztuce w środowiskach fabrycznych, górniczych i wiejskich. Odczyty te będą specjalnie przygotowane przez zawodowych krytyków i teoretyków sztuki i odpowiednio do danego typu słuchaczy dostosowane; chodzi tylko o to, by je wygłosił fachowy plastyk, który w razie potrzeby udzielić może słuchaczom odpowiednich wyjaśnień.

Ludowy mecenat będzie mieć także pewne szczególne znaczenie praktyczne. Na wprowadzeniu mas pracujących w atmosferę prawdziwie twórczej sztuki zyskują niewątpliwie wyroby ludowe, przemysłowe i rękodzielnicze.

W niektórych środowiskach artystycznych utarło się mniemanie, że ludowy mecenat może niekorzystnie wpłynąć na poziom twórczości plastycznej, rzekomo zmuszając artystów do spłylenia twórczych koncepcji i do podporządkowania się niewybrednym gustom. Jest rzeczą najzupełniej naturalną, że zachowanie przez artystę

niezależnego stosunku do sztuki musi być jak najściślej przestrzegane. Cała akcja upowszechnienia sztuki będzie ustawicznie pod kontrolą świata artystycznego. Natomiast trzeba pamiętać, że każde przeobrażenie porządku społecznego musi powołać do życia nowy mecenat sztuki. Polityka kulturalna zatem sprowadza się dziś do zorganizowania takiej bazy materialnej dla sztuki, która krążenie dóbr kulturalnych podporządkowałaby rzeczywistości, a nie urojonym potrzebom społecznym.

W klimacie kontaktów psychicznych ze światem pracy skończy się społeczne odosobnienie polskiego artysty, pogłębione jeszcze przez tworzenie sztucznych i zamkniętych środowisk kulturalnych. Wśród pracowników kultury występują bowiem dwie sprzeczne z sobą tendencje. Pierwsza — to dążenie do tworzenia sztuki dla mas, niezależnie od rzeczywistych przemian społecznych i gospodarczych. Druga — to tworzenie rezerwatu dla sztuki „elitarnej“, a przez to dążenie do zachowania społecznej izolacji świata artystycznego. Obie te tendencje są szkodliwe i błędne. Musi minąć pewien czas, zanim sztuka, nie tracąc swych dotychczasowych osiągnięć, zdoła porwać za sobą młodą inteligencję robotniczą i chłopską; musi minąć czas, zanim procesy kulturalne zaczną nadążać za społeczno-gospodarczymi.

W rezerwach duchowych kultura wyradza się i martwieje. Aranżowanie wystaw i zalecanie plastynom jak najintensywniejszej pracy — bez równoległego stworzenia podstaw materialnych dla tej pracy — równa się tworzeniu rezerwatów kulturalnych. Tego rodzaju polityka kulturalna ma bardzo krótki oddech: stwarza tylko pozory ożywionego ruchu artystycznego. Te niedostatecznie przemysłane tendencje kulturalne stawiają nasze życie artystyczne w rażącej kolizji z rzeczywistością. Jedynie stworzenie odpowiednich warunków do pracy twórczej może być gwarancją rozwoju artysty, gwarancją rzeczywistego, a nie propagandowego, kontaktu artysty z nowym konsumentem sztuki — z masami ludu pracującego.

Karol Winkler

Ustawodawstwo biblioteczne

I.

Biblioteki istnieją od czasów najdawniejszych i zawsze były instytucjami o wielkim znaczeniu dla państwa, dla nauki i kultury narodu.

Nie były one jednak dostępne dla wszystkich. Zresztą w czasach zamierzchłych mądrość czytania posiadała niewielka grupa ludzi — sędziowie, urzędnicy i kapłani, często królowie nie umieli czytać i pisać, nie mówiąc już o dworzanach, wojskowych, a tym bardziej o ludności robotniczej i chłopskiej.

Pamięć człowieka, wspierana przez najróżnorodniejsze sposoby mnemotechniczne, odgrywała wielką rolę w systemie porozumiewania. Wraz z wynalazkiem druku system ten zmienia się radykalnie. Zmienia się też sposób nabywania wiadomości. Na czoło wysuwa się książka z bogactwem zawartych w niej myśli.

Książka, będąca największym osiągnięciem kulturalnym ludzkości oraz najwspanialszym wynalazkiem, przyczyniła się do szybkiego postępu we wszystkich dziedzinach wiedzy, jak również do odkryć i wynalazków, o których nie śniło się nawet filozofom i poetom.

Dzięki możliwościom szybkiego opanowania na różnych poziomach — w szkolnej nauce lub w drodze samokształcenia — zdobywcy naukowych, umysły twórcze kroczą dalej na drodze udoskonaleń i nowych wynalazków. Życie ludzi, niezależnie od sfery ich działania, nabiera tak rozległych perspektyw, tak różnorodnych

form, że bez opanowania tych form, bez wiadomości o nowych wynalazkach, nie można sobie wyobrazić postępu. Dobra gospodarka narodowa, jak i racjonalne gospodarowanie indywidualne, nie jest do pomyslenia bez znajomości praw, rządzących gospodarowaniem; nie do pomyslenia jest indywidualna izolacja i stosowanie „przedpotopowych“ metod pracy.

Żywe słowo, audycje radiowe, wykłady itp. nie docierają do wszystkich. Zresztą są to bodźce, czasem emocjonalna podnieta, którą poprzez należy słowem drukowanym, jak książka lub gazeta. Usłyszane wiadomości należy pogłębić. Należy więc nabyć sprawność umysłową i umiejętność czynnego wykorzystania ich. Książka staje się narzędziem pracy.

Bez książki nie może pracować nie tylko nauczyciel i uczeń, ale i wieśniak odbudowujący swoje zniszczone lub zagospodarowujący dopiero co odzyskane gospodarstwo, ani robotnik w fabryce czy na budowie, gdzie jest czynnikiem twórczym i współodpowiedzialnym za całość uspołecznionego przemysłu, ani członek związku zawodowego, biorący udział w radach zakładowych, w kontroli produkcji lub jej rozdziale oraz we wszystkich formach samorządu terytorialnego, gospodarczego lub oświatowego.

Książka jest potrzebna. Potrzebna jest jednak nie tylko książka w ogóle, lecz książka odpowiednio dobra, rozszerzająca horyzonty myślowe, wyzwająca moce

twórcze. Potrzebne są biblioteki publiczne, powszechnie dostępne dla wszystkich w każdym ośrodku życia zbiorowego. Niezbędne jest fachowe pośrednictwo pomiędzy książką a czytelnikiem. Biblioteki, dobrze rozbudowane na podstawie stałego budżetu, powinny stać się najbardziej konieczną instytucją użyteczności publicznej, warsztatem pracy umysłowej i samokształceniowej.

Przed wojną w Polsce wydawano dużo pięknych książek, lecz należały one do przedmiotów luksusowych, zbyt drogich, niedostępnych. W wyniku tego zastraszająco niski poziom kultury duchowej, przesiąknięty dewotyzmem i zabobonem, niski poziom kultury materialnej i kultury życia codziennego. Analfabetyzm — największa plaga życia społecznego, hamulec w rozwoju nowych form tego życia, był nie do zwalczania.

Ustawowe uregulowanie spraw bibliotecznych stało się kwestią palącą.

II.

Ustawodawstwo biblioteczne od roku 1700 istniejące już w początkach w południowej Karolinie, Anglii i Stanach Zjednoczonych A. P. — obejmuje przede wszystkim prawo zakładania bibliotek przez osoby prywatne i stowarzyszenia oraz ściganie niesumiennej czytelni-ków, nie zwracających wypożyczonych książek lub nadmiernie niszczących je. W New Yorku w roku 1835 uka-zuje się akt — jako część ogólnej ustawy szkolnej — zezwalający na zakładanie przy szkołach bibliotek o charakterze publicznym. Szybki rozwój bibliotek i czytelnictwa w New Yorku był przykładem dla innych stanów A. P. Biblioteki zostały zakwalifikowane, jako część składowa systemu wykształcenia powszechnego.

Głównym brakiem pierwotnego ustawodawstwa było pominięcie sprawy materialnego zabezpieczenia bytu bibliotek i opieki nad nimi ze strony państwa i społeczeństwa.

Powodowało to zamieranie bibliotek, „wyczytywanie“ się ich, słabnięcie ich wpływu wychowawczego lub wreszcie przekształcanie się ich w imprezę dochodową, dającą pożywkę najgorszym instynktom pożeraczy książek.

Tak zw. bill Ewarta w Anglii, uchwalony w r. 1849, doceniając wpływ wychowawczy dobrej lektury, nakłada na gminy obowiązek zakładania bibliotek powszechnych w oparciu o specjalny podatek biblioteczny. W latach 1863 — 1877 w Japonii, Argentynie, Australii Południowej, Nowej Południowej Walii, Tasmanii, Wiktorii, Australii Zachodniej, Nowej Zelandii sprawy zakładania bibliotek oparto również o specjalny podatek biblioteczny, którego wysokość uzależniona była od liczby mieszkańców.

W Europie z końcem 19 w. i początkiem 20 w. ruch biblioteczny wzmaga się i w walkach z reakcyjną opozycją przybiera różne formy i fazy rozwoju. Obszerniejszego ujęcia doczekał się on w ustawach Czechosłowacji, ZSRR, Bułgarii, Danii, Szwecji, Finlandii.

Ustawy o bibliotekach powszechnych nie dotyczyły bibliotek naukowych, narodowych, uniwersyteckich itp. Ta kategoria bibliotek posiadała swoje statuty organizacyjne i materialne zabezpieczenia.

Czechosłowacja natychmiast po uzyskaniu niepodległości w 1919 r. wprowadziła ustawę biblioteczną, opartą na bezwarunkowym obowiązku zakładania bibliotek publicznych przez gminy. Utrzymywanie bibliotek oparto o specjalny podatek biblioteczny i pomoc

państwa w wysokości co najmniej 25% wydatków gminy. W programie organizacyjnym mocno podkreślono zasadę, że każda gmina musi posiadać bibliotekę z księgozbiorem o istotnej wartości — w celu uzupełnienia i pogłębienia wykształcenia wszystkich warstw społecznych.

W Rosji Sowieckiej dekret Rady Komisarzy Ludowych z r. 1920 włącza w jednolitą sieć wszystkie biblioteki i oddaje pod jednolite kierownictwo i opiekę — Komisariatu Oświaty. Dekret powołuje centralną komisję biblioteczną w celu koordynowania ogólnokrajowej polityki bibliotecznej, planowania i współpracy z instytucjami wydawniczymi. Powołuje też terenowe komisje biblioteczne w celu usprawnienia pracy organizacji sieci bibliotek, opracowania budżetów, zapatrzenia w księgozbiory, opieki i nadzoru nad personelem bibliotecznym itp.

III.

Ruch biblioteczny w Polsce kroczy odmiennymi drogami. Biblioteki naukowe, pomimo wielu przeszkód natury politycznej i społecznej, mają piękną kartę w swych dziejach np. Biblioteka Jagiellońska w Krakowie, Ossolineum, biblioteki uniwersyteckie, Żałuskich, Krasieńskich i inne.

Bibliotekarstwo oświatowe nie mogło rozwijać się na drodze normalnych ustaw. Zacięta walka przebiegała na innej płaszczyźnie. Polska budowała swe biblioteki wytrwałością i ofiarnością. Od r. 1857 mamy do zanotowania powstawanie bibliotek T-wa Dobroczynności, które przekształciły się w sieć bibliotek m. Warszawy. Rok 1858 przynosi akcję biblioteczną Związku Zawodowego Drukarzy — „Ognisko“ we Lwowie. Biblioteka Publiczna m. Warszawy pod kierownictwem Faustyna Czerwijowskiego od r. 1905 wkręca w zbiory i wpływy. Biblioteka Uniwersytetu Ludowego im. A. Mickiewicza w Krakowie wychowała kilka pokoleń działaczy robotniczych. Biblioteka Drogi Żelaznej Warszawsko - Wiedeńskiej była ogniskiem, skupiających poważnych działaczy społecznych, o wielkim zasięgu wpływów na terenach robotniczych. Widzimy również przejawy działalności bibliotecznej związków zawodowych, spółdzielni. Nawet na Syberii od r. 1905 powstają liczne koła polskich czytelników, prenumerujących komplety dobrych książek z Warszawy za pośrednictwem Gebethnera i Wolfa i w ten sposób podtrzymujących kontakt z krajem.

Toteż przed odzyskaniem niepodległości, już w r. 1917, przygotowali bibliotekarze ustawę biblioteczną i projekt organizacji ogólnokrajowej sieci bibliotek.

Później, w okresie międzywojennym, toczyła się dwudziestoletnia walka o uchwalenie tej ustawy, gdyż w kraju o wielkim procencie analfabetów znalazło się wielu przeciwników racjonalnej organizacji czytelnictwa powszechnego.

IV.

Dopiero w nowych warunkach Polski Odrodzonej wchodzi w życie ustawa biblioteczna, jako produkt wie-łoletnich przemyśleń i przepracowań i wnosi nowe elementy organizacyjne.

Dekret z dnia 17 kwietnia 1946 r. o bibliotekach i opiece nad zbiorami bibliotecznymi (ob. Dziennik Ustaw R. P. Nr. 26 z 18 czerwca 1946 r.) porządkuje w pełni zagadnienia bibliotekarstwa polskiego.

Do sieci bibliotecznej włącza się wszystkie biblioteki naukowe i oświatowe publiczne tzn. utrzymywane

przez państwo lub związki publiczno-prawne, społeczne, prywatne a niekiedy (w wyjątkowych wypadkach) nawet domowe. Art. 1 mówi: „Biblioteki i zbiory biblioteczne, zarówno krajowe, jak i znajdujące się za granicą, będące własnością lub w posiadaniu obywateli polskich i polskich instytucji, uznaje się za dobro kulturalne, powołane do służenia dobru ogólnemu“.

Ustawa biblioteczna nakłada na samorząd terytorialny obowiązek zakładania bibliotek, finansowania ich w drodze normalnego budżetu, angażowania fachowego personelu bibliotecznego i opieki nad czytelnictwem. Na państwo (tzn. praktycznie na Ministerstwo Oświaty) nakłada ustawa obowiązki nadzoru i opieki nad bibliotekami i zbiorami bibliotecznymi, prowadzenia polityki bibliotecznej, częściowego finansowania akcji bibliotecznej, kształcenia bibliotekarzy, wpływania na wydawnictwa dobrych odpowiednich książek bibliotecznych itd. Wreszcie ustawa biblioteczna nakłada wielkie obowiązki na czynnik społeczny.

Regulując prawa i obowiązki państwa, samorządu i społeczeństwa, ustawa mobilizuje wszystkie wysiłki twórcze do pracy nad rozwojem bibliotek. Biblioteki traktuje się, jako niezbędne placówki kulturalno-oświatowe w ogólnym planie kształcenia, jako nieodzowny instrument upowszechnienia dóbr kulturalnych.

Brak jeszcze rozporządzeń wykonawczych, lecz realizacja ustawy bibliotecznej już się rozpoczęła.

Ministerstwo Oświaty, sprawując naczelną nadzór i opiekę nad bibliotekami, powołało naczelną dyrekcję bibliotek z kilkoma wydziałami. W województwach przy Kuratoriach nadzór nad bibliotekami na terenach okręgów szkolnych sprawują wizytatorzy bibliotek. W powiatach przy inspektoratach szkolnych działają instruktorzy biblioteczni.

W celu racjonalnego współdziałania z instytucjami wydawniczymi Ministerstwo Oświaty powołało Radę Książki, a do głębszych badań naukowych nad rozwojem książki i organizacją czytelnictwa utworzony został Instytut Książki.

Już przeprowadzona jest rejestracja wszystkich bi-

bliotek na terenie całej Polski. Samorząd terytorialny organizuje już biblioteki miejskie oraz centralę bibliotek powiatowych. Biblioteki gminne powstają w lepiej zagospodarowanych gminach, a na Ziemiach Zachodnich biblioteki zakładane są często z funduszy Ministerstwa Oświaty, które zorganizowało też centralną zbiornicę książek w celu zaopatrywania bibliotek w odpowiednio dobrane komplety wydawnictw.

Cel akcji bibliotecznej uwidocznił się w art. 8 ustawy: „Biblioteki powszechne służą czytelnictwu w najszerszym zakresie, wychowaniu społecznemu, kształceniu ogólnemu i zawodowemu oraz kulturalnej rozrywce wszystkich obywateli państwa lub określonego terenu. Dla wykonania tych zadań każda biblioteka powszechna powinna posiadać księgozbiór dla dorosłych, odrębny księgozbiór dla młodzieży i dzieci oraz czytelnię, zaopatrzoną w czasopisma bieżące“.

Art. 5 ustawy ustala, że zarządzający biblioteką winien: a) zarejestrować bibliotekę; b) gromadzić księgozbiór odpowiadający celom, przystosowany do potrzeb i zainteresowań czytelników danych środowisk; c) posiadać personel należycie przygotowany do pracy z książką i z czytelnikiem; d) składać corocznie sprawozdanie z działalności.

Interesujący jest również art. 14, który dotyczy bibliotek nie objętych siecią biblioteczną, a mianowicie bibliotek szkół prywatnych, instytucji naukowych, związków zawodowych, organizacji oświatowych, partii politycznych, fabryk, przedsiębiorstw itd., jeśli biblioteki te pracują w ramach własnych statutów lub statutów instytucji powołujących je do życia. Otóż Ministerstwo Oświaty może tym bibliotekom przyznać dotacje i subwencje z uwagi na ich naukowy lub masowy charakter. Może też nałożyć na nie obowiązek pełnienia funkcji bibliotek publicznych. Wreszcie art. 15 (przepisy przejściowe) mówi o tym, że do czasu zorganizowania pełnej sieci bibliotek publiczno - powszechnych funkcje ich mogą pełnić biblioteki szkolne, społeczne lub prywatne

Zofia Hryniewicz

Z ŻYCIA PARTII

AKCJA PRZEDWYBORCZA

Główny wysiłek partii w miesiącu grudniu był skierowany na akcję przedwyborczą. Przygotowania organizacyjne zostały zakończone już na początku miesiąca. Do 15 grudnia, w większości miast wojewódzkich, odbyły się ostatnie przedwyborcze kursy propagandowe. W Łodzi urządzono wspólną szkołę PPS i PPR, w której przeszkolono 500 osób, po 250 z każdej partii.

Obecną akcję przedwyborczą cechuje duża oszczędność w stosowaniu propagandy ulotkowej. Wszystkie komórki partyjne dostały polecenie unikania niepotrzebnego szafowania materiałem propagandowym. Plakaty PPS, których wydano trzy, są spokojne i jednocześnie estetyczne. Poza tym ukazało się sześć broszur przedwyborczych, które są wręczane przy pomocy kolportażu domowego do rąk wyborców.

Szeroka akcja propagandy mówionej objęła w pierwszej połowie grudnia wszystkich członków partii i przygotowała ich w ten sposób do dalszego oddziały-

wania na społeczeństwo. Wiece przedwyborcze, urządzane w drugiej połowie miesiąca, wykazały duży oddźwięk, który znajdują hasła naszej partii i bloku demokratycznego.

Partyjny aparat przedwyborczy objął w pierwszym rzucie kilkadziesiąt tysięcy członków PPS. Stanowiąc będzie kadrę dla powszechnej mobilizacji członków partii zarządzanej od dnia 4 stycznia 1947 roku.

Polska Partia Socjalistyczna w okresie przygotowawczym do wyborów uczyniła wszelkie wysiłki dla zapewnienia zwycięstwa Blokowi Stronnictw Demokratycznych i Związków Zawodowych.

„OD 500,000 DO MILIONA“

Dnia 31 grudnia zakończył się okres werbunkowy do PPS w myśl hasła, rzuconego przez II sekretarza CKW PPS, tow. Włodzimierza Reczka, że do dnia 1 stycznia 1947 r. PPS powinna stać się partią półmilionową.

Największy napływ nowych członków dał się zaob-

serwować w miesiącu listopadzie, w którym przeprowadzono specjalną akcję werbunkową. W miesiącu grudniu, mimo skierowania wszystkich sił partyjnych do akcji przedwyborczej, werbunek do PPS nie ustawał. Liczba 500.000, według prowizorycznych obliczeń, została osiągnięta już w połowie grudnia 1946, tak, że z chwilą zakończenia roku, liczba członków partii dochodziła do 600.000. Miarą przychylnego do PPS był fakt przyjęcia do partii 75.000 członka w Zagłębiu Śląsko-Dąbrowskim już pod koniec listopada.

Na terenie całego kraju obserwowany był wzrost zaufania do PPS. Organizacyjnie wykorzystane to zostało przez większość kół partyjnych, które powiększyły swój stan dwu — trzy a nawet czterokrotnie. Największym kołem partyjnym, jest koło PPS przy hucie Babcock-Zieleniewski w Sosnowcu, które liczy ponad 1200 członków. Przywiązanie do PPS-owych sztandarów starych członków partii wyraziło się w intensywnej akcji werbunkowej. Rekordziści werbunku dochodzili do cyfry 200-tu zdobytych nowych członków. W akcji tej wielkim powodzeniem cieszyły się specjalne karty werbunkowe, które służyły do zapisywania nowozwerbowanych.

Terenowo werbunek odbywał się z dużym nasileniem zarówno na tradycyjnych terenach PPS-owskich: w Warszawie, Łodzi, Zagłębiu Śląsko-Dąbrowskim, czy Krakowie, jak również na Ziemiach Zachodnich, gdzie trwał wyścig między WK wrocławskim i szczecińskim, zakończony zwycięstwem tego pierwszego.

Akcja werbunkowa nie zostanie przerwana w sposób mechaniczny; od razu przechodzi do następnego etapu — do zrealizowania hasła tow. Osóbki-Morawskiego, przewodniczącego CKW PPS — zbudowania partii milionowej w roku 1947.

RADIOSTACJA IM. M. NIEDZIAŁKOWSKIEGO

Dnia 22 grudnia odbyła się w Warszawie podniosła uroczystość przemianowania radiostacji raszyńskiej na radiostację im. M. Niedziałkowskiego. W ten sposób Warszawa uczciła swego przywódcę z okresu ciężkich zmagania z nawałą hitlerowską w dniach wrześniowych 1939. Wspaniała sylwetka przywódcy polskich socjalistów, autora programu PPS z roku 1919, wieloletniego redaktora „Robotnika“, przewodniczącego klubu parlamentarnego PPS i niezłomnego działacza konspiracyjnego, nakreślili w swych przemówieniach: sekr. gen. CKW PPS tow. Cyrankiewicz, III sekr. tow. H. Jabłoński oraz bliski współpracownik M. Niedziałkowskiego w okresie obłężenia Warszawy — red. Lukrec. Imieniem PPR przemawiał tow. Albrecht.

Na zakończenie uroczystości w Raszynie tow. Cyrankiewicz wygłosił serdeczne przemówienie do PPS-ców, pracowników Polskiego Radia, którzy przyczynili się poważnie do szybkiej odbudowy radiofonii polskiej.

NAUCZYCIELE POD SZTANDARAMI PPS

Dnia 8, 9 i 10 grudnia odbył się w Warszawie I ogólnopolski Kongres Oświatowy PPS. Do stolicy zjechało ponad tysiąc delegatów, reprezentujących przeszło 4 tysiące nauczycieli szkół powszechnych, średnich i wyższych.

Referat polityczny wygłosił, przyjmowany niezwykle serdecznie, tow. Premier, po czym głos zabrali nauczyciele, którzy w szeregu przemówień wytyczyli linię wychowania narodowego i socjalistycznego. Na szczególnie uwagę zasługuje wypowiedź tow. Roberta Froelichy,

jednego z najbardziej doświadczonych oświatowców socjalistycznych.

Zjazd był przeglądem dorobku i możliwości wychowawczych socjalistów i spełnił całkowicie swoje zadanie. Przyczyni się on niewątpliwie do przeqrania pojęć szerokiego rzesz nauczycielskich, którzy z racji swego zawodu winni być naturalnymi nosicielami postępowych idei i wychowawcami narodu w duchu sprawiedliwości społecznej.

SAMORZĄD UBEZPIECZENIOWY

W sali ZUS w Warszawie odbył się pierwszy zjazd ubezpieczeniowców-socjalistów który prócz zadań programowych miał na celu powołanie centralnej sekcji ubezpieczeniowców przy CKW PPS. Na zjeździe, w którym wzięło udział stu kilkudziesięciu delegatów z całej Polski byli obecni: tow. Premier, tow. E. Pragierowa, wice-minister pracy i opieki społecznej oraz tow. Kożuszniak, wiceminister zdrowia.

Podstawowe referaty wygłosili: tow. dr. Modliński i tow. dr. Krygier, po czym rozwinęła się płodna dyskusja, która wykazała, że wieloletnie doświadczenie PPS-owców na terenie samorządu ubezpieczeniowego wyraża się w głębokiej fachowości i zainteresowaniu zagadnieniami właściwych form i ugruntowania ubezpieczeń i powszechnej służby zdrowia, bez niepotrzebnych przerostów etatystycznych.

SZKOLENIE SOCJALISTYCZNE

Na podstawie dotychczasowych doświadczeń Centralnej Szkoły Partyjnej postanowiono przyjmować na 3 miesięczne kursy szkoleniowe towarzyszy, skierowanych przez Komitety Wojewódzkie po przeszkoleniu na miejscu, jak i dopuścić do CSP tych kandydatów, którzy zgłaszają się osobiście i mogą być przyjęci na kurs na podstawie egzaminu wstępnego.

Członkowie PPS, pragnący wziąć udział w najbliższym turnusie szkoleniowym CSP, winni nadesłać podanie z życiorysem oraz zaświadczenia dotyczące wykształcenia jak i pracy społecznej. Podania należy kierować na adres: CSP — Warszawa ul. Daszyńskiego 18.

KALENDARZ SOCJALISTY

Nakładem „Wiedzy“ ukazał się 200 stronicowy „Kalendarz Informator na rok 1947“, który stanowi prawdziwe vade mecum socjalisty. W kalendarzu, obok wiadomości o ideologii, programie socjalistycznym, znajdujemy wyczerpujące informacje o partiach socjalistycznych na świecie. W dziale czysto partyjnym znajdujemy informacje statutowe oraz skład naczelnych władz partyjnych. Obok wiadomości o partiach politycznych, działających na terenie kraju, znajdujemy wskazówki organizacyjne o wszystkich związkach i organizacjach, działających wśród klasy robotniczej. Obszerny dział poświęcony jest spółdzielczości oraz ziemiom zachodnim.

Wszyscy członkowie PPS powitają na pewno z dużą radością fakt podania jednolitego tekstu i nut hymnu PPS — „Czerwony Sztandar“. Dotychczasowe różnice dzielnicowe uniemożliwiały zgodne wykonanie hymnu na zjazdach i uroczystościach ogólnokrajowych.

Na wszystkich dzielnicach partyjnych i OMTUrowych w miesiącach najbliższych nie wolno zaniedbywać nauczania się jednolitego tekstu i melodii „Czerwonego Sztandaru“. Niezależnie od tego, spółdzielnia „Wiedza“ przygotowuje wydanie hymnu PPS na fortepian i orkiestrę dętą.

WYDAWNICTWA „WIEDZY”

M. Anhalt — Źródła postępu technicznego w kapitalizmie	220.—
H. Boguszewska — Nigdy nie zapomnę	150.—
H. Boguszewska i J. Kornacki — Ludzie wśród ludzi	100.—
H. Boguszewska i J. Kornacki — Polonez t. I	200.—
H. Boguszewska i J. Kornacki — Polonez t. II	300.—
H. Boguszewska i J. Kornacki — Polonez t. III	320.—
W. Broniewski — Krzyk ostateczny	60.—
C. Collodi — Pinokio (Książka dla dzieci)	250.—
S. Dygat — Jezioro Bodeńskie	250.—
S. R. Dobrowolski — Pióro na wicherze	200.—
Ł. Elmer — Winowajcy klęski wrześnieowej	100.—
J. Gardecki — Było nas trzech	200.—
J. Hochfeld — My socjaliści	250.—
A. Kamiński — Kamienie na szaniec	250.—
A. Próchnik — Kim był T. Kościuszko	40.—
A. Próchnik — Demokracja Kościuszkowska	200.—
A. Próchnik — Idee i Ludzie	280.—
A. Próchnik — I. Daszyński	150.—
K. Pruszyński — Droga wiodła przez Narvik	250.—
J. Dąbrowski — Na zachód od Zanzibaru	200.—
T. Jabłoński — Krótki zarys historii PPS	100.—
K. Malcużyński — Norymberga — Niemcy 1946	250.—
T. Wojeński — Historia literatury polskiej cz. I	250.—

T. Wojeński — Historia literatury polskiej cz. II (w druku)	250.—
K. Żywulska — Przeżyłam Oświęcim	250.—
T. Żeleński (Boy) — Nasi okupanci	300.—
T. Żeromski — Międzynarodówka strażników	60.—
M. Borwicz — Ze śmiercią na ty	100.—
E. Kwiatkowski — Wczoraj, dziś i jutro Polski na morzu	45.—

OSTATNIE NOWOŚCI

J. Żuławski — Na srebrnym globie	380.—
E. Tarle — Napoleon	500.—
W. Gąsiorowski — Huragan (2 tomy)	600.—
J. St. Mill — Autobiografia	300.—
J. Mulak — Wojsko podziemne	150.—
Grzywo - Dąbrowscy — Okrucieństwo człowieka i okrucieństwo niemieckie	120.—
Konstytucja Jugosławii (Wstęp min. H. Świątkowskiego)	80.—

KSIĄZKI DLA DZIECI:

A. A. Milne — Kubuś Puchatek. (przel. Irena Tuwim)	260.—
Walt Disney — Królewna Śnieżka	300.—
J. Korczakowska — Dzieci podwórka	180.—

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

BIBLIOTECZKA SOCJALISTY

(Cena pojedynczego zeszytu zł. 5)

Nr 1	J. Cyrankiewicz	— Ze stanowiska socjalizmu polskiego
Nr 2, 3, 4	T. Jabłoński	— Krótki zarys historii P. P. S. (pojedyncze zeszyty wyczerpane, wydane w całości)
Nr 5.	Statut organizacyjny P. P. S.	
Nr 6.	W walce o nową Polskę	
Nr 7.	Czesław Bobrowski	— Walka o chleb
Nr 8.	I maj przed laty i dziś	
Nr 9.	Stanisław Szwalbe	— PPS wobec zagadnień nowej Polski
Nr 11.	Edward Osóbka-Morawski	— Kto podniesie sztandar jedności narodu.
Nr 12	Partia jednolitofrontowa, Partia niezależna, Partia zdyscyplinowana	
Nr 13	A. Rapacki	— Po rozmowie z przyjacielem z PSL

WYDAWNICTWA „WIEDZY” SĄ DO NABYCIA WE WSZYSTKICH KSIĘGARNIACH W POLSCE

REDAGUJE KOMITET

Redakcja: W-wa, ul. Daszyńskiego 18 m. 24, tel. 8-59-65. Sekretarz redakcji przyjmuje codziennie prócz niedziel i świąt od 12—

Administracja: W-wa, ul. Daszyńskiego 18, IV p., tel. 8-56-80.

Prenumerata: kwartalna 50 zł., półroczna 100 zł., roczna 200 zł.

Prenumeratę można wpłacać na konto P.K.O. nr. 1161.

Wydawca: Spółdzielnia Wydawnicza „WIEDZA”, Warszawa, ul. Daszyńskiego 18, IV p.